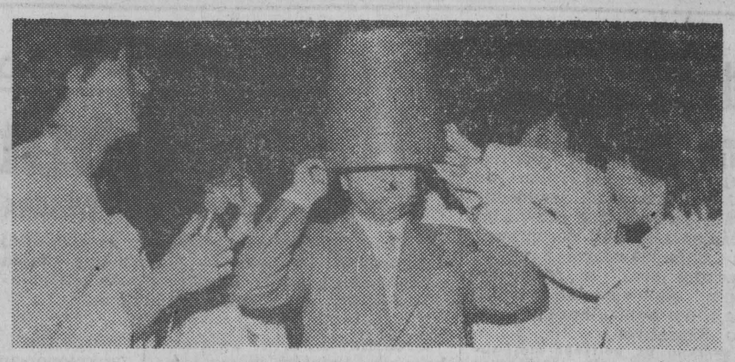
Olga PACEWICZ:

Wysokie i niskie salony czyli Trzy x wernisaż

str. 4



INTER-NALIA str. 5

ŻEBY BYŁO JAŚNIEJ Kto posłucha głosu młodych

str. 4

Najlepsi...

czy najsłuszniejsi

Jak być „za"

str. 3

Spotkanie przedstawicieli Państw-Stron Układu Warszawskiego

W dniach 11—12 bm. w Warszawie odbyło się kolejne posiedzenie wielostronnej grupy wzajemnej informacji bieżącej w składzie przedstawicieli Państw-Stron Układu Warszawskiego. Na posiedzeniu dokonano wymiany informacji i poglądów na temat niektórych aktualnych problemów międzynarodowych.

Z uczestnikami posiedzenia spotkał się sekretarz generalny Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego, wiceminister Spraw Zagranicznych PRL, **Henryk Jaroszek.**

(PAP)

G. Gierasimow komentuje:

Trudności w rokowaniach genewskich

Zachodnie agencje informacyjne podawały w ostatnich dniach w oparciu o źródła w Waszyngtonie, jakoby podczas genewskich rokowań ZSRR—USA w sprawie likwidacji lądowych rakiet średniego zasięgu i operacyjno-taktycznych, strona radziecka utrudniać miała porozumienie, odmawiając informacji o rozmieszczeniu i typach rakiet. Informowano też, jakoby szef delegacji USA na te rokowania **Max Kampelman** wyjeżdżać miał w związku z tym do Genewy, aby przyspieszyć proces rokowań.

Redakcja dziennika **„Prawda"** zwróciła się do kierownika Wydziału Informacji radzieckiego MSZ, **Giennadija Gierasimowa** z prośbą o skomentowanie tych doniesień i opublikowała jego odpowiedź w wydaniu z 12 bm. G. Gierasimow powiedział:

Spotkanie Maxa Kampelmana z pierwszym zastępcą ministra Spraw Zagranicznych ZSRR **Julijem Woroncowem** było zaplanowane wcześniej w ramach przygotowań do wizyty **Michaiła Gorbaczowa** w USA i nie jest związane z trudnościami w rokowaniach. Trudności te odnoszą się do wysuniętej przez stronę amerykańską w ostatniej chwili propozycji aby pod pozorem kontroli likwidacji rakiet średniego zasięgu poddać kontroli radzieckie międzykontynentalne rakiety balistyczne (MRB). Dla odróżnienia rakiet średniego zasięgu od MRB wystarczają narodowe środki techniczne (zwiad satelitarny — PAP). ZSRR oczywiście będzie gotów rozmawiać o kontroli MRB, lecz w następnym etapie, podczas dyskutowania układu o re-

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia.

Lew Zajkow sekretarzem moskiewskiego KM KPZR

MOSKWA — *Plenum moskiewskiego Komitetu Miejskiego KPZR zwolniło Borisa Jelcyna ze stanowiska I sekretarza i członka Biura MKM partii za poważne niedociągnięcia w kierowaniu moskiewską miejską organizacją partyjną.*

Na nowego I sekretarza MKM KPZR wybrano jednomyślnie Lwa Zajkowa, członka Biura Politycznego i sekretarza KC KPZR.

Ustawa o autonomii Tamilów

DELHI — *Lankijski parlament przyjął 2 kontrowersyjne ustawy przyznające tamilskiej mniejszości ograniczonej autonomię na jednej trzeciej terytorium kraju.*

Ustawę przyjęto dwoma trzecimi głosów, oddanych przez deputowanych rządzącej zjednoczonej Partii Narodowej — której przywódcą jest prezydent Sri Lanki Junius Jayewardene — mimo protestów syngaleskich zwolenników twardej linii oraz zamieszek na tym tle. W ostatnim tygodniu zginęło w nich około 100 osób.

— ☆ —

Przywódcy lankijskiej opozycji zażądali przeprowadzenia w tym kraju referendum w sprawie rządowych planów przyznania Tamilom ograniczonej autonomii.

Aresztowanie przywódców opozycji

DELHI — *Ponad 50 osób zostało rannych w wyniku zamieszek, do jakich doszło w stolicy Bangladeszu, Dhace, policja aresztowała obie przywódczynie opozycji Hasinę Wazed Rahman (Liga Ludowa) i Begum Chaledę Zia (Nacjonalistyczna Partia Bangladeszu). Działacze opozycji zapowiedzieli przeprowadzenie kolejnych demonstracji w Dhace oraz rozszerzenie antyrządowej kampanii na cały kraj.*

Wyprzedaż nierentownych przedsiębiorstw

SOFIA — Rząd Bułgarii zamierza podnieść jakość usług i handlu przekazując w ręce prywatne nieduże obiekty gospodarcze. Zaplanowano publiczną wyprzedaż nierentownych przedsiębiorstw handlowych i usługowych. W Sofii do końca bieżącego roku na sprzedaż wystawione zostaną setki sklepów, obiektów żywienia zbiorowego, piekarni.

(opr. ska)

MAGAZYN

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 266 (11 261) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 13 XI 1987 r. Nakład 240.400 Cena 15 zł

Dziecko „z próbówki"

Nasze własne i do tego — dziewczynka

INFORMACJA WŁASNA

Dziewczynka waży 3000 gramów i mierzy 49 centymetrów. Jej przyjście na świat w Klinice Ginekologii Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiecych Akademii Medycznej w Białymstoku stało się ogromnym wydarzeniem. Jest to bowiem pierwsze polskie dziecko określane popularnie w świecie (przeciwko czemu naukowcy protestują) mianem „z próbówki". To znaczy, że zapłodnienie nastąpiło poza organizmem kobiety, in vitro, a następnie zarodek przeniesiony został do macicy. Komórka jajowa pobrana została od matki, a nasienie od jej męża.

Warto tu wyjaśnić, iż dziecko „z próbówki", które urodziło się niedawno w Szczecinie, o czym szeroko informowano, poczęte zostało w Jugosławii. Tamtejsi lekarze dokonali pozaustrojowego zapłodnienia, w Polsce nastąpiło jedynie rozwiązanie. Tymczasem w białostockiej klinice, jako pierwszej w kraju, przyszła na świat dziewczynka tutaj poczęta.

Prace nad metodą pozaustrojowego zapłodnienia prowadzi zespół pod kierunkiem **prof. dr. hab. Mariana Szamatowicza;** w skład zespołu wchodzą: **dr med. Marek Kulikowski, dr med. Jerzy Radwan, lek. Sławomir Wołczyński, lek. Waldemar Kuczyński i dr med. Euzebiusz Sola.** Do-

Ciąg dalszy na str. 3

Związkowe rozmowy o reformie

Członkowie Komitetu Wykonawczego OPZZ spotkali się wczoraj z załogami zakładów pracy, które powierzyły im mandat związkowy. Spotkania te poświęcone ocenie realizacji uchwał Kongresu Związków Zawodowych w pierwszą rocznicę jego zwołania były zarazem ważnym fragmentem ogólnozwiązkowej konsultacji projektu programu realizacyjnego II etapu reformy gospodarczej, zanim Rada OPZZ przyjmie ostateczne stanowisko ruchu zawodowego w tej sprawie. Były to rozmowy o szansach, jakie niesie konsekwentnie urzeczywistniona reforma, a zarazem o wątpliwościach i niepokojach nurtujących ludzi pracy.

Taki charakter miało spotkanie **Alfreda Miodowicza** na Wydziale Wielkich Pieców krakowskiego Kombinatu Metalurgicznego im. Lenina.

(PAP)

Obradowała Rada Państwa

12 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.

Rada zapoznała się z przebiegiem przygotowań do ogólnokrajowego referendum, interesując się w szczególności realizacją zadań spoczywających na radach narodowych i ich prezydiach. Obejmowały one: powołanie komisji wojewódzkich, stopnia podstawowego i obwodowych, ustalenie obwodów głosowania, podanie do publicznej wiadomości danych dotyczących numerów i granic obwodów głosowania oraz siedzib obwodowych komisji.

Dokonano oceny efektywności społecznej kontroli rad narodowych oraz systemu ich współdziałania z organami kontroli społecznej i zawodowej.

Oceniając działalność kontrolną rad narodowych Rada Państwa wskazała na potrzebę podniesienia poziomu i skuteczności kontroli. Powinna być ona formą nadzoru nad realizacją przyjętych programów i ustaleń, a także reakcja na krytyczne oceny społeczne. Istotnym warunkiem podnoszenia jakości kontroli prowadzonych przez rady wspomagane przez Inspekcję Robotniczo-Chłopską jest koordynacja poczynań i współdziałanie z kontrolą zawodo-

Ciąg dalszy na str. 2



Lato odeszło, zima nie przyszła...

Fot. R. Sieńko

DYKTATURA SUMIENIA

Musiałam przemierzyć setki kilometrów, by wreszcie trafić na spektakl, o którym głośno nie tylko w radzieckim świecie teatralnym. Nie miałam szczęścia w Moskwie. Przy ulicy Czechowa, gdzie mieści się Teatr im. Leninowskiego Komsomołu, czyli popularny Lenkom, zamiast afisza — informacja o tym, że zespół udał się był na Zakaukazie, gdzie wystawia gościnnie kilka swoich najlepszych przedstawień.

CZEGO NIE ROBI SIĘ DLA SZTUKI!

Wprawdzie celem mojej podróży był również ten arcyciekawy rejon Kraju Rad, to jednak nie przypuszczałam, że akurat w Erewaniu uda mi się „dopaść" i Lenkom, i jego ostatnią, najbardziej aktualną i wziętą wizytówkę, czyli **„Dyktaturę sumienia" Michaiła Szatrowa** w reżyserii **Marka Zacharowa.**

„Dopaść" w Armenii ów teatr, nie znaczy wcale osiągnąć już pełnię szczęścia. Bilety na ten spektakl wyprzedano kilka tygodni wcześniej. Szczęśliwie udało mi się jednak zdobyć wejściówkę. Wszędzie bowiem, gdzie się Lenkom zjawił, w Baku, Tbilisi, Erewaniu, panowało nieopisane, wśród teatromanów, podniecenie. Wszędzie też występowano przy nadkomplecie widzów.

Zaopatrzona więc we wspomnianą wejściówkę, uprzedzona i pouczona, na długo przed czasem zajęłam upatrzone (siedzące!) miejsce na... balkonowych schodach. Przezorność opłaciła się, bo nieco później, na tychże schodach zrobiło się strasznie ciasno. Trwałam tak bohatersko przez ponad trzy godziny (tyle ile spektakl) i to w znacznie lepszych warunkach niż ci, którzy w tym samym czasie stali stłoczeni pod ścianami na parterze. Inna sprawa, że miałam wyjątkowo miłe towarzystwo siwowłosej, eleganckiej Ormianki, nauczycielki języka angielskiego w szkole średniej. Z humorem znosiłyśmy więc tę niewygodę, bo czegóż nie robi się dla SZTUKI! Lidia (przedstawiłyśmy się, by po latach móc z imienia wspominać siebie) w czasie antraktu pilnie wypatrywała czy na sali są jej uczniowie. To bardzo ważne przedstawienie — mówiła — powinni je obejrzeć.

AKTUALNE I KONTROWERSYJNE

Jeśli mówimy o pierestrojce w radzieckiej kulturze to przede wszystkim dotyczy ona teatru, literatury i filmu. Teatr w szczególności bardzo aktywnie współuczestniczy w przemianach dokonujących się w ZSRR. Wspomniany już Lenkom, a także inne moskiewskie teatry: im. Jermołowej (który niebawem zobaczymy w Polsce z dwoma głośnymi przedstawieniami: **„Mów..." Aleksandra Burawskiego i „Sceny sportowe z 1981 roku" Edwarda Radzińskiego),** MChAT, im. Mossowietu. Satyry i wiele innych wystawiają spektakle określane mianem publicystycznych. Wynika to z potrzeby chwili, gdyż w czasie przełomów (a znamy to przecież z naszego polskiego doświadczenia) taki właśnie publicystyczny, korespondujący ze współczesnością teatr staje się najbardziej wzięty i potrzebny. Pewien rodzaj takiego teatru widzieliśmy niedawno w Białymstoku, gdy reżyser, **Igor Pietrowski** z Grodna wystawił u nas **„Wybór" Bondariewa.**

Moskiewscy twórcy poszli jednak znacznie dalej. **Pokazują spektakle-dyskusje, które charakteryzują się nie spotykaną dotychczas otwartością, jawnością i krytycyzmem. Najlepszym tego przykładem jest niewątpliwie „Dyktatura sumienia" — przedstawienie bazujące na**

Ciąg dalszy na str. 3

Mała sztuka animacji w dużym wymiarze

INFORMACJA WŁASNA

Nasza wiedza o filmie animowanym jest na ogół uboga i powoduje, że kojarzymy go zwykle z „dobranockami". Tymczasem film animowany przeżywa na świecie okres przebudzenia, a w niektórych krajach wspaniały rozwój. Tak się dzieje w Japonii i USA (gdzie wchodzą nowe techniki, m.in. hologramowe czy animacji komputerowej), w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Bułgarii i w Związku Radzieckim. W Polsce w ostatnich latach nie interesowano się animacją dając jedynie priorytety produkcji

Ciąg dalszy na str. 2



Na zdjęciu: noworodek znajduje się pod troskliwą opieką Kliniki Neonatologii, kierowanej przez doc. dr. hab. Walentynę Iwaszko-Krawczuk.

Jutro w „Gazecie"

☆ Sekcja rzeczoznawców miała wykorzystywać swe kwalifikacje, uprawnienia i energię w białostockim Ośrodku Diagnostyki Samochodowej; ośrodka nie ma jednak i nie wiadomo czy będzie. Proszalne i alarmistyczne pisma odsyłano z Urzędu Miejskiego do Wojewódzkiego i z powrotem, podobno w poszukiwaniu osób kompetentnych. Ze zgromadzonego już pliku dokumentów w tej sprawie wynika prawie wyłącznie bezradność.

CZAS TRUDNYCH PRZYSPIESZEŃ

☆ Płyty azbestowo-cementowe używane do ocieplania ścian budynków zostały wycofane z użycia jako zagrażające zdrowiu. Był to dla przedsiębiorstw budowlano-remontowych znakomity pretekst do przerwania prac.

SZEŚĆ GRZECHÓW BUDOWNICTWA

☆ Nie wszędzie jeszcze wiejskie domy mają gaz, centralne ogrzewanie, łazienki, samochody, kolorowe telewizory, wysokie konta w banku. I nie wszędzie tam gdzie to wszystko już jest — gości spokój i szczęście. A mogłoby jedno i drugie iść w parze

POCZTA NATALII

Brak papieru toaletowego powoduje, że dzieci używają ręczników. Im jest wszystko jedno. A Sanepid wymierza kary. Nawet pani poseł przyszła raz i była wstrząśnięta. Obiecała pomóc. Może zapomniała?

Bez rotacji

Takich miejsc jest w Białostockiem jedenaście. Dużo, jak na rozumienie sensu ludzkiej egzystencji, bo lepiej żeby człowiek nie znalazł się tam nigdy. O wiele za mało, gdyż dopiero śmierć jednych daje szansę godziwego życia innym.

Wszystkie z szyldami: domy pomocy społecznej. Niezorientowany przechodzień nie musi wiedzieć, kto tam jest. Emeryci, dożywający trzeciego wieku; złożeni starczą chorobą, dla których zabrakło życzliwości pod dachem najbliższych; osoby z zaburzeniami psychicznymi; dzieci, które nigdy nie staną się dorosłymi.

W gabinecie dyrektorskim dzwoni telefon. Pełniąca obowiązki szefa placówki **Iraida Kaskiewicz** podnosi słuchawkę: — Nie, proszę pani, to dziecko do nas się nie kwalifikuje. Nie przyjmujemy z lekkim upośledzeniem — tłumaczy cierpliwie. — Tu mogą trafić tylko dzieci w stanie głębokiego i znacznego opóźnienia w rozwoju umysłowym, ze zmianami psychicznymi, atakami epilepsji. Nie reagujące na nic.

Ale te wyjaśnienia są i tak zbędne. Od kilku lat w Domu Społecznym dla Dzieci w Białymstoku nie ma wolnych miejsc. Jedno, najwyżej dwa awaryjne. Bo np. zdarzy się, jak niedawno, milicja przywiezie dziewczynę, którą rodzice trzymali w szopie.

Na biurku leży jedenaście akt. Nie wiadomo kiedy te osoby zostaną przyjęte. Tu łóżka nie zwalniają się z chwilą, gdy wychowankowie osiągną pełnoletność, choć jest to dom dla dzieci. Nie ma praktycznie rotacji, no — chyba że w sposób naturalny, jak było z takim jednym, co jadł wszystko: pierze, śmieci, ogryzał ławki. Aż wreszcie połknął drzazgę. Wylądował w szpitalu. W nocy najadł się trawy z materaca i do Zaścianek nie wrócił.

270 wychowanków. 80 nie wstaje w ogóle. Trzeba przy nich zrobić wszystko. 90 przekroczyło osiemnasty rok życia. Powinni się znaleźć w Domu Pomocy Społecznej dla dorosłych w Choroszczy. Ale tam nie ma wolnych miejsc.

Nie wiadomo, jak długo pozostaną w Zaściankach sepleniące Jadzie, kuśtykające Wojtki, moczące się Iwonki, Zosie, Marysie. Dzieci-przypadki w służbowej statystyce. Rodzice o wielu spośród nich zapomnieli. Wymazali na zawsze ze swego życiorysu.

Może tak łatwiej pogodzić się z losem?

Inni ograniczają swój kontakt do przesyłania skromnych opłat. Czasami przyjeżdżają, kiedy potrzebne jest stosowne zaświadczenie. Rzadko biorą na urlop, czy przepustkę. Mają przecież normalne dzieci. Te takie nieudane. Brakuje rodzicom cierpliwości. Przywożą po kilku dniach: — synowi lepiej tutaj — mówią.

Wyjątek, że matka zabrała Wacka na stałe, ale tylko dlatego, żeby nie płacić za jego pobyt: — w domu naje się z jednego garnka, a jeszcze i co pomoże — tłumaczyła.

Wrócił na wieś. Podpalił stodołę w PGR. „Uznał ja że robotniki nic nie robią — usprawiedliwiał się później dyrektorce — chciał pogonić ich trochę. Nic tylko piją."

Ciąg dalszy na str. 6

Komunikat po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

10 bm. Biuro Polityczne KC PZPR rozpatrzyło aktualną sytuację społeczno-gospodarczą kraju.

Nawiązując do wyników gospodarczych października **Biuro Polityczne zwróciło się do kierownictw i załóg zakładów pracy o kontynuowanie osiągniętego w poprzednich miesiącach dobrego rytmu produkcji, gwarantującego pełne wykonanie tegorocznych zadań. To wezwanie ze szczególną troską powinny potraktować zwłaszcza zakłady pracy zaopatrujące rynek wewnętrzny.**

Biuro Polityczne zwróciło się do odpowiednich organów rządu i organizacji handlowych o podejmowanie niezbędnych działań zapewniających ciągłość sprzedaży podstawowych artykułów żywnościowych i przemysłowych oraz poprawę zaopatrzenia w okresie jesienno-zimowym.

Nadal z uzasadnionym niezadowoleniem społecznym spotyka się funkcjonowanie niektórych służb obsługi ludności. Powinny one niezwłocznie usprawnić wywiązywanie się ze swoich powinności. Biuro Polityczne uważa, iż **lekceważenie obowiązków wobec społeczeństwa, wszelkie przejawy opieszałości, bezdusznego formalizmu i biurokratyzmu, znieczulenia na ludzkie potrzeby powinny spotkać się ze zdecydowaną reakcją rad narodowych, administracji państwowej, ogniw partii, kontroli zawodowej i społecznej.**

Nawiązując do krytycznych ocen pracy ADM-ów, Biuro Polityczne wskazało na konieczność podjęcia przez właściwe organy administracji państwowej zdecydowanych działań eliminujących występujące nieprawidłowości. Zalecono również skoncentrowanie działań IRCH-y na tym odcinku.

Biuro Polityczne zapoznało się z informacją rządu o trwającej reorganizacji centrum. W tworzonych strukturach obsady personalne będą radykalnie zmniejszone. **Nowe ministerstwa zostaną w pełni ukształtowane do końca bieżącego roku.**

Sytuacja jaka powstanie w wyniku wdrażania II etapu reformy gospodarczej włącznie z zapowiedzianą zmianą ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego stwarza również **potrzebę reorganizacji urzędów wojewódzkich.**

Rząd poinformował również **o zaawansowaniu prac związanych ze zmniejszeniem uciążliwości załatwiania spraw w urzędach, upraszczaniem zasad obsługi obywateli, przełamywaniem inercji i bezwładu niektórych instytucji. Dokonanie takich zmian wymaga niezbędnego czasu, gdyż wiąże się ze znoszeniem niezwykle licznych, nawarstwionych przepisów, z przezwyciężaniem ukształtowanych w ciągu dziesiątków lat nawyków w pracy instytucji czy urzędów.**

Biuro Polityczne zapoznało się z wynikami VIII ogólnopolskiej narady działaczy samorządu załóg. Przedstawiciele rad pracowniczych — co podkreślono z uznaniem — opowiadają się za wprowadzeniem rozwiązań programu II etapu realizacji reformy gospodarczej, deklarując poparcie dla przemian, których istota zawarta jest w pytaniach referendum.

Biuro Polityczne przyjęło projekty materiałów na VI plenum Komitetu Centralnego, które odbędzie się w III dekadzie listopada br. i poświęcone zostanie realizacji i pogłębieniu socjalistycznej odnowy.

Biuro Polityczne wysłuchało sprawozdania delegacji partyjno-państwowej PRL, która pod przewodnictwem Wojciecha Jaruzelskiego brała udział w uroczystościach z okazji 70-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Biuro Polityczne, w imieniu PZPR i wszystkich ludzi pracy w Polsce, ponownie wyraziło pełne poparcie dla doniosłych przemian zachodzących w Związku Radzieckim oraz pokojowych inicjatyw Kraju Rad zmierzających do budowy trwałego pokoju, odprężenia i szerokiej współpracy międzynarodowej.

Biuro Polityczne zapoznało się ze sprawozdaniem delegacji PZPR na spotkanie przedstawicieli partii, ruchów i organizacji przybyłych do Moskwy w 70 rocznicę rewolucji.

Biuro Polityczne oceniło, że przebieg i rezultaty spotkania przyczynią się do umocnienia międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego oraz wszystkich postępowych i demokratycznych sił w świecie.

Biuro Polityczne zapoznało się z przebiegiem i wynikami oficjalnej wizyty przyjaźni w Polsce przewodniczącego Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej Karoly Grosza. Z zadowoleniem stwierdzono, że przyjęte w czasie rozmów ustalenia umożliwiają dynamiczny rozwój stosunków dwustronnych, a zwłaszcza ekonomicznych i wymiany naukowo-technicznej.

(PAP)

Obradowała Rada Państwa

Ciąg dalszy ze str. 1

wą, z NIK, PIH, PIP oraz prokuraturą. Towarzyszyć jej powinno wspólne wykorzystywanie ocen, wniosków pokontrolnych i konsekwentne egzekwowanie ich wykonywania.

W realizacji funkcji kontrolnych rad narodowych niezbędna jest większa aktywność radnych, którzy szerzej i śmielej powinni korzystać z posiadanych uprawnień.

Rada Państwa wstępnie rozpatrzyła projekt zmian ordynacji wyborczej do rad narodowych i wytyczyła kierunki dalszych prac. Ustalono, że projekt założeń zmian ordynacji wyborczej do rad narodowych zostanie przygotowany do końca bieżącego miesiąca.

W kolejnym punkcie porządku dziennego **Rada Państwa zapoznała się z informacją ministra Sprawiedliwości na temat terminowości i prawidłowości wykonania przez sądy uchwał Rady Państwa w przedmiocie ułaskawienia, podjętych w 1986 r.** Stwierdzając generalnie właściwe wykonanie uchwał, zwrócono uwagę na nieliczne przypadki opóźnień sądów w postępowaniu opiniodawczym i wykonawczym oraz w przekazywaniu odpowiednich informacji do Centralnego Rejestru Skazanych.

Wskazano na potrzebę stosowania w szerszym niż dotychczas zakresie dozoru uproszczonego wobec osób ułaskawionych, na których ciążą określone obowiązki nałożone aktem łaski.

Dokonano analizy dotychczasowego trybu nadawania tytułów naukowych. Rada Państwa oceniła, że obowiązujący system prawny stwarza możliwość przyspieszenia rozwoju kadr naukowych oraz usprawnienia procedury nadawania stopni i tytułów naukowych, a występujące nieprawidłowości są skutkiem niepełnego wykorzystania możliwości stworzonych przez ten system. (PAP)

Trudności w rokowaniach

Ciąg dalszy ze str. 1

dukcji strategicznych zbrojeń ofensywnych. Mamy nadzieję, że powstałe trudności uda się szybko usunąć.

Agencja Reutera podała z Waszyngtonu, iż podobny optymizm wyrażają także przedstawiciele administracji **Reagana.** Jeden z nich powiedział, iż „przypomina to troszkę, jak gdyby się było w dziewiątym miesiącu ciąży i rodzice zaczynali się denerwować". Źródła, na które powołuje się Reuter nie oceniają, aby wspomniane trudności zagrażały grudniowemu szczytowi Gorbaczow-Reagan, czy też układowi, który zamierzają oni podpisać. Rzecznik Białego Domu **Marlin Fitzwater** potwierdził, że w środę w Waszyngtonie rozpoczęły się rozmowy przedstawicieli protokołu dyplomatycznego obu stron, poświęcone m.in. określeniu ram czasowych rozpoczynającego się 7 grudnia szczytu w Waszyngtonie.

O referendum przez telefon

Od poniedziałku **9 bm.** przy Radzie Miejskiej PRON w Białymstoku istnieje punkt informacyjny, gdzie można rozwiać wszelkie wątpliwości, dotyczące zbliżającego się referendum. Działacze PRON odpowiedzą na wszystkie pytania pod numerami telefonów: **412-212, wewn. 299 (do godz. 15) i 411-401 (w godz. 12—18).** Zgłaszać się można również osobiście do **pokoju nr 31 (II piętro) przy ul. Lenina 9.** (mip)

—O—

Miejskie biuro do spraw referendum w Suwałkach powiadomiło nas o uruchomieniu specjalnego telefonu. Od dzisiaj (13 bm.) wykręcając numer **992** będzie można usłyszeć informacje dotyczące obwodów głosowania, a także siedzib i numerów telefonów obwodowych komisji do spraw referendum.

Chcąc przybliżyć mieszkańcom miasta zagadnienia związane z organizacją, przygotowaniami i przeprowadzeniem tego ważnego w życiu Polaków wydarzenia suwalski PRON w najbliższy wtorek (17.11) otwiera punkt informacyjny. Mieścić się on będzie **w Urzędzie Miasta, w pok. 103.** Informacji zasięgnąć będzie tu można **w każdy wtorek i piątek w godz. 13—18,** również telefonicznie, dzwoniąc **pod numer 20-10.** (jn)

Samorząd a reforma, czyli

Żeby rok miał 12 miesięcy

INFORMACJA WŁASNA

Narady mają swoją wewnętrzną logikę. Z reguły dyskusja poprzedzana jest dość długim wystąpieniem, które ma niejako dać zaczyn do wypowiedzi dyskutantów, którzy są albo też... ich nie ma.

Podobny przebieg miała i wczorajsza narada, w której udział wzięli działacze samorządowi z terenu woj. suwalskiego. Jej tematem była „Rola samorządów załóg przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych w realizacji II etapu reformy gospodarczej".

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz KW **Zbigniew Makarewicz.** — Podstawową cechą socjalistycznego sposobu gospodarowania — mówił m.in. Z. Makarewicz — jest samorządność. Należy więc rozwijać i umacniać wszelkie formy samorządowe, zwłaszcza samorządy załóg przedsiębiorstw.

Tym razem dyskutantów było sporo. O ile jednak wystąpienie Z. Makarewicza charakteryzowało się dużym stopniem — z konieczności — uogólnienia, o tyle dyskutanci sprowadzili rzecz do konkretu. A co najbardziej charakterystyczne — większość żalów i pretensji kierowali, po staremu, do „góry".

Znaczące było tu wystąpienie **Jerzego Asejczyka,** przewodniczącego rady nadzorczej Suwalskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Wskazując na absurdalne — jego zdaniem — poczynania tejże spółdzielni z bezradnością stwierdził, że ani on sam, ani też rada nadzorcza jako taka nie mogą się z nimi uporać.

Łatwiej jest więc mówić o wielkiej roli samorządu w ogóle, trudniej jak się okazuje przychodzi rozwiązywanie zadań konkretnych. Bardzo wyrazisty to sygnał, wiele mówiący o skali trudności, jakie trzeba będzie pokonać. Kto wie, czy nie najważniejsza z nich to zmiana dotychczasowych nawyków i związanego z tym sposobu myślenia.

Istotne informacje podał wojewoda **Kazimierz Jabłoński.** Oto jedna z nich. Faktyczny czas pracy każdego zatrudnionego w gospodarce uspołecznionej (oczywiście nie licząc urlopu) jest pomniejszony o 20 dni. Tak więc nasz rok gospodarczy trwa... tylko 11 miesięcy.

Praktycznie wszystkie wypowiedzi dyskutantów można sprowadzić do jednego pytania — **jak pracować, by praca — wydajna — trwała przez cały rok? To jest chyba najważniejsze pytanie, na które m.in. właśnie samorządy muszą odpowiedzieć.**

Z konieczności przekazuję tylko garść refleksji z wielogodzinnego spotkania. Końcowy wniosek, oddający jak sądzę, atmosferę tego spotkania brzmi: działacze samorządowi oczekują radykalnych zmian, które wymuszą lepszą pracę. Są za oczywistym powiązaniem płacy z efektami pracy. Nie wszyscy jednak w takim samym stopniu są przygotowani do przyjęcia prawdy, że nowe reguły gry będą wymagać od nich samych podejmowania ważnych, odpowiedzialnych decyzji.

Prowadzący naradę, zastępca przewodniczącego WRN — **Wojciech Szczepkowski** stwierdził, że przed samorządami stają „trudne, ale realne zadania".

Trudne są na pewno. Realne staną się dopiero wtedy, gdy samorządy, zyskawszy znacznie większą władzę wykażą zdecydowanie większą niż dotychczas energię w poszukiwaniu nowych, nieschematycznych rozwiązań. (stk)

W listopadowych „Kontrastach"

● **Michał Bołtryk** odwiedza „króla pocztówek" — **Janusza Laskowskiego,** śledząc krok po kroku jego wzloty i upadki. Dlaczego zamilkł? Odpowiedź w reportażu **„Pocztówka z „Beatą".**

„— Tak było — słyszę w odpowiedzi. — Przez cztery lata mojej współpracy z białostocką „Estradą" przynosiłem im zyski. Nie dość, że nic we mnie tu nie inwestowano, ale dyrektor w wywiadzie narzekając na brak miejscowych artystów nawet nie wymienił mojego nazwiska. Zapomniał, że przez cztery lata urzędnicy mogli otrzymywać pensje, bo śpiewałem „Kolorowe jarmarki". Pieniądze są dobre, ale Laskowskiego trzeba raczej się wstydzić".

● *Przed samym wyjazdem sekretarz KW poprosił go na rozmowę i lojalnie ostrzegł, że niektórzy kartuscy działacze mają „ciągoty stalinowskie". Przekonał się o tym już następnego dnia.* Tak zaczynają się perypetie dr. **Jerzego Pucka** — człowieka niezwykle uczciwego i lojalnego, jednego z bohaterów głośnej afery fenolowej w Trójmieście. Gorąco polecamy Czytelnikom, wyróżniony drugą nagrodą w konkursie zorganizowanym przez redakcję „Kontrastów", reportaż **Heleny Kowalik — „Oskarżam".** Doskonały przykład zmagań z nieuczciwością, tępotą i „mafią biurokratów".

● Przeciwnikom przekształcenia Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku w samodzielną uczelnię, „Kontrasty" „dedykują" bardzo interesujące szkice: **Jerzego Besali — „Narodziny pierwszego uniwersytetu we wschodniej Europie"** i **Mirosławy Malczewskiej-Kamińskiej — „Towarzystwo szubrawców i inni".**

● **Romuald Karaś** odkrywa nieznane dotąd fakty z życia **Józefa Stalina, a Dionizy Sidorski** w reportażu **„Syberyjski olbrzym"** prowadzi czytelnika w niezwykle interesującą podróż do Tiumeniu.

● **Aleksander Bocheński** — znany eseista, publicysta i tłumacz literatury francuskiej w rozmowie **„Opóźnienie czy degradacja"** rozważa stan dzisiejszy naszej gospodarki, kultury i świadomości.

Spośród wielu innych materiałów opublikowanych w listopadowym numerze „Kontrastów" warto zwrócić uwagę na przejmujący felieton **Jana Z. Dudy — „Miszycha"** i **„Zapiśnik sołtysa"** — dziennik białostockiego poety **Jana Leończuka,** który od dwóch lat pełni funkcję sołtysa w swojej wsi Łubniki (gmina Zabłudów).

Życzymy przyjemnej lektury. (M)

Pogoda

DZIŚ — zachmurzenie duże, miejscami przelotne opady deszczu; temperatura maksymalna od +5 do +7 st. C; minimalna od +2 do +4 st. C. Wiatr umiarkowany i dość silny, południowo-zachodni.

JUTRO — okresami (głównie w ciągu dnia) opady deszczu; temperatury bez większych zmian.

IMIENINY: Mikołaja, Stanisława.

(nll)

Tragiczny lot śmigłowca

12 bm. kilka minut przed godz. 14 przy ul. Stalingradzkiej w Warszawie lądował awaryjnie — uderzając w płot FSO — śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, odbywający lot na trasie Lublin — Warszawa — Lublin. Spadająca maszyna ścięła łopatą wirnika pobliską latarnię, zabijając na miejscu przypadkowego przechodnia, 47-letniego mężczyznę. O dużym szczęściu mogą mówić właściciele parkujących samochodów, pracownicy FSO, kończący o 14.00 pracę na pierwszej zmianie. Na ich wozy, którymi mieli odjeżdżać spadły szczątki śmigłowca, druzgocąc doszczętnie kilka z nich. Dzięki natychmiastowej akcji zakładowej straży pożarnej szybko ugaszono płonącą maszynę.

Pilot śmigłowca, sanitariusz i lecący na badania chory doznali obrażeń i zostali przewiezieni do szpitala.

Trwa ustalanie przyczyn wypadku. (PAP)

Mała sztuka animacji

Ciąg dalszy ze str. 1

bajek dla dzieci. W ten sposób przestaliśmy się liczyć na festiwalach (m.in. w Annecy) zapominając, że nie tak dawno szeroko znane były takie nazwiska polskich reżyserów jak **Lenica, Borowczyk, Kijowicz, Sturlis, Kudła, Rybczyński czy Antoniszczak.** Być może, że i w polskiej sztuce animacji coś zaczyna się dziać, skoro na ostatnim festiwalu w Warnie nagrodę Grand Prix tym razem otrzymał polski reżyser **Jerzy Kucia** — za film „Parada".

Ten gatunek filmu postanowili upowszechnić, a przede wszystkim przybliżyć organizatorzy **III Dni Filmu Animowanego,** które rozpoczęły się wczoraj, 12 listopada, w Hajnówce. Impreza obejmuje kilka godzin projekcji obrazów z czterech krajów. Prezentują się kinematografie: czeska, radziecka, bułgarska a także polska, która pokaże filmy nakręcone w czterech wytwórniach: krakowskiej, warszawskiej, łódzkiej i bielsko-bialskiej. Ponadto mamy do wyboru dwie retrospektywy ilustrujące warsztat najlepszych animatorów: **Juliana Antoniszczaka i Mirosława Kijowicza** (zapowiedział swój udział w przeglądzie). W programie organizatorzy umieścili także konkursowe emocje i trzeciego dnia imprezy, w sobotę, publiczność wybierze najlepszy (jej zdaniem) film oraz najciekawszy zestaw prezentacji.

Przegląd animowanych dzieł odbywa się w kinie „Leśnym", gdzie w holu można oglądać wystawę pokazującą 40-letnią działalność Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku Białej. Tę ciekawą, bardzo na czasie projekcję uzupełniono propozycją dla dzieci, które przez dwa dni obejrzą pełnometrażowe filmy animowane i spotkają się z ich realizatorami.

Kiedy w 1985 roku, w Hajnówce zorganizowano pierwsze dni filmu animowanego najbardziej obawiano się pustej widowni. Wszak ta sztuka przeznaczona jest dla wąskiej grupy hobbystów. Tymczasem sala kinowa, ani dwa, ani rok temu nie świeciła pustkami. Nie była pusta również na otwarciu III spotkania. Organizatorzy: Hajnowski Dom Kultury, Zakładowy Dom Kultury „Leśnik" i Związek Zawodowy HPPD są przekonani, że przegląd jest potrzebny, bo tego rodzaju filmów nie prezentują zarówno kina jak i telewizja. (kp)

Banany dla chorych dzieci

Suwalski ZW TPD poinformował nas, że jutro (w sobotę 14.11) w kilku miastach województwa będą do nabycia banany. Są one przeznaczone wyłącznie dla dzieci na diecie bezglutenowej. Sprzedaż prowadzona będzie w wydzielonych dla tych dzieci stoiskach na podstawie list, którymi dysponują sklepy. Banany trafią do sklepu w Piszu, Ełku, Gołdapi i Suwałkach. (jn)

Wielkie sprawdzanie

Puk, puk! Kto tam? Zima!

INFORMACJA WŁASNA

Zima już puka do naszych drzwi. Coraz większe przymrozki, spadło nieco śniegu... Czy możemy spokojnie czekać na nadejście najzimniejszej pory roku?

W miarę pełną odpowiedź na to pytanie poznamy za kilka dni. Od dziś w woj. białostockim rozpoczyna się „wielkie sprawdzanie" stanu przygotowań do zimy. W miastach i osiedlach zjawiają się komisje kontrolne złożone z pracowników Sanepidu, NIK, IRCh-y, milicji, społeczników, którzy bacznie przyjrzą się przystosowaniu zasobów mieszkaniowych do śniegu i mrozów. Sprawdzany też będzie stan sanitarny budynków i ich otoczenia, gotowość służb technicznych do świadczenia usług w razie awarii...

Komisje zbadają też sposób załatwiania przez administracje wniosków i skarg mieszkańców.

W sobotę i niedzielę w siedzibach wszystkich spółdzielni mieszkaniowych, a w terenie u naczelników miast i gmin bądź w Wydziałach Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, członkowie komisji oraz zarządy spółdzielni i służby komunalne czekać będą na telefoniczne lub osobiste kontakty z mieszkańcami.

Można będzie wylać wszystkie żale na administracje czy służby techniczne, podsunąć pomysły pewnych rozwiązań w dziedzinie obsługi lokatorów...

Wnioski z kilkudniowego przeglądu stanu przygotowań do zimy zostaną przedstawione gospodarzom województwa 21 bm., a ci z kolei zdadzą sprawozdanie resortowym ministrom. O randze całego przedsięwzięcia świadczy fakt, iż przeprowadza się je pod patronatem Biura Politycznego KC PZPR, Urzędu Rady Ministrów i Wydziału Polityki Społecznej Komitetu Centralnego partii.

Dotychczasowa ocena stanu przygotowań woj. białostockiego do zimy nie wypadła źle. Będziemy mieć nieco więcej opału niż przed rokiem. Niepokój może budzić jego kiepska jakość — niekiedy do 35 proc. węgla stanowią zanieczyszczenia. Brakuje armatury: łączników, kształtowników, zaworów...

Pracownicy służb technicznych zostali zobligowani do udzielania pełnej informacji interweniującym lokatorom: jeśli sami nie są w stanie załatwić skargi — muszą skontaktować się z kolegami po fachu z innej instytucji, przekazać im zlecenie oraz przekazać dzwoniącym kto, kiedy i w jaki sposób będzie mógł awarię usunąć. W Białymstoku największą pomocą spółdzielniom mieszkaniowym służyć będą **Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej oraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji.** Oto telefony do tych instytucji: **WPEC — 418-831, WPWiK — 228-52.**

Czynne będą też telefony interwencyjne w **Urzędzie Miejskim (411-404) oraz Wydziale Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego (411-824) — w godz. 8—19.**

Rzecz jasna — same służby komunalne i administracje nie załatwią za nas wszystkich spraw, związanych z utrzymaniem ciepła w naszych mieszkaniach. Sami również musimy zadbać o pewne sprawy: uszczelnienie okien, zamykanie drzwi w klatkach schodowych, dbałość o zamykanie okienek w piwnicach. Sporo zależy od nas samych — jeśli połączymy nasze starania z dobrą pracą administracji domów — spokojniej i cieplej przeżyjemy nadchodzącą zimę.

M. PIEKAREK

Czy reforma się powiedzie?

Gwarantami są ludzie

INFORMACJA WŁASNA

Zasadniczym celem reformy gospodarczej jest — jak powszechnie wiadomo — zapewnienie racjonalizacji i efektywności gospodarowania oraz zwiększenie udziału społeczeństwa w zarządzaniu krajem.

Problemy z tym związane były przedmiotem wczorajszej narady w Łomży, w której uczestniczyli przedstawiciele samorządów pracowniczych, związków zawodowych i organizacji partyjnych z 40 wiodących zakładów województwa.

— Sześcioletni okres reformowania gospodarki przeobraził system gospodarczy — stwierdził otwierając dyskusję sekretarz KW — **Marian Kocwin.** Nie spełnił jednak pierwotnych oczekiwań. Mimo że gospodarka została wyprowadzona z głębokiego kryzysu, nastąpiła poprawa w zaopatrzeniu rynku wewnętrznego, wzrost wydajności pracy, nie w pełni odstąpiono od dawnego sposobu gospodarowania. Nie udało się uzyskać równowagi gospodarczej — zasadniczego czynnika procesów reformatorskich. Nie osiągnięto też zakładanego wzrostu efektywności i innowacyjności gospodarki, ale stworzono podstawy samodzielności przedsiębiorstw.

Problem samorządności funkcjonowania organizacji związkowych, partyjnych i rad pracowniczych przewijał się w każdym z wystąpień. Warto podkreślić, że w owej szczerej, męskiej rozmowie, zabrakło jedynie miejsca dla... dyplomacji i — jak to stwierdził sumując naradę sekretarz KW PZPR **Mieczysław Brzezicki** — to także jeden z pozytywnych objawów, bo gdzie decydują się losy narodu nie ma miejsca na kurtuazyjne gesty. Mówiono więc o potrzebie właściwego doboru ludzi do organów samorządowych. Muszą trafić tam ci, którzy broniąc interesów ludzi pracy widzą równocześnie dobro zakładu i gospodarki. Wskazywano na codzienne bolączki — m.in. PGKiM w Łomży jeszcze dziś nie ma potwierdzenia na dostawy zimowego oleju napędowego, a ZPW w Grajewie musiało przerwać produkcję ze względu na brak kleju. Podkreślano potrzebę odnowienia, lub wręcz stworzenia nowego etosu pracy. Zastanawiano się też nad miejscem organizacji związkowych, partyjnych i samorządów w II etapie reformy gospodarczej. Odwrotu od niego już nie ma — stwierdziło wielu dyskutantów — ale poważnym zagrożeniem jest brak konsekwencji. Ciągle zbyt wiele spraw pozostaje w sferze „gdybań" i życzeń. Dyskutuje się mało konkretnie. Niewiele mówi się np. o tym w jaki sposób pogodzić wzrost wydajności pracy i płac.

Jakie są gwarancje, że II etap reformy powiedzie się? Tym gwarantem — stwierdził M. Brzezicki są ludzie — każdy pracownik, każdy mieszkaniec tego kraju. Reforma to również wielki proces edukacji ekonomicznej. Uruchomić należy tkwiące w ludziach rezerwy myślowe. Pod tym względem — osiągnięcia dotychczasowego procesu reformowania gospodarki są zadowalające. Chodzi również o rozwagę i rzetelną ocenę tego, co dotychczas zrobiono i co zostało do zrobienia.

Referendum ma pomóc w przeprowadzeniu wielkich zadań. Trzeba pamiętać jednak, że nie rząd je robi i nie dla rządu ono zostało ogłoszone. Wszyscy w tym procesie partycypujemy i uczestniczymy. Wszyscy też odpowiadamy za jego efekty.

(kłos)

W SKRÓCIE

SEMINARIUM NA TEMAT REFORMY

Wczoraj w Warszawie rozpoczęło się seminarium zorganizowane przez PA „Interpress" dla dziennikarzy zachodnich specjalizujących się w tematyce ekonomicznej. Tematem spotkania, są sprawy naszej reformy gospodarczej oraz zewnętrznych stosunków ekonomicznych i finansowych Polski.

E. HONECKER PRZYJĄŁ DZIAŁACZA SPD

Dziś bardziej niż kiedykolwiek konieczne jest odrzucenie starych szablonów i wprowadzanie w życie nowego myślenia, służącego zagwarantowaniu pokojowego istnienia ludzkości — stwierdził przywódca NRD Erich Honecker przyjmując w Berlinie członka zarządu frakcji SPD w zachodnioniemieckim Bundestagu Dietera Spoeri.

KONSULTACJE FRANCUSKO-ZACHODNIONIEMIECKIE

W czwartek w Karlsruhe rozpoczęły się dwudniowe francusko-zachodnioniemieckie konsultacje polityczne z udziałem prezydenta Francji Francois Mitterranda i kanclerza RFN Helmuta Kohla.

TRAGICZNY ZAMACH

W Sri Lance zginęło co najmniej 25 osób podróżujących autobusem, który najechał na minę, którą podłożyli bojownicy separatystycznego ugrupowania pod nazwą „Tygrysy — Wyzwoliciele Tamilskiego Ilamu". Do zamachu doszło w północno-zachodnim okręgu Mannar. Wszyscy zabici byli pochodzenia tamilskiego.

PONAD 8 MLN DOL. ZA INFORMACJE O MORDERCACH PALMEGO

Rząd szwedzki sześciokrotnie zwiększył wartość nagrody przeznaczonej dla tej osoby, która przekaże informacje mogące przyczynić się do wyjaśnienia morderstwa byłego szwedzkiego premiera Olofa Palmego. Wynosi ona obecnie 50 mln szwedzkich koron (ponad 8 mln dolarów USA) i odpowiada mniej więcej łącznej wartości nagród Nobla wypłacanych w ciągu 5 lat.

REKIN ZAATAKOWAŁ TURYSTĘ

Krwawą tragedią zakończył się pobyt na Madagaskarze Holendra Paula de Leeuva. Nieostrożny turysta, spędzający urlop na brzegu Oceanu Indyjskiego w mieście Tuamasina, postanowił zająć się podwodnym polowaniem. Założył maskę i płetwy, i rzucił się w wodę w basenie portu. Jak opowiadają świadkowie wydarzenia, nie pokonał jeszcze dziesięciu metrów, kiedy zaatakował go wielki rekin. Wodny drapieżca zmiażdżył mu prawą nogę i część tułowia. Wyciągnięty na brzeg turysta zmarł z upływu krwi po pół godzinie.

POŻAR W OPERZE

Pożar, który wybuchł w czwartek nad ranem w operze we Frankfurcie nad Menem był dziełem podpalacza a przestępca został już ujęty. Nie podano motywów jego postępku. Straty oszacowano na 100 mln marek (60 mln dolarów) — m.in. zawalił się cały dach budynku.

PLANY WYCOFANIA BENZYNY OŁOWIOWEJ

Komisja EWG zatwierdziła przedłożony jej przez rząd boński plan zakazu sprzedaży w RFN benzyny ołowiowej „normal" od 1 lutego przyszłego roku. Stacje benzynowe w tym kraju będą oferować wyłącznie lepszy gatunek benzyny ołowiowej „super" i coraz popularniejszą benzynę bezołowiową, z której mogą korzystać tylko posiadacze samochodów wyposażonych w specjalne urządzenia katalityczne zapewniające lepsze spalanie paliwa.

(opr. ska)

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

★ JAGIELLONIA CZY ZAGŁĘBIE? ★ DLA KOGO „ZŁOTY ŻUBR"? ★KOSZYKARKI MYŚLĄ O DRUGIEJ POZYCJI ★ SIEMIATYCZE ZOBACZĄ MISTRZA ŚWIATA★ PÓŁFINAŁY MISTRZOSTW SZS W SZCZYPIORNIAKU

Jeżeli chodzi o pogodę to nie będzie przypominać w niedzielę zimy. Ma być ocieplenie. Natomiast jeżeli chodzi o atmosferę w zespole Jagiellonii przed meczem z Zagłębiem Lubin to nie zapowiada się zbyt optymistycznie. Wiadomo jest, że jedenastka Jagiellonii wybiegnie w niedzielę o godz. 11 na stadionie Gwardii przeciw Zagłębiu Lubin bez Henryka Mojsy i Jerzego Leszczyka. Zabraknie chyba też w drużynie białostoczan kontuzjowanego Jacka Bayera. Pozostali trenują ambitnie, są w pełni sił.

Najbliższy przeciwnik Jagiellonii — Zagłębie Lubin wraz z przyjściem Alojzego Łysko na stanowisko trenera — wrócił do dawnego stylu i sposobu gry. Zaczął zdobywać punkty. Skuteczność odzyskał Ptak, groźny jest też Zejer. Solidniej prezentują się na boisku Gierejkiewicz, (były piłkarz Jagiellonii) i Krakowski (grał w Wigrach Suwałki).

W piątek rozpoczyna się w Białymstoku XIII międzynarodowy turniej bokserski o „Złotego Żubra". Eliminacje odbędą się w piątek w Hajnówce i w hali Szkoły Podstawowej nr 36 w Białymstoku. Początek o godz. 16.30. Półfinały w sobotę o godz. 15, a finały w niedzielę o godz. 14 w hali SP 36. W czwartek powitano w Białymstoku 11-osobową ekipę Rumunii. Niestety, mimo usilnych starań organizatorzy nie byli w stanie poinformować nas kto i jaki poziom reprezentują pięściarze, którzy dotąd zjechali do Białegostoku.

O drugą pozycję walczyć będą w sobotę koszykarki Włókniarza Białystok i Stomilu Olsztyn. Zwycięzca tego pojedynku, który rozpocznie się o godz. 16 w hali Jagiellonii zostanie wiceliderem tabeli w II lidze. Jest o co walczyć.

W sobotę w sali konferencyjnej KMG PZPR w Siemiatyczach odbędzie się (godz. 10) jubileuszowe posiedzenie zarządu MKS Cresovii z okazji 40-lecia klubu. Natomiast o godz. 12 rozpocznie się w sali SOK (ul. Zaszkolna) dwudniowy turniej klasyfikacyjny kick-boxingu. Atrakcją zawodów jest udział mistrza świata Marka Piotrowskiego.

Z okazji jubileuszu 50-lecia klubu sportowego KS Puszcza Hajnówka odbędzie się 15 bm. w HDK „Górnik" uroczysta akademia. Początek o godz. 11.

W dniach 13—15 bm. rozegrane zostaną w Białymstoku półfinały mistrzostw Szkolnego Związku Sportowego w piłce ręcznej juniorek. Początek spotkań w hali AMB o godz. 9. O prawo startu w finale walczyć będzie 7 zespołów.

INNE CIEKAWSZE IMPREZY W NASZYM REGIONIE

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW. Białystok. Sobota, godz. 14.30, siłownia Podlasia przy ul. Pogodnej 65, mistrzostwa okręgu białostockiego zawodników do lat 23.

BADMINTON. Suwałki. Sobota i niedziela, godz. 10 hala OSiR — okręgowy turniej klasyfikacyjny juniorek i juniorów.

SZACHY. Gołdap. Piątek, sobota godz. 14, niedziela godz. 10, ośrodek wczasowy PRiTV — ostatnia runda półfinałów mistrzostw Polski kobiet.

PIŁKA NOŻNA. Klasa „M" juniorów. Suwałki, niedziela godz. 13.30, stadion Wigier, Wigry — Jagiellonia.

PIŁKA RĘCZNA. Białystok. Sobota godz. 13.30, hala AMB — liga międzywojewódzka juniorów młodszych, AZS Białystok — Warszawianka.

KOSZYKÓWKA. Białystok. Sobota godz. 17, sala SP 9 przy ul Suchej, o wejście do II ligi mężczyzn Instal — Skra W-wa; **niedziela** godz. 12, sala SP 33 (ul. Piastowska), eliminacje mistrzostw Polski juniorów Instal — Skra; **sobota** godz. 13, sala SP 19 (ul. Mieszka), eliminacje OSM kadetów, Instal II B-stok — Gwardia Szczytno; **niedziela** godz. 12, hala Jagiellonii — eliminacje MP juniorek, Włókniarz B-stok — Huragan Wołomin.

Pisz. Sobota godz. 12, sala SP 3, eliminacje OSM kadetów, Roś Pisz — AZS WSP Olsztyn.

SIATKÓWKA. Łapy. Sala SP 1. Liga międzywojewódzka juniorów starszych, sobota godz. 15 MKS Łapy — MOS Wola W-wa; niedziela, godz. 10 MKS Łapy — MDK Warszawa.

Zambrów. Sala SP 5, sobota godz. 17 Mera Zambrów — MDK Warszawa, niedziela godz. 11 Mera Zambrów — MOS Wola Warszawa.

TELETURNIEJ „NA OLIMPIJSKIM SZLAKU"

W sobotę w sali WDK Budowlani w Białymstoku (ul. Dzierżyńskiego 14/16) odbędzie się strefowy turniej teleturnieju „Na Olimpijskim Szlaku" pod hasłem — Sport — Przyjaźń — Pokój. Impreza ta rozgrywana jest w olimpijskim cyklu, a finał odbywa się w roku Igrzysk. Organizatorami są: Polska Telewizja, wojewódzkie komitety PKOl. i zarządy wojewódzkie ZSMP.

W Białymstoku zobaczymy prezentacje siedmiu województw składające się z trzech zawodników. Barw Białegostoku bronić będą: **Jan Wołosik, Tadeusz Zdanuczyk i Bogdan Topczewski** (rezerwowym jest **Piotr Kazberuk**). Ta najlepsza trójka wyłoniona została poprzez eliminacje gminne, miejskie i wojewódzkie. Warto dodać, że przed czterema laty w finale pierwsze miejsce wywalczył Białystok w składzie **Wołosik, Zdanuczyk i Kazberuk** wyprzedzając Warszawę.

W sobotę w eliminacjach strefowych dojdzie już do ciekawego pojedynku. Zmierzą się reprezentacje Białegostoku i Warszawy. Początek o godz. 12. Impreza przeplatana będzie wywiadami z olimpijczykami, a jako przerywnik wystąpi zespół muzyczny „Ballada". Wstęp wolny.

Doniesienia agencyjne

A JEDNAK 2:0 DLA POLSKI

Międzynarodowa Federacja Piłkarska (FIFA) zweryfikowała rezultat meczu reprezentacji olimpijskich Polski i Danii, który zakończył się w Szczecinie porażką Polaków 0:2 na **2:0 dla Polski.** W zespole duńskim grał bowiem jeden nieuprawniony zawodnik — **Per Frimann.** Piłkarz ten grał w trzech meczach eliminacyjnych mistrzostw świata, a w reprezentacji olimpijskiej mogą grać zawodnicy, którzy występowali tylko w jednym.

Nowa tabela grupy:

1. Dania 6—2
2. RFN 4—2
3. **Polska 3—3**
4. Rumunia 3—5
5. Grecja 0—4

I 3:0 DLA CYPRU

Wynik eliminacyjnego meczu mistrzostw Europy Holandia — Cypr wygranego przez Holendrów 8:0 Komisja Dyscyplinarna UEFA zweryfikowała na 3:0 dla Cypru. Podczas spotkania na polu karnym Cypryjczyków wybuchła bomba dymna raniąc bramkarza.

PORTUGALIA — SZWAJCARIA 0:0

W rozegranym w Porto eliminacyjnym meczu gr. 2 piłkarskich mistrzostw Europy '88 Portugalia zremisowała ze Szwajcarią 0:0. Wynik ten jest sporym zaskoczeniem, nie tylko dla kibiców portugalskich. W walce o awans do finałów „Euro '88" liczyć się w tej grupie będą tylko Włosi i Szwedzi.

PORAŻKA KUCZYŃSKIEJ

W drugiej rundzie tenisowego turnieju w Chicago **Iwona Kuczyńska** przegrała z rozstawiona z nr 4 Ziną Garrison 5:7, 2:6.

LUBI PAPIEROSY

Patrick Sjoeberg znakomity szwedzki lekkoatleta jest nałogowym palaczem. „Nikotyna obrzydza mi słodycze, które uwielbiam. Gdybym nie palił, jadłbym kilogramy cukierków i czekoladek, a to nie wpłynęłoby korzystnie na moją sylwetkę" — usprawiedliwia swój nałóg rekordzista świata w skoku wzwyż.

MARADONA W GŁÓWNEJ ROLI

Słynny **Diego Maradona** nie zawiódł oczekiwań arabskich kibiców i właścicieli obchodzącego jubileusz klubu Al-Ahli. Przybył do Arabii Saudyjskiej, zagrał w barwach jubilatów, przyczyniając się walnie do zwycięstwa w pokazowym meczu nad duńskim Brondby BK 5:2 (2:2). Maradona zdobył dwa gole, miał współudział w trzech pozostałych, prezentując wiele wspaniałych zagrań.

DWA MECZE W JEDEN DZIEŃ

Rzadkiego wyczynu dokonał walijski „snajper" **Mark Hughes** rozgrywając w ciągu jednego dnia dwa spotkania w dwóch różnych krajach. Wczesnym popołudniem uczestniczył on w międzypaństwowym meczu CSRS — Walia. Zaraz po jego zakończeniu udał się samolotem do Monachium gdzie jego nowy (od 7 dni) klub — Bayern rozgrywał ważny mecz pucharowy z Borussią Moenchengladbach. Zajął miejsce na ławce dla rezerwowych, ale w 2 połowie wszedł na boisko, przyczyniając się do zwycięstwa Bayernu po dogrywce 3:2.

BUTELKĄ W GŁOWĘ

Podczas pucharowego meczu madryckiego Realu w miejscowości Sestao znany piłkarz **Hugo Sanchez** został uderzony rzuconą z trybun butelką. Trafiła go w głowę, w okolicę skroni, a wielkość rany wymagała założenia 11 szwów. Butelka rzucona została z miejsc zajmowanych przez młodych członków ug upowania „Ultra".

NIEZWYKŁY ŁUP

Jakież było zdziwienie kierownika technicznego reprezentacji piłkarskiej Walii, gdy ujrzał pustkę w magazynie, gdzie przechowywano komplet strojów przygotowanych na mecz z CSRS. Łupem złodziei padło 25 koszulek, 47 spodenek, 71 getrów i 39 kompletów dresów.

(opr. ...)

Zapada wyrok. Kto zawinił? Kto wypaczył sens idei? Sami zawiniliśmy. Zabrakło charakteru, konsekwencji, woli. Ale przecież jeszcze nie wszystko stracone

DYKTATURA SUMIENIA

Ciąg dalszy ze str. 1

bogatym materiale historycznym, a jednocześnie stawiające najbardziej aktualne i kontrowersyjne pytania związane z dniem współczesnym.

SĄD NAD LENINEM

W sztuce tej dokonuje się specyficzny sąd nad Leninem i jego ideami. Na scenie widzimy coraz to nowe postacie znane z historii i literatury. Następuje konfrontacja idei z dziejową praktyką. Sąd, o którym mowa, zainscenizowali młodzi ludzie. Bronią i oskarżają. Dokonuje się analiza, a także próba zrozumienia skomplikowanych mechanizmów przede wszystkim politycznych. Mówi się więc o roku 1937, o niszczeniu ludzi, o demokracji i wywłaszczeniu człowieka.

Konfrontacja faktów, starcie przeciwnych racji na scenie doprowadzają do tego, że sam widz w sposób spontaniczny zabiera głos w tej dyskusji. A ileż razy poszczególne aktorskie kwestie nagradzane są rzęsistymi brawami.

Początek jest bardzo tradycyjny, można by rzec, że nawet za bardzo. Oto w gabinecie redaktora naczelnego młodzieżowego pisma, którego wystrój, tj. gabinetu, a nie redaktora, przypomina jako żywo architektoniczną scenerię lat pięćdziesiątych (Plac Konstytucji, Pałac Kultury i Nauki) odbywa się narada. Zwykła, rutynowa nasiadówka. Naczelny mówi o czymś, coś tam planuje. Reszta jest jakby nieobecna. Każdy zajęty własnymi myślami. Wreszcie, zupełnie nieoczekiwanie, jeden z młodych ludzi wstaje, by zaproponować swój własny sposób na monotonną i nijaką redakcyjną egzystencję. A może byśmy zainscenizowali sąd — powiada — nad realizacją leninowskich idei. Słowem — sąd nad socjalizmem. Pozostali młodzi ludzie gorąco popierają ów projekt. Oponują, choć bez rezultatu, tylko naczelny i jego zastępczyni.

PĘKAJĄ ŚCIANY, ROZWALAJĄ SIĘ MURY

I w tym właśnie momencie, jak chce reżyser przedstawienia **Mark Zacharow**, wspomniany wyżej, tradycyjny ład zostaje całkiem zniweczony. Następuje istne trzęsienie ziemi. Pękają ściany, rozwalają się mury. Otwiera się sceniczna przestrzeń. Jest teraz zdecydowanie prościej, jaśniej (to z powodu ogromnej lampy opuszczającej się lub wznoszącej w zależności od sytuacji) choć wcale nie mniej skomplikowanie.

Padają pytania, na które mają odpowiedzieć nie tylko świadkowie obrony i oskarżenia. Widzowie także. Najważniejsze z tych pytań brzmi: czy szansa, jaką stworzyła Rewolucja Październikowa została do końca wykorzystana?

Odpowiadają, dyskutują, sięgają do faktów głęboko dotąd ukrytych, ran nie zabliźnionych, odsłaniają to, co wpłynęło na urazy psychiczne społeczeństwa.

Pojawia się np. Piotr Wierchowieński. Tak, ten z „Biesów" Fiodora Dostojewskiego. Dlaczego właśnie on? Pewnie po to, by wyjawić swą filozofię, ale także, by przypomnieć, że książki Dostojewskiego przez wiele lat nie były w Związku Radzieckim książkami kochanymi.

Pojawia się też Churchill oraz André Marty — francuski komunista, który później został wykluczony z partii. Ich wywody mają skłonić widownię do kolejnych porównań i przemyśleń. André Marty mówi m.in. o konieczności stosowania terroru w państwach budujących socjalizm (!). Inny „świadek" zgłasza, by ofiary stalinowskiego terroru upamiętniać w taki sam sposób jak żołnierzy z czasów Wojny Ojczyźnianej. Wzruszająca jest scena z „portretem generała" — jeńca wojennego, zamordowanego w niemieckim obozie koncentracyjnym. Los go mimo wszystko oszczędził, bo tych spośród jeńców, którzy wrócili do wolnej już ojczyzny, czekały bardzo ciężkie przeżycia.

OLEG JANKOWSKI Z MIKROFONEM

„Dyktatura sumienia" nie ma uporządkowanej akcji. Wiele scen — zwłaszcza tych z publicznością, odbywa się na zasadzie improwizacji. Widz musi być czujny, zaangażowany, czynny.

Jest w tym przedstawieniu postać stojąca z boku rozgrywających się na scenie zdarzeń. To komentator. Gra go popularny **Oleg Jankowski**, którego przed kilkoma dniami widzieliśmy w polskiej telewizji w świetnej roli Siemionowa w dwuczęściowym filmie pt. „My niżej podpisani" wg Aleksandra Gelmana.

Więc ów Oleg Jankowski wychodzi na widownię z mikrofonem w ręku. Pyta każdego z osobna np. o to co sądzi o filmie „Ryzyko", który to film historyczno-rozrachunkowo-polityczny, niezwykle korespondujący z tematem sztuki, wyświetliła dzień wcześniej radziecka telewizja.

Publiczność w erewańskim Teatrze Dramatycznym im. Sundukiana nie czuje się ani zaskoczona, ani skrępowana. Odpowiada żywiołowo, szczerze, po prostu.

W finale spektaklu zapada wyrok. Kto więc zawinił? Kto wypaczył sens idei? Sami zawiniliśmy. Zabrakło charakteru, konsekwencji, czasem kompetencji i woli. Ale przecież jeszcze nie wszystko stracone. Na scenie zaczyna się budowanie od nowa.

ZACHAROW I SZATROW

Mark Zacharow, twórca spektaklu, a jednocześnie główny reżyser Teatru im. Leninowskiego Komsomołu kieruje tą sceną od czternastu lat. To jego m.in. zasługą jest fakt, że publiczność, nie tylko (jak się okazuje) moskiewska, przyzwyczaiła się już do inscenizacji publicystycznych, którym trzeba aktywnie kibicować.

Ale tworzywa do tego spektaklu dostarczył inny znakomity twórca — **Michaił Szatrow**. W programie teatralnym do „Dyktatury sumienia" zamiast biografii znanego dramaturga znajduje się autorski komentarz. Michaił Szatrow pisze o sobie:

1932 r. — urodziłem się w Moskwie, ojciec — inżynier, matka — nauczycielka.

1941—1945 r. — wojna, którą pamiętam z Moskwy i Samarkandy, gdzie byłem ewakuowany.

1951—1956 r. — studia w Moskiewskim Instytucie Górniczym. Pierwsze próby przelania na papier tego, co mnie nurtowało.

1955 r. — premiera (w Moskwie) pierwszej sztuki — „Czyste ręce".

1956 r. — XX Zjazd KPZR, który będąc epokowym wydarzeniem w życiu kraju, określił także moją drogę.

1955 r. — aż po dzień dzisiejszy piszę sztuki, główna dziedzina zainteresowań — dramat polityczny. Moi nauczyciele — **Aleksiej Arbuzow, Wiktor Rozow, Aleksander Sztejn.** W ciągu 30 lat powstało ponad 20 sztuk i scenariuszy filmowych.

Od siebie dodam, iż Michaił Szatrow napisał również takie utwory jak: „Szósty lipca", „Bolszewicy", „Niebieskie konie na czerwonej trawie", „Tak zwyciężymy".

Aktualnie w czasopiśmie „Nowyj mir" ukazała się jego najnowsza sztuka pt. „Pokój brzeski".

*

Od kilkunastu lat z ogromnym zainteresowaniem śledzę radzieckie życie teatralne. W różnych miastach i różnych republikach. Z podróży teatralnych wynoszę różne wrażenia. Zwykle jest tak, że co najmniej jeden spektakl zapada mi głęboko w pamięci. Tak było z „Amadeuszem" w Leningradzkim Akademickim Teatrze Dramatycznym u słynnego Gieorgija Towstonogowa. Dziś słyszę, że Towstonogow zabrał się za „Doktora Żywago", a w pracy pomaga mu syn Pasternaka — Jewgienij. Duże wrażenie zrobił na mnie „Drozd — ptak zielony" w Kownie, a także „Pirosmani, Pirosmani..." w Wilnie.

Tegoroczne przeżycia nie dadzą się jednak porównać z niczym. Pisałam tylko o „Dyktaturze sumienia", a przecież widziałam także niezwykłego „Króla Lira" w Gruzińskim Teatrze Dramatycznym im. Rustawelego w Tbilisi, przedstawienia w Erewaniu i Baku. Ale o tym może innym razem.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Jak być „za"

Życie polityczne toczy się szybko, każdy dzień przynosi nowe decyzje, przemyślenia. Ale w tej pośpiesznej codzienności wiele jest myśli o czasie przyszłym. Właściwie wszystko co dzieje się obecnie, będzie owocować w przyszłości. Na ogół w koncepcjach jesteśmy dobrzy, siew bywa sprawny. Kłopot zaczyna się z plonami; mówiąc obrazowo — słabo u nas z przechowalnictwem i wykorzystaniem owoców. Niestety nie dotyczy to tylko rolnictwa.

Coraz lepiej wiemy na ogół, jak mogłaby wyglądać reforma gospodarki, tu i ówdzie słychać mądre głosy i widać takież rozwiązania praktyczne. Debatują samorządy, dyskutują i działają związki zawodowe, usiłując „wpasować się" w to nowe, które idzie. Tymczasem mam wrażenie, iż ożywienie, związane z tempem przemian, w mniejszym stopniu dotyczy członków partii.

Oczekiwanie. Na co? Na wytyczne? Polecenia? Może ich nie być! Wprawdzie VI Plenum KC PZPR sporo wyjaśni, da wskazówki jak interpretować obecną rzeczywistość, ale... Źle byłoby, gdyby postanowienia tego gremium zostały potraktowane wyłącznie jako kolejne nakazy. Jak się wydaje, najważniejsze sprawy rozstrzygną się w podstawowych organizacjach. Przecież nikt nie napisze instrukcji jak POP ma się „zmieścić" w samodzielności przedsiębiorstwa, jak np. realizować politykę kadrową, w której promowani mają być najlepsi, a nie tylko najbardziej słuszni.

Przychodzi po prostu czas, aby każda POP dopełniła statutowej zasady samodzielności w działaniu. Tylko niełatwa to sprawa. Trzeba by precyzyjnie rozdzielić granice pomiędzy działaniem czysto politycznym, a wpływaniem na działania gospodarcze zakładów. Ile jedności w działaniu np. dużej organizacji miejskiej, a ile samodzielności ogniw podstawowych?

Krótko mówiąc — czy głównie komitety partyjne (i na ile) będą wpływać na postanowienia POP, czy też raczej sytuacja społeczna i ekonomiczna w zakładach. Ba, nie bezpodstawna jest obawa, iż niektóre POP stać się mogą czymś na kształt „partii zakładowej" uwikłanej w wewnętrzne problemy, posiłkującej się skalą ocen wyznaczaną poziomem płac, własnymi (i tylko własnymi) problemami.

Oczywiście taka aktywność jest lepsza od pełnej bierności, ale... przecież nie tak powinno być. A jak? Któż to do końca wie?

Nie tylko ta wątpliwość jawi się przed członkami partii. Dotychczasowa praktyka wyrażania partyjnej opinii była względnie prosta — zbierała się egzekutywa lub wszyscy członkowie; dyskutowali, ustalali wspólne zdanie i wiele spraw było jasnych. Teraz — zdaje się — najwyższą rangę uzyska ten statutowy zapis mówiący, iż członkowie partii jej stanowisko i poglądy prezentują poprzez udział w organach przedstawicielskich, we władzach różnych szczebli. Trzeba sporo wiedzieć, aby umiejętnie to stanowisko zaprezentować. Zdarzać się będzie coraz częściej, że członek PZPR np. w samorządzie pracowniczym będzie musiał prezentować pogląd partyjny bez podpórki w postaci specjalnej uchwały. Ten rodzaj udziału w życiu społeczności zakładowej wiązać się musi z pogłębioną wiedzą o celach i taktyce partii, ale też i z odpowiedzialnością. Jakże rzadko pytamy dzisiaj osoby delegowane do różnych tzw. ciał, w jaki sposób prezentują partyjny punkt widzenia; jeszcze rzadziej stawiamy im konkretne wymagania.

Rzecz komplikuje się poprzez brak owych podkładek w postaci wcześniejszych uchwał. Niekiedy trzeba decydować „na wyczucie", co przecież nie zwalnia od odpowiedzialności przed POP.

Ktoś spyta — czy aby na pewno będzie aż tak „bojowo". Mam wrażenie, iż inaczej być nie może. W innym przypadku partia zacznie się w najważniejszych sprawach po prostu spóźniać. Po wtóre — POP powinny się chyba zastanowić, jak i w jakie argumenty uzbroić swoich przedstawicieli, aby byli w stanie reprezentować partyjny pogląd. A kto to dzisiaj robi? Kto umie dobrze to robić?

W tych rozważaniach powinniśmy dotknąć także problemów jeszcze bardziej kłopotliwych. Jak tu chwalić wzorowego pracownika, znakomitego wynalazcę, który jest — owszem — wspaniały, ale... *strasznie dużo zarabia*. Już słyszę te głosy: że sprawiedliwość, że „ciułacz", że „po co mu tyle". Z zasad reformy wynika, że bardzo dobry fachowiec może zarobić (niekiedy) krocie. Czy będzie więc w POP siła, która pozwoliłaby popierać owych *kominiarzy, koryfeuszy* czy jak tam ich nazwać. Na razie — także w organizacjach podstawowych — ukochanym sposobem myślenia jest *urawniłowka*. I tak jak wszędzie — nie kocha się wychodzących przed szereg. Podejrzewam, iż obawa przed nadmiernie spuchniętym portfelem bliźniego może być barierą nie do przebycia.

Nie tylko przecie o pieniądze chodzi. Typowe „polskie piekło" (choć nie wiem czy ten termin obowiązuje racjonalistów) nie jest obce także bardzo wielu członkom partii.

W końcu — partyjny — też człowiek. Chciałby zarobić. Więc? Czy podejmie aktywną działalność społeczną i polityczną, wiedząc, że na tym stracić może finansowo? Nie wykluczam, że tu i ówdzie trafi się działacz (?), który niczego nie zrozumie z istoty przemian, a najmniej już zasadę, iż trzeba pracować. Jakże on będzie opiniował tych, którzy ostro wezmą się do pracy?

Na inny komentarz zostawiam sobie jeszcze jedno pytanie: jaki kształt powinno przybrać działanie aparatu etatowego partii właśnie w tych warunkach. Czy sprawozdania i inne biurowe zabiegi mają pozostać w tym samym rozmiarze. Czy może inaczej...

W sumie dowieść chciałem, jak wiele obowiązków spadnie na członków partii, na ich organizacje podstawowe. Po pierwsze — przełamanie barier świadomościowych. Poza tym — uczenie się działania w nowych warunkach, jakie będą się tworzyć w zakładach.

Generalnie bowiem wszyscy jesteśmy za: reformą, przebudową, dynamiką, zmianami, etc. Ale jak być „za"? Oto pytanie, na które teoretycznie nie można odpowiedzieć do końca. Dopowiedzieć trzeba w praktyce. I w tym jest problem. Bo *na to uchwały nie będzie*. Pozostanie pogłębione poczucie własnej partyjności.

ZBIGNIEW KRZYWICKI

W szponach monopoli

Koniec żartów?

Oficjalnie, z nazwy, mamy w Polsce dwa monopole: spirytusowy i loteryjny. Naprawdę zaś, jak rozejrzeć się uważnie wokół, to nie sposób nie zauważyć, że nasza gospodarka należy do najbardziej zmonopolizowanych na świecie.

Ciekawe, że do tej pory nie bardzo nam to przeszkadzało. Jeśli nagle na rynku zabrakło telewizorów czy lodówek, to dowiadywaliśmy się szybko, że jedyny producent tego sprzętu nie otrzymał od jedynego producenta śrubek lewoskrętnych z płaską nakrętką dostatecznej ilości niezbędnych części, a ten z kolei zatrzymał produkcję, bo zabrakło mu dewiz przydzielanych przez jedynego dawcę, czyli Komisję Planowania. Do kogo kierować pretensję? Do rządu oczywiście!

Słusznie. Problem monopoli bowiem nie dlatego nie był w Polsce odczuwany, że ich nie było, ale dlatego, że nad monopolami produkcyjnymi, handlowymi, organizacyjnymi istniał jeden, najważniejszy i najpotężniejszy monopol — dziś nazywany centrum. W epoce ręcznego sterowania to centrum było głównym motorem tworzenia monopoli. Co innego dziś, albo bezpieczniej chyba powiedzieć, co innego

w najbliższej przyszłości.

Wyobraźmy sobie bowiem, że w myśl pierwszego, a dziś już drugiego etapu reformy gospodarczy monopolista, czyli centrum, które gorzej lub lepiej, ale starało się jakoś godzić interesy producenta i konsumenta (z akcentem na to pierwsze), nagle ogłasza upadłość. Przestaje pełnić dotychczasową funkcję nadzorcy. Struktura gospodarki pozostaje. Co więcej, ubezwłasnowolnione do tej pory w dużym stopniu monopole — otrzymują pełną swobodę działania. Włos jeży się na głowie. Syndrom jak z cudownego snu wielkiego kapitalisty.

To jest horror. Pierwsze koszmarki już mamy. Sławetne wydarzenie z cenami śmietany było tylko maleńkim, ale złowieszczym niepokojącym symptomem cenowej zmowy monopolii. A szantaż gdańskiego „Unimoru", który kazał organizacjom handlowym zapłacić za własną modernizację, bo inaczej nie dostaną telewizorów? I co?

Monopoliści wiedzą doskonale, że nawet najniższa efektywność nie sprowadzi na nich groźby bankructwa. A poważne listy banku traktować mogą spokojnie, jako przyzwolenie

na strachy na lachy.

Przy czym pamiętać warto, że monopolistyczna struktura gospodarki jest zjawiskiem niezwykle trwałym i bardzo trudnym do wykorzenienia. Przykładem pierwszym z brzegu niech będzie chociażby to, że mimo zabiegów reformatorskich — pomysłów na tworzenie różnych wspólnot, zrzeszeń i tym podobnych quasimonopolitycznych struktur nie brakuje. Co gorsza, niektóre z nich zyskują nawet aprobatę centrum.

Dwa lata trwały zażarte dyskusje wokół ustawy antymonopolowej. Na początku tego roku Sejm przyjął wreszcie jej tekst. W życie ustawa wejdzie dopiero od stycznia 1988 r. Czy to załatwi problem? Na pewno nie. Nie tylko dlatego, że jak twierdzą niektórzy ustawa jest tworem dalece niedoskonałym, ale przede wszystkim dlatego, że przyszło jej działać w tak złożonej i trudnej rzeczywistości. Dlatego

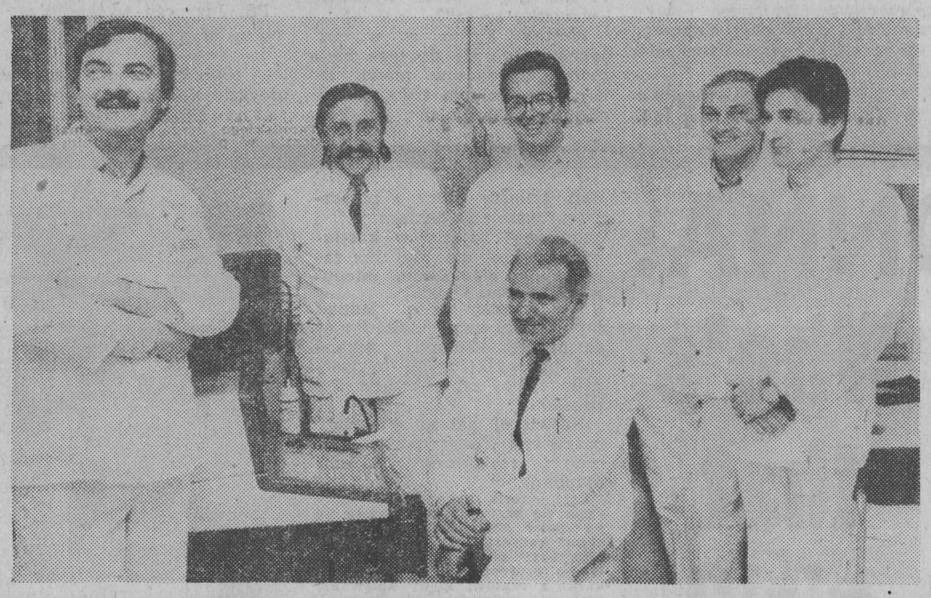
ratunek nie w ustawie,

ale w zmianie tej rzeczywistości. Najskuteczniejszym lekarstwem, zdaniem specjalistów, może być tylko różnorodność form organizacyjnych, zarówno w produkcji, jak i innych dziedzinach życia gospodarczego.

Ogromnie istotną sprawą w walce z monopolami okazać się może także wprowadzenie wymienialności złotówki. Tym samym bowiem rynek krajowy stanie się miejscem, na którym konkurować będą mogły towary krajowe z zagranicznymi. Konkurować jakością i cenami.

Obydwie recepty, choć niewątpliwie trafne i skuteczne, mają jednak tę wadę, że zalecana przez nie kuracja musi niestety trwać i to trwać bardzo długo. Co zatem można zrobić już dziś? Wcale nierzadko mówi się o sposobie być może brutalnym i nawet sprzecznym z założeniami reformy, ale kto wie czy nie koniecznym: o administracyjnej decyzji likwidowania monopoli tam, gdzie da się to zrobić. Skoro jednak — a co do tego zgodni są wszyscy — monopole powstawały u nas z racji decyzji administracyjnych, logiczne byłoby zastosowanie tej metody również przy ich likwidacji. Byłby to pierwszy, ale jakże istotny krok, zaświadczający, że coś z problemem zaczynamy robić.

ALDONA ŁUKOMSKA



NA ZDJĘCIU: zespół lekarzy-naukowców, realizujący program pozaustrojowego zapłodnienia. Kieruje nim dyrektor Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiecych AMB, prof. dr hab. Marian Szamatowicz (w środku), w skład wchodzą: (od lewej) dr Jerzy Radwan, dr Marek Kulikowski, lek. Waldemar Kuczyński, lek. Sławomir Wołczyński i dr Euzebiusz Sola.

Ogromny sukces zespołu naukowców AMB

Ciąg dalszy ze str. 1

tychczas powiodły się trzy próby, jedna z kobiet już urodziła, dwie następne są w ciąży.

Wczorajszy poród miał miejsce o godz. 8.36. Cesarskiego cięcia dokonał prof. Marian Szamatowicz asystowali mu dr Marek Kulikowski, lek. Waldemar Kuczyński. Znieczulenia dokonał **dr. med. Marian Tałałaj.** Matka 32-letnia mieszkanka makroregionu północno-wschodniego, leczona od dawna w Instytucie, czuje się dobrze (podobnie jak dziecko) i jest szczęśliwa. Zastrzegła sobie ona jednak niepodawanie nazwiska.

Dzień wczorajszy był niezwykle emocjonujący dla całego zespołu, realizującego program pozaustrojowego zapłodnienia. Rano poród, kilka dni wcześniejszy niż przewidywano, następnie prof. Szamatowicz prowadził posiedzenie Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego, na które przybyli lekarze z całego regionu. Na wywiady pozostało niewiele czasu.

Pytam, jak zainteresowani oceniają uwieńczenie kilkuletniej pracy. Jest to sukces naukowy, kliniczny?

Dr Kulikowski odpowiada, iż o sukcesie naukowym może mówić zespół, który pierwszy opracował i wdrożył metodę zapłodnienia in vitro. Pierwsze dziecko w świecie poczęte w ten sposób, **Luiza Brown** z Anglii, chodzi już do szkoły. Natomiast w Białymstoku można mówić najwyżej o sukcesie klinicznym, a więc opanowaniu tej nowoczesnej metody. Pomagało nam w tym wiele osób nawet nie związanych z medycyną. Prof. Szamatowicz uważa, że „sukces" to za wielkie słowo. Po prostu: powodzenie w leczeniu niepłodności jeszcze jedną, nową metodą.

I jeszcze jedno pytanie, do całego zespołu. Jakie odczucie towarzyszyło temu wielkiemu, radosnemu wydarzeniu?

Prof. Marian Szamatowicz: — Jestem doświadczonym lekarzem, ale dzisiejszą operację przeprowadzałem z większą emocją niż swoje pierwsze, cesarskie cięcie.

Dr Marek Kulikowski: — Drżenie rąk i kolan.

Dr Jerzy Radwan: — Ulga i szczęście.

Dr Euzebiusz Sola: — Duma i satysfakcja.

Lek. Waldemar Kuczyński: — Najważniejsze, że matka i dziecko są zdrowe i czują się dobrze.

Lek. Sławomir Wołczyński: — Po prostu szczęście.

Prof. Marian Szamatowicz: — To dobrze. Bierzmy się więc do pracy...

Noworodek znajduje się pod troskliwą opieką w Klinice Neonatologii.

— Jest to dla nas wielka odpowiedzialność — mówi kierowniczka kliniki, **doc. dr hab. Walentyna Iwaszko-Krawczuk.** — Zapewniliśmy jednak dziecku najlepsze warunki, na jakie nas było stać, ma oddzielną salę i oddzielny zespół pielęgniarski.

W skład tego zespołu wchodzi położna **Maria Perec,** która przejęła dziecko od prof. Szamatowicza w chwilę po porodzie.

ANIELA ŁABANOW

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Nasze własne i do tego — dziewczynka

Narwiański Park na cenzurowanym

Artykułem „TYLKO KROK DO... AMAZONII" Agnieszki Świdzińskiej („GW", 30. X. 1987) zamierzaliśmy wywołać dyskusję na temat ratowania jednego z urokliwszych zakątków pod Białymstokiem — NARWIAŃSKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO.

W odzewie nadesłał swój głos **Zbigniew Chętnicki,** zapalony miłośnik przyrody, wodniak, znający z autopsji i ten, i inne obszary wzdłuż naszych rzek. Jego wypowiedź („GW", 6.XI.1987) zabrzmiała szczególnie dramatycznie. Odebraliśmy też liczne telefony i opinie zgłaszane nam przez Czytelników osobiście. Były to głosy potwierdzające nasze obawy. Wyrażały ogromną troskę o zagrożone wspólne bogactwo.

Ocalenie takich zakątków nie leży w rękach jednej osoby, np. zarządzającej parkiem. Jest to bowiem łańcuch wzajemnych zależności, sprzężeń i co ważniejsze — konkretnych działań natury gospodarczej. Musi przecież dojść do skorygowania urządzeń melioracyjnych, do wytrzebienia całych połaci ostów, do uruchomienia oczyszczalni ścieków w najbardziej newralgicznych miejscach, do innych niezbędnych zabiegów. Mamy nadzieję, że na ten temat wypowiedzą się odpowiedzialni i kompetentni.

A tymczasem oddajemy głos zainteresowanym i znającym z bliska zakamarki Narwiańskiego Parku — wędkarzom.

Czy tylko krok do... „Amazonii"?

Nie tylko ja, ale i każdy wędkarz łowiący w Narwi stwierdzi, że poruszane problemy Narwiańskiego Parku są bardzo ważne. Melioracja na opisywanym obszarze Narwi odbiła się szkodliwie na całym górnym odcinku rzeki aż do Plosek. Woda w Narwi przez większą część roku jest wyjątkowo niska. Na długich jej odcinkach, będących płyciznami, nie ma większej ryby poza kiełbiami. Ostoje ryb znajdują się teraz tylko w niektórych głębszych miejscach. Przy szeroko rozwiniętym kłusownictwie wyławianie ryb sieciami jest ułatwione, bowiem wędkarze obławiają tylko nieliczne, głębsze miejsca. Płytka rzeka i kłusownicy — to także mniej ryb.

Poza zmianami w faunie rzecznej, wystąpują też zmiany zubożające florę. Rzeka zarasta i stopniowo ginie. Zdaniem wędkarzy, jedną z głównych przyczyn takiego stanu jest zanieczyszczanie wody. Wystarczy dotrzeć do ujścia kanału doprowadzającego ścieki z Łap. Na powierzchni rzeki utrzymuje się tam gruby, czarny kożuch. Nietrudno się domyślić, ile trucizn kryje się pod nim, w wodzie. Czy istnieje tam w ogóle oczyszczalnia ścieków?

Moim zdaniem, ujemnie na rzekę i jej otoczenie wpływają też silniki spalinowe przy łodziach. Płoszą ptactwo, zanieczyszczają wodę i powietrze. Zakłócają ciszę, tak niezbędną w parku krajobrazowym.

Ze spostrzeżeń moich i kolegów wędkarzy, wynika konieczność jak najszybszego zajęcia się wszystkimi pilnymi problemami ochrony tej strefy. Dopiero po rozwiązaniu ich, będzie można mówić o rzeczywistych walorach tego zakątka.

Antoni W.
(nazwisko i adres znane red).

Narwiańska pustynia

Pragnę również zabrać głos w niektórych sprawach. Bardzo dobrze, że redakcja podniosła ten bulwersujący temat. Zainteresowani są nie tylko mieszkańcy wsi Babino, Rogowo, Pańki, Rzędziany i innych, ale i wędkarze z Białostocczyzny, łowiący rybę głównie w Narwi, na terenie Parku Krajobrazowego. Dobrze, że autorka publikacji obejrzała tę „pustnię". A moje uwagi wyrażam następująco:

Woda w Narwi w obrębie parku powinna posiadać odpowiedni poziom. Nie może być takiej sytuacji jak obecnie, że przez rzekę przechodzi się w butach gumowych. Tak niski poziom wody — to raj dla kłusowników. Korzystają skwapliwie. W ruch idą ościenie, sieci, prąd elektryczny, kusze itp. W niektórych miejscach rzeki i rozlewisk wbija się pale i grodzi wodę dla ułatwienie „pracy" kłusowników.

Rzeka w parku powinna służyć rozwojowi i rozrodowi ryb, aby miały gdzie zimować a wiosną odbywać tarło. A tymczasem urządzenia piętrzące wodę nie zawsze są obsługiwane we właściwym czasie, w odpowiedni sposób i przez powołane do tego osoby. Nieraz już sygnalizowaliśmy te sprawy do WZIR.

Na terenie parku istnieje zakaz używania silników spalinowych do sprzętu pływającego (p. 8 załącznika do uchwały nr XII/83/86 WRN z dn. 29. IV. 1986 r.). Zarząd Okręgu PZW został upoważniony przez WRN do prowadzenia Społecznej Straży Rybackiej. W jej skład wchodzi 360 osób. Wnioskujemy o ustalenie w rejonie Suraż — Łapy — Choroszcz kilkunastu łodzi dla strażników, które mogłyby być wyposażone w silniki spalinowe, gdyż akumulatorowych nie posiadamy. Chodzi o skuteczniejsze działania kontrolujące obszar całego parku.

Na początku sierpnia tego roku na Narwi od jazu w Rzędzianach w kierunku Babina, organizowaliśmy Mistrzostwa Polski juniorów w wędkarstwie spławikowym. Uczestniczyło 45 ekip z całego kraju. Nasi goście dziwili się, że dopuściliśmy do „uprawy" osty na tak znacznym obszarze parku. Prosiliśmy urzędy gmin w Choroszczy i Tykocinie, aby wykoszono te plantacje Ale efekt jest taki, jak red. Agnieszka Świdzińska opisała w swym artykule.

Naszym zdaniem, rejon Parku Narwiańskiego mógłby w najbliższym czasie stać się miejscem wypoczynku i turystyki. Powinien być obszarem dalszego rozwoju flory i fauny. I na te cele nie może brakować środków finansowych czy materiałowych. Wszystkie dawne błędy zagospodarowania tego terenu powinny być naprawione Społeczeństwo musi otrzymać wyczerpujące informacje od władz na temat wykonania wszystkich punktów uchwały WRN.

Z wędkarskim pozdrowieniem
dyrektor
ZO PZW Białystok
mgr inż. Marian Klepacki

PRO i CONTRA

(Rozmowa z prof. MIKOŁAJEM KOZAKIEWICZEM przewodniczącym Towarzystwa Rozwoju Rodziny)

— Upłynęło 30 lat od chwili utworzenia Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa (obecnie Towarzystwa Rozwoju Rodziny). Z czyjej inicjatywy i dlaczego powstało?

— Już przed II wojną, w latach trzydziestych, istniało Towarzystwo Reformy Moralnej, a potem Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa. Inicjatorami powstania byli postępowi lekarze, dziennikarze, pisarze, m.in. Tadeusz Boy-Żeleński, Irena Krzywicka. Kierowali oni tym ruchem. Sympatyzował z nim Tadeusz Kotarbiński. Przestało istnieć przed wojną, było zresztą bardzo zwalczane przez Kościół. W tym czasie powstała właśnie słynna książka Boya-Żeleńskiego „Piekło kobiet". Po II wojnie światowej do 1956 r. towarzystwo nie istniało.

Powstanie towarzystwa w 1957 r. zbiegło się z wejściem w życie ustawy o legalizacji przerywania ciąży. Powołała je do życia — podobnie jak poprzednio — grupa lekarzy, dziennikarzy, pedagogów.

W pierwszych 10 latach działalność naszą koncentrowaliśmy głównie na antykoncepcji. Nigdy nie propagowaliśmy przerywania ciąży.

Po 1965 r. — pod wpływem długotrwałej dyskusji wśród członków towarzystwa — na pierwszy plan wysunięto zagadnienie wychowania seksualnego młodzieży i przygotowanie do obowiązków małżeńskich i rodzinnych.

W połowie lat siedemdziesiątych doszło do tego poradnictwo: przedmałżeńskie, małżeńskie, rodzinne i ostatnio młodzieżowe. Obecnie oprócz sieci oddziałów wojewódzkich (ponad 40), istnieje w całym kraju 8 poradni lekarskich, przyjmujących kilkaset tysięcy pacjentów rocznie. Mamy też 25 poradni przedmałżeńskich i rodzinnych, które prowadzą poradnictwo psychologiczne i psychoseksualne, nie zajmując się już leczeniem. Powołano też do życia Ośrodek Badań nad Współczesną Rodziną.

— Czy uważa Pan, że towarzystwo spełniło oczekiwania jego założycieli? Przyrost naturalny mamy duży i — mimo istnienia poradnictwa — w zbyt nikłym stopniu chyba kontrolowany?

— U nas nigdy nie mówiło się o zbyt dużym przyroście naturalnym. Zaczęto o tym mówić dopiero po 1980 r., mimo że od 1972 mieliśmy wyż demograficzny. Nasze towarzystwo nie jest nastawione na ograniczanie urodzin. Jego celem jest umożliwić rodzinom posiadanie takiej liczby dzieci, jaką pragną mieć i mogą dobrze wychować; aby nie stawali się rodzicami z konieczności.

Od dwóch lat, mimo że nie ogłoszono oficjalnie polityki antynatalistycznej, pod wpływem kryzysu zaczęto unikać takich posunięć w polityce socjalnej, które mogłyby zachęcać do wzrostu rozrodczości i nałożono obowiązek rozszerzenia oświaty sanitarnej, ułatwienia dostępu do środków antykoncepcyjnych i usług z zakresu planowania rodziny na różne ministerstwa. Niestety, nie jest to realizowane.

— Wydaje mi się, że istotnym czynnikiem jest też fakt, że Polska w zdecydowanej większości jest krajem katolików...

— Oczywiście, odgrywa to ogromną rolę jeśli chodzi o niedostateczne wykorzystanie możliwości, jakie daje antykoncepcja. Jednocześnie to, że jesteśmy krajem katolickim nie przeszkadza w tym, że mamy rocznie 150—200 tys. przerywań ciąży — według niepełnych oficjalnych statystyk. Nie przypuszczam, aby tymi kobietami były same ateistki.

— Nawet zakrojona na wielką skalę akcja uświadamiająca, najlepsze poradnictwo nic nie dadzą, jeśli nie zapewni się wystarczającej ilości środków antykoncepcyjnych — w naszych skromnych warunkach choćby tych najprostszych.

— Wiąże się to chyba z ogólną sytuacją w naszej medycynie. Bardzo ograniczone środki na zakup leków czy ich komponentów nie umożliwiają wyboru. Są też i inne przyczyny. Towarzystwo ma kłopoty ze sprzedażą swoich środków antykoncepcyjnych w postaci spirali, ponieważ w „CEFARMIE" (rozprowadzającym leki) twierdzi się, że nie ma na nie zapotrzebowania.

— Poproszę Pana o wyliczenie największych dokonań towarzystwa na przestrzeni ostatnich kilku lat.

— W 1982 r. otrzymaliśmy subsydium z Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Stanowi ono 60 proc. naszego budżetu. Jest ono ukierunkowane na konkretne działania, np. na tworzenie poradni. Obecnie mamy 4 poradnie młodzieżowe. Uważam, że po 1982 r. nastąpił dzięki temu znaczny wzrost świadczonych przez nas społeczeństwu usług. Mieliśmy 2 poradnie lekarskie — teraz mamy 8, nie było ani jednej młodzieżowej — mamy 4, działało 12 poradni przedmałżeńskich i rodzinnych — obecnie 25. Jak na okres kryzysu — jest to duży postęp.

Warto też podkreślić, że jesteśmy jednym z nielicznych towarzystw społecznych, które jest kontynuacją przedwojennego. Przez 25 lat utrzymywaliśmy się bez żadnych subsydiów państwowych. Towarzystwo jest niezależne (obecne subsydium jest przenaczone nie dla organizacji, ale na jej działalność). Jest suwerenne, prawdziwie demokratyczne. Wśród naszych pełnoprawnych członków są i ci blisko związani z katolicyzmem, a podzielają nasz punkt widzenia, z jednym oczywiście istotnym wyjątkiem: jeśli chodzi o antykoncepcję; albo też nie podzielają go tylko w niektórych sposobach antykoncepcji. Udało nam się skupić wokół towarzystwa praktycznie wszystkich ludzi w Polsce (oprócz działaczy katolickich o bardzo skrajnych poglądach), zajmujących się sprawami seksu, małżeństwa, rodziny. Gdy więc np. Rządowa Komisja Ludnościowa, Rada ds. Rodziny czy Ministerstwo Oświaty i Wychowania lub Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Nauki chcą coś nowego wprowadzić, skonsultować czy zrecenzować, a dotyczy to problematyki, którą się zajmujemy — wówczas zawsze ma do czynienia z naszym towarzystwem.

Towarzystwo torowało drogę wielu nowym sprawom (antykoncepcja, wychowanie seksualne w szkołach, seksuologia — jako dziedzina wiedzy, problemy etyczno-moralne dotyczące sztucznej inseminacji). Wiele naszych rozwiązań dotyczących poradnictwa stało się modelem, wzorcem dla innych instytucji o tym profilu działania. Bierzemy aktywny udział w profilaktyce AIDS.

— Jak Pan Profesor widzi działalność towarzystwa w ciągu następnych 30 lat?

— Nie niepokoi mnie — patrząc perspektywicznie — brak popytu na nasze usługi, bo one rosną, mimo że są płatne. W naszych poradniach bywa i tak, że na wizytę czeka się kilka tygodni. Nie boję się też, że zabraknie nam pracy. Niepokoi mnie jednak to, na co cierpią wszystkie towarzystwa społeczne: brak młodej kadry. Obecna działalność to zasługa tej starej, działającej od zarania lub w pierwszych dziesięciu latach od powstania. Młodzi lekarze, socjologowie, pedagodzy nie mają serca do pracy społecznej. Towarzystwo liczy 10 tys. członków rzeczywistych, pracujących bez wynagrodzenia (personel poradni jest opłacany), 150 tys. członków popierających. Wykupują oni „cegiełki" na rzecz towarzystwa. Na prawie każdym posiedzeniu Zarządu Głównego nurtuje nas troska o to, co będzie z towarzystwem, przed którym zadań nie ubywa (np. choroba AIDS postawiła przed nami całkiem nowe, doszły problemy związane ze sztucznym zapładnianiem i związane z nim zagadnienia moralne i prawne, zupełnie nie uregulowane w naszym kraju). Przy tak wielkiej ilości zadań martwimy się wciąż: czy będziemy mieli następców?

Rozmawiała:
GRAŻYNA ZALEWSKA
(KAR)

Wiedzą przeciw czemu są. A za czym? Tu już jednoznacznych odpowiedzi brak.

To miała być sonda, w której przedstawiciele tak zwanej ulicy — ludzie przypadkowi, różnych zawodów i w różnym będący wieku, wypowiedzieliby swój sąd na temat zbliżającego się referendum. Wyszło zupełnie inaczej. Grupka młodych ludzi, jak się później okazało — paczka kolegów, przyszłorocznych maturzystów zgarnęła mnie na kawę do „Joli".

— Stawia redaktor, bo ma forsę — zarządził Maciek, wysoki, szczupły, nieformalny przywódca grupy.

— A my powiemy za to, co myślimy naprawdę — rzekł ktoś inny...

Cena za prawdę nie była wygórowana. Przyjąłem warunki.

— Ale będą tylko imiona bez nazwisk, bo lubicie przekręcać. Zresztą przed maturą mówić prawdę o belfrach, to niezbyt rozsądne, prawda?

I tę pigułkę musiałem przełknąć.

Są rozsądni

A przynajmniej starają się być takimi. Liczą, kalkulują. Już liczą i kalkulują. Czy nie za wcześnie?

Maciek: Mam 19 lat. Za pół roku matura. Co dalej — na studia? Czytałem artykuł w „Przeglądzie Tygodniowym". Absolwent uczelni zarabia mniej od sprzątaczki. Ja to muszę brać pod uwagę. Oni — pokazuje kolegów — także. Zresztą ja jestem w dobrej sytuacji. Jako jedynak, z tzw. zapleczem w postaci warsztatu ojca, tak szybko nie zginę.

Magda: Jestem dobra, tak o mnie mówią, z przedmiotów humanistycznych. Chciałabym kiedyś uczyć, ale sama nie wiem, czy to najlepsze wyjście. Ja „zaplecza" nie mam.

Wojtek: Jestem już zdecydowany. Matura, bo mieć wypada i — własny interes. Mam brata, starszego, który poszedł tą drogą. Nie narzeka na brak pieniędzy. Tylko, że musiał się nauczyć rozmawiać z kontrolerami.

Ale lubią pomarzyć

Jarek: Gościłem w domu młodego chłopaka z RFN. Bardzo się interesował wszystkim, co u nas się dzieje. Taki „jajogłowy". O wszystko pytał — dlaczego sklep zamknięty, dlaczego w autobusie brudno, dlaczego jest tak mało towarów, a tak dużo sprzedawczyń, dlaczego przez dwa tygodnie nie widział nikogo na rozpoczętej budowie, choć brakuje nam mieszkań?

Prawda, że to oczywiste pytania? Ale nie umiałem na nie odpowiedzieć. A przecież to tylko pytania pierwsze z brzegu. Można je stawiać i stawiać.

Chciałbym, żeby za kilka lat, kiedy ten młody Niemiec znowu przyjedzie, wyglądało to inaczej. On mi swoimi pytaniami strasznie dużo uświadomił.

Maciek: Jeśli nie zmieni się cała polityka gospodarcza, to o zmianach możemy tylko pomarzyć. Przyjedzie twój gość i znowu będzie pytać — dlaczego? To, co jest teraz, jest nie do utrzymania i nie do wytrzymania. Już mówiłem o warsztacie ojca. Nic wielkiego — maleńka klitka i kilka maszyn. Ojciec to wszystko sam wybudował, za wszystko zapłacił. Starcza dziś tego dla całej rodziny i na spore podatki dla państwa, które w ten interes nie włożyło ani grosza. A przecież są przypadki, że państwo za ciężkie miliony coś tam robi i to coś przynosi jeszcze straty. Dlaczego? Bo mój stary pracuje — jeden — na wielu etatach. Jest dyrektorem, księgowym, sprzedawcą, majstrem i wykonawcą, zaopatrzeniowcem, grupą remontową i czymś tam jeszcze.

Gdyby wszyscy tak ciężko i wydajnie pracowali jak on, mielibyśmy wszystkiego pod dostatkiem. Wszyscy.

Jeśli więc nowe zasady gospodarowania zmierzają do tego, żeby ludzie umiejący pracować, organizować, mieli dobrze, to ja jestem absolutnie za tym.

Wojtek: Ale czy jesteś pewny, że wszyscy, którzy oficjalnie są „za", myślą tak? Jak mówi nasz profesor... mniejsza od czego, gdy coś ci nie wychodzi? — „Tatuś ci obiecał, że i tak nie zginiesz?"

Maciek: Po prostu zazdrości, że stary ma. więcej pieniędzy.

Magda. Jako przyszły belfer wiem, ile oni zarabiają.

Żeby było jaśniej

Trudno im się dziwić. Marzę o tym, żeby każdy kto dobrze pracuje, miał tyle, żeby mu wystarczało, żeby nie musiał zazdrościć.

Lecz czy to jest realne?

Maciek: A czemu nie? Wystarczy sobie wyobrazić, że wszyscy ci ludzie, którzy pracują na pół pary, zaczynają pracować tak jak potrafią!

Magda: Matka często mówi, że nic nie rozumie z tego co się dzieje. Tuż po wojnie mieszkała w dużym mieście i pamięta, że wtedy budowano domy mieszkalne i inne budynki o wiele szybciej niż dziś. Mimo, że nie było wszystkich tych maszyn i urządzeń. Zawsze mówi — „coś tu nie gra". Może wreszcie „wszystko zagra"?

Wojtek: Tylko, że u nas jakoś wolno się do tego bierzemy. Gorbaczow mówi, że u nich rewolucja trwa, a my chcemy „poprawiać", „doskonalić". A to trzeba wszystko rozwalić i ustawić w zupełnie inny, nowy sposób.

— Chyba się pan zgodzi (to pytanie jest raczej czysto retoryczne), że starymi metodami nic nie zwojujemy?

Wszystko idzie za wolno

Magda: Zgadzam się, że zbyt wolno wszystko idzie, tak na połowę. Po dniu Wojska Polskiego w telewizji była informacja o złożeniu kwiatów na grobach polskich oficerów w Katyniu. Rodzice byli prawie zszokowani. Na drugi dzień wykupili wszystkie gazety. W „Trybunie Ludu" znaleźli taką samą jednozdaniową informację. Ojciec był rozżalony. — Dlaczego — mówił — jeśli już mówi się o tym, co wszystkich interesuje, mówi się tak mało?

Pytam o to samo nauczyciela historii. Albo nic nie wiedział, albo udawał, że nie wie.

Maciek: Ja uważam, że takie przemilczanie jest fatalne. Z „bibuły" mamy się dowiadywać?

Wojtek: Jeśli mamy w coś uwierzyć naprawdę i pójść za tym, to chcemy mieć całą prawdę. Wcale nie jesteśmy wariatami, którzy chcą coś tam zepsuć, zburzyć. Jeśli jednak ma być demokracja, to niech już teraz, od dziś się zacznie. Inaczej trudno będzie nam uwierzyć.

*

Trwała ta dyskusja długo. Tylko jej strzępy, choć sądzę, że — najistotniejsze — zapisałem.

Wynika z nich, że dziewiętnastolatki wiedzą przeciw czemu są. Chcieliby chyba bardzo — być za czymś. Za czym? Tu odpowiedzi jednoznacznych brak.

Pozostaje mieć nadzieję, że najbliższe miesiące pomogą im w znalezieniu tej odpowiedzi.

Zwierzenia suwalskich maturzystów zapisał i do druku podał. (stk)

PS. Już przy wyjściu z kawiarni Magda powiedziała:

— Nam chodzi o to, żeby w przyszłości było we wszystkim j a ś n i e j.

MADONNA: Who's that girl?

MADONNA — to obecnie najczęściej wspominane imię we wszystkich najbardziej plotkarskich pismach świata. Uwagę dziennikarzy i milionów fanów przyciąga zarówno fenomen jej niewiarygodnej i imponującej kariery jak i liczne skandale. W dwudziestym ósmym roku życia (urodziny obchodziła 15 sierpnia) Madonna jest gwiazdą numer jeden muzyki pop — piękną, sławną i bogatą. Towarzyszy jej stale 10 goryli; w każdym mieście, w którym zatrzymuje się, rezerwowanych jest dla niej 40 pokoi hotelowych a osobisty dietetyk przygotowuje jej odpowiednie menu.

W czasie swego ostatniego tournée po Europie potrzebowała całej kolumny ciężarówek do przewiezienia ogromnej ilości sprzętu i strojów.

TAJEMNICA SUKCESU

Jej wielbiciele mówią: „Madonna jest wulgarna, jej muzyka jest nic nie warta, ale... uwielbiamy jej styl".

By wypracować ten styl, Madonna nie przebierała w środkach. Na początek „wybrała" sobie image „zdemoralizowanej dziewczyny" — śmiałej, wyzwolonej, zepsutej i pewnej siebie. Jego stałymi atrybutami były: czarne staniki, obroże, mitynki nabijane ćwiekami, błyszczące kurtki, suknie z lateksu z wyciętym otworem na pępek, tandetne kokardy z zielonej bądź różowej gazy we włosach, gumowe krzyże-klipsy w uszach, tatuaż na ramieniu, umalowane „na czarno" oczy, biała od pudru twarz, blond kosmyk spadający na czoło i usta wykrzywione grymasem od ciągłego żucia gumy. Ukoronowaniem całości był krzyż na łańcuszku z komentarzem piosenkarki: „To bardzo seksowna ozdoba; na nim jest nagi mężczyzna"! Wszystko to wywołało zachwyt u amerykańskich nastolatków. Miliony „madonn" pojawiły się na ulicach amerykańskich miast, a sprzedaż staników wzrosła o 30 procent. Natychmiast też pojawiły się głosy sprzeciwu. Amerykańskie feministki wołały: „Ta dziewczyna cofa nas w lata pięćdziesiąte, kiedy kobieta była jedynie obiektem pożądań seksualnych"; Jane Fonda domagała się nawet wydalenia piosenkarki z USA. A Madonna... nie wzruszała się tym specjalnie.

Na ten sukces pracowała jednak nie tylko ona sama ale od 1983 r. także jej menedżer — **Fred DeMen.** Do tego czasu jego jedynym i ekskluzywnym klientem był **Michael Jackson.** Wszystko co działo się z Madonną, było niewątpliwie efektem menedżerskich manipulacji.

Madonna nie poddała się euforii i emocjom. Nadal dużo pracuje nad sobą i podobnie jak inne wielkie gwiazdy — np. Bruce Springsteen, Michael Jackson czy Prince — wiele uwagi poświęca swemu ciału. Nie jada mięsa ani ryb, pije tylko sok z marchwi i herbatę, je ciasteczka z ryżu i podkreśla, że nigdy nie brała narkotyków i środków nasennych. Nie pije też alkoholu i kawy. Każdego ranka, bez względu na to, gdzie się znajduje, przebiega 15 kilometrów, by nie stracić kondycji. Jej zdrowie, szczęście i powodzenie mogą zaskakiwać a nawet irytować. U szczytu sławy, w momencie gdy swoją twarzą i sposobem śpiewania zarabiała miliony, przyszło jej do głowy zmienić swój image i pojawić się jako nowa Marilyn — drobna i niewinna. — Chciałam spróbować czegoś nowego — wyjaśniła.

Nowy produkt nazywa się więc Marilyn, ma krótkie platynowe włosy, gołe ramiona, suknię-gorset i sentymentalne spojrzenie.

PIERWSZA DAMA ŚWIATOWYCH SKANDALI

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu skandale zostały wkomponowane w artystyczny życiorys piosenkarki a w jakim były efektem nieposkromionej ciekawości i „gadatliwości" dziennikarzy. Jedno jest pewne: bardzo wspomogły Madonnę na drodze do kariery. Nadały jej rozgłos. Madonna osiągnęła, czego pragnęła, ale nie chce pamiętać ceny jaką za to zapłaciła. Sprawy, którymi jeszcze nie tak dawno szczyciła się, teraz są jej cierniem w oku. Miłosne afery z przeszłości, wszelkie deklaracje i „odważne" zdjęcia w kostiumie Ewy są dla niej już zapomnianą zachcianką młodości pragnącej sławy.

Nie wszyscy mają jednak tak krótką pamięć. Stąd ciągłe procesy Madonny i pikantne historyjki z jej prywatnego życia, zamieszczane w prasie.

Najwięcej hałasu wywołały oczywiście filmy pornograficzne i „rozbierane" zdjęcia Madonny.

Cała seria skandali rozpoczęła się w toku przygotowań do występów Madonny w filadelfijskim koncercie „Live Aid". „Playboy" zamieścił wówczas kolekcję erotycznych zdjęć piosenkarki z czasów, kiedy śpiewanie nie było jeszcze jej głównym zajęciem. Podobne zdjęcia opublikował „Penthous". A Madonna... nie zastanawiając się wiele zaskarżyła oba pisma do sądu...

Po tej historii prezydent rodzinnego miasta Madonny — Bay City — odebrał piosenkarce tytuł honorowego obywatela i złoty klucz do bram miasta.

Nie był to jednak najpoważniejszy cios, jaki wymierzono Madonnie — gwieździe. Największe upokorzenie przeżyła przy próbie zakupienia, za kwotę miliona dolarów, dwunastopokojowego apartamentu w ekskluzywnym, nowojorskim „San Remo".

„Rada mieszkańców", w skład której weszli m.in. Dustin Hoffman, Robert Stigwood, Yasmin Khan i Diana Keaton, zakomunikowała, że obecność piosenkarki jest tam... niepożądana. Później głośne stały się małżeńskie kłopoty młodych państwa Penn (16 sierpnia 1985 roku odbył się ślub Madonny i Sean'a) i ich utarczki z dziennikarzami, w efekcie których reporter tygodnika „Sun" znalazł się pod kołami ślubnego mercedesa.

Jeden z ostatnich „wyskoków" piosenkarki miał miejsce we wrześniu w Anglii. W trakcie koncertu na Wembley, śpiewając piosenkę zdjęła swoje jedwabne majteczki, zakręciła nimi nad głową i rzuciła w cały las walczących o zdobycz rąk. Publiczność zachwycona odpowiedziała jej w ten sam sposób... I pomyśleć, że Presley rzucał swoim wielbicielom szal, J. Hollyday — grzebień; a Madonna...

Najnowsze plotki o Madonnie są mniej „skandaliczne", ale nie mniej sensacyjne. Madonna starzeje się. Podobno traci włosy na skutek zbyt intensywnego farbowania na blond a na jej twarzy pojawia się coraz więcej zmarszczek. Cóż, wkrótce skończy trzydzieści lat a jest to dosyć niebezpieczny wiek dla seks-bóstwa, nawet jeśli nazywa się ono Madonna.

(„Start", „Ilustrovana Politika", Paris Match")

(Na Madonnę można popatrzeć także na stronie 8.)

Tł. i opr. JOANNA GRABOWSKA



II Rzeczpospolita = droga – bezdroże?

Polak na huśtawce

„Z historią to jak z mięsnym pasztetem: nie należy się przyglądać, jak się go przyrządza" *(Aldous Huxley)*

Był zgiełk i szyk, i blichtr. Była Polska „silna, zwarta, gotowa", której obywatele — jeśli zajdzie potrzeba — raz jeszcze „rzucą na stos swój życia los".

Nadszedł wrzesień 39 — Polska runęła. Tej pierwszej wojennej jesieni brakuje jeszcze skali porównawczej. Jest tylko straszliwy zawód, rozpacz, porażenie katastrofą. *Poczuliśmy (...) że na głowy runął strop* — zanotuje w zbiorze esejów „Życie na niby. — Pamiętnik po klęsce" Kazimierz Wyka.

— *Ale właśnie dlatego, że istotna proporcja klęski i jej dowody docierały w stanie zamąconym, padający na głowę strop wywoływał szok, który przebiegał przede wszystkim według polskiego wymiaru klęski. Przynosił wstrząs, który nakazywał poszukiwać przyczyn we własnym domu, w jego złym politycznie i społecznie urządzeniu.*

Zaczyna się narodowy rachunek sumienia. Czas wymysłów, pomówień, obelg i przekleństw ciskanych pod adresem wrześniowych generałów i sanacyjnych dygnitarzy, którzy „uczynili z Polski swój folwark", którzy prowadzili politykę „nieodpowiedzialną", „nie kontrolowaną", „kryminalną", którzy „ułatwili Niemcom napaść", bo „przez całe lata osłabiali czujność narodu, każąc wierzyć mu w obiecanki Hitlera"...

Z kraju rozrachunki przenoszą się na emigrację. Teraz już nastroje podsyca emigracyjny gabinet. Jego członkowie, od czci i wiary odsądzając swoich przedwrześniowych poprzedników, mówią o „bandzie kretynów", o „zdradzie za pieniądze", o „przeklętej swołoczy z zaleszczyckiego mostu".

Poniżacie swój kraj — upominali zdumieni Francuzi. — *Będziecie mieli czas na pranie brudów w Polsce.*

Daremnie upominali. Już 10 października 1939 roku na paryskim bruku powstała „Komisja do rejestracji faktów i zbierania dokumentów", mająca ustalić „przyczyny klęski" i wskazać jej „sprawców". — Odtąd prośbą i groźbą żołnierze września nakłaniani będą do składania „szczerych zeznań" przeciwko sanacji.

Dopiero zestawiony z klęską Holandii, Belgii i Francji — wstrząs wrześniowy przestał oddziaływać ze swą bolesną dotkliwością. Dopiero wtedy przyszło otrzeźwienie. Trwało jednak krótko. Teraz wstyd ustępował miejsca zgoła innym uczuciom. Przecież nie okazaliśmy się gorsi. Przecież potężna Francja podzieliła nasz los. Przecież polityka obozu sanacyjnego nie była aż tak niedołężna, jak to się początkowo mogło wydawać. Przecież w imię prawdy historycznej czym prędzej należy tę politykę zrehabilitować.

Z biegiem okupacyjnych lat powszechna krytyka stosunków przed wrześniem 1939 roku staje się coraz słabsza. Wreszcie II Rzeczpospolitą wspomina się już tylko z żalem i rozrzewnieniem. Świętości nie wolno szargać.

Zaczyna się nowy okres w dziejach narodu. Powstaje Polska Ludowa. „Miniona burżuazyjna przeszłość" znowu jest na cenzurowanym. „U tych, którzy tę Polskę budowali, zaczęło się od odrzucenia niemal wszelkiego nawiązywania do przeszłości, do tego, co było przed rokiem 1944 — napisze o tamtych latach Konstanty Grzybowski. — Fanatycy tej (...) skrajności w kraju mówili to wszystko, co było przed nami, było tylko uciskiem, a więc historia tego wszystkiego jest masom wrogą, przeciwstawna, obca, nie jest naszą tradycją — co najwyżej godzili się na uznanie za swoją tradycję tego, co przeciwstawiało się w przeszłości zawsze i wszystkiemu decydującemu w tej przeszłości o państwie i społeczeństwie."

„Świętość" sięgnęła bruku, a potem raz jeszcze zabraliśmy się do rewidowania sądów o czasie niedawno minionym. Na przełomie lat 60-tych i 70-tych w historiografii naukowej ukształtował się w miarę wyważony obraz II Rzeczypospolitej. Obraz, w którym obok grzechów i win znalazło się również miejsce dla dokonań międzywojennego 20-lecia. Uczone rozprawy czytają jednak nieliczni. Większość swoją edukację historyczną zaczyna i kończy na szkolnym podręczniku. Do niego zaś zobiektywizowane oceny przedzierają się bardzo powoli i z wielkimi oporami. Pewnych spraw jak się nie dopowiadało, tak się nadal nie dopowiada, innym zostaje nadana ranga nieproporcjonalna do rzeczywistej. Młodzi szukają więc źródeł na własną rękę. Na własną rękę przywracają „właściwe" proporcje wydarzeniom. Prawdy podręcznikowe zastępują swoimi prawdami, a później hołubią zbudowany przez siebie mit. Cóż, że fakty przeczą mitowi? Tym gorzej dla faktów.

HALINA RETKOWSKA

Z teki Henryka WILKA

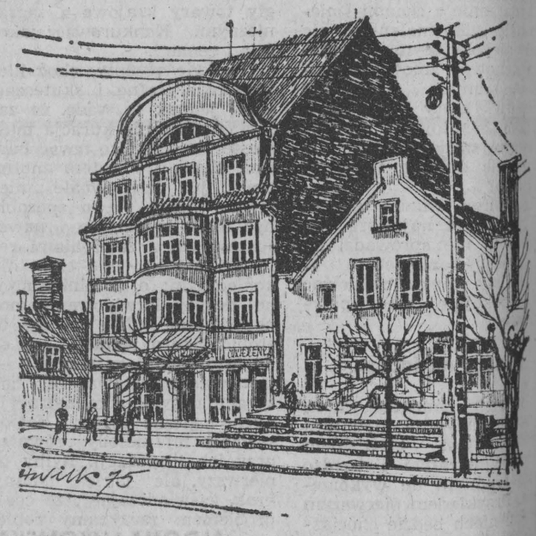
OLECKO. Zabytkowe kamieniczki przy Placu Wolności.

Olecki plac należy do największych rynków miejskich w Polsce (5,5 ha). Założono go w XVI wieku i służył ongiś jako miejsce słynnych targów bydła i koni.

Z powstaniem tak obszernego (w stosunku do wielkości miasta) placu związana jest legenda. Według niej jeden ze starostów straduńskich — Wawrzyniec von Halle miał podobno założyć się ze swoim kompanem o grubszą sumę, że w nowo powstającej (w XVI wieku) stolicy starostwa — Olecku zbuduje tak rozległy rynek, że jeśli stanie naraz ze swą świtą po jednej stronie, to z drugiej nie będzie widziany.

Istotnie zbudował największy w Prusach Królewskich rynek, ale dowcip polegał głównie na tym, że na środku rynku znalazła się górka, przez którą i dziś nie można zobaczyć przeciwległej strony placu. Oczywiście starosta zakład wygrał.

(hw)



3 x Wernisaż albo...

WYSOKIE i niskie SALONY

Na wernisaże nie chodzę, bo rozpraszają mnie kreacje pań, i odprasowani, bardzo sztywni panowie. Na dodatek zawsze myślę o jedzeniu (?), które ma być podawane po nasyceniu się sztuką i potem nic nie pamiętam.

Chociaż świadomie przeszłam na stronę tych, którzy nie są zapraszani na wieczory zaprzyjaźnionych i skoligaconych, jednak zasięgnęłam języka i wiem, jak było. Teraz żałuję, bo jak się okazało — każdy jadł i pił z zachowaniem całkowitej dyskrecji (w dobranym towarzystwie), a sztuka nie zeszła na drugi plan. Poza tym, wśród oglądających ustawiono instrumenty i rozbrzmiewała też muzyka na kontrabas i fortepian w wykonaniu **Romana Ochocińskiego** oraz **Leszka Kota.** Chyba odstąpię od zasad, ale najpierw rzut oka na sztukę.

Zacznę od drewna, które przywieziono do **Biura Wystaw Artystycznych** w **Białymstoku z pleneru rzeźbiarskiego w Hajnówce** (już XVII ogólnopolskiego zgromadzenia artystów, lekko swoim zasięgiem wykraczającego poza granice kraju w kierunku Grodna i Wilna). Rzeźby zostały odosobnione. Umieszczono je w Salonie Wysokim (lewe skrzydło „Arsenału").

Niewiele jest tutaj do wpatrywania się i do zapamiętania. Wyraźnie dominuje nad resztą to, co znalazło się w lewym rogu sali.

Alicja Barszczewska-Popowska zdradza niezłą znajomość najbardziej powściągliwych przedstawicieli XX-wiecznej awangardy. Oszczędza materiał, nie szafuje formą, co daje interesujący efekt w postaci *„Dialogu"* — gdzie ON i ONA w bliskości erotycznej, ale wyraźnie z dwóch światów, małe różnice w kodzie genetycznym i zupełny brak szans na całkowite porozumienie.

„Królowa" **Bogumiły Masickiej-Grygorczuk** narzuca się swoim zaokrąglonym powabem i do złudzenia przypomina Wenus z Willendorfu, piękność z okresu paleolitu. Kwintesencja kobiecości Bogumiły Masickiej jest bezgłowa (panowie powinni być usatysfakcjonowani).

Jerzy Grygorczuk wśród rzeźbiących kolegów ma m.in. swoje *„Wyższe racje"* — nabrzmiałą gadaniem głowę, która jest z naszej rzeczywistości, ale rysy ma ukształtowane ręką porażoną sztuką z Chin rodem. *Era Aids* — cała w szminkach i różnorodnych atrybutach ma jedną wadę — jest niebezpiecznie uwodzicielska.

Być może to moje zwyrodnienie, które lubi obdarzonych tym rzadkim darem odkrywania zaskakującego w niepozornym, ale wydaje mi się, że najbardziej pożytecznie spędził czas w leśnych ostępach litewski artysta **Snipas Mindaugas.** Wystawia jedną rzeźbę. Jego *„Rodzice"* to dwa osmalone pale (męska głowa bardziej kanciasta, kobiecość ma zaokrągloną, godną linię), trochę jak afrykańskie bóstwa — na wspólnej podstawie, zrośnięci, ale na dystans do siebie i do świata.

Wśród wszystkich prezentowanych rzeźbiarzy Mindaugas jest pierwszy. Są jeszcze inni, ale jakby ich nie było.

Jednego dnia celebrowano nie tylko rzeźbę, ale także fotografików, którzy przygotowali wystawę przynależąc do Białostockiej Delegatury Związku Polskich Artystów Fotografików, a oglądali ją razem z innymi już jako członkowie Oddziału ZPAF (fakty starzeją się w szalonym tempie i bywa, że człowiek nie nadąża). Wystawiono również rysunki białoruskiego malarza, Michasa Karpuka.

Michas Karpuk mnie rozczarował. Przygotowanie, jak wynika z ulotki, ma niby niezłe — ukończył Szkołę Sztuk Plastycznych w Mińsku, sprawdzał się na ogólnozwiązkowych i międzynarodowych wystawach. Tymczasem... rysuje wiejskie pejzaże, drewniane cerkiewki jakby kopiował i do tego nawet nie oryginał, ale pocztówkową odbitkę. Na odmierzonych cyrklem i linijką obrazkach wędrują gęsiego żywe stworzenia i martwe przedmioty w szyku i manierze obowiązującej na wiejskich makatkach.

Michas Karpuk przez czas pewien pracował jako reżyser w studium filmowym „Białoruś — film". Porzucił jednak telewizję, obsadzając się ostatecznie i nieodwołalnie w roli artysty-grafika. Przyroda i architektura wyraźnie nie poddają się jego ołówkowi. Wybór drogi artystycznej w pewnym sensie usprawiedliwiają natomiast eksponowane w galerii portrety.

Mechanik w wersji Karpuka ma mięsistą młodą twarz i nadawałby się na plakat wzywający do 100 procent normy, gdyby nie oczy, które prowadzą w głąb osobowości i rozbijają optymizm i siłę portretu-agitki.

Leśniczy patrzy z ukosa. Jest dociekliwy i nieufny, nie da się wykiwać byle komu i ręki też nie poda.

Inny model Karpuka ma twarz stworzoną do portretowania — twarz z biografią; muskularną ze śladami każdego przeżytego dnia i ogromny, z rozmachem przez naturę zaprojektowany nos. Ale gdzie mu tam do wizerunku ojca malarza. Ten ma dopiero charakter. Nie dało się niczego wygładzić kredką azjatyckiej dzikości w oczach, rysiego przyczajenia. Ojciec wszystko wzrokiem przewiercał i widać, że niczego nie przebaczał. Matka przy nim jak odgromnik, bierze na siebie całą porywczość i wycisza.

Michas Karpuk koncentruje ponoć swoją twórczość na pejzażu. No cóż, błąd w koncentracji.

Portrety i pejzaże rysowane ołówkiem i kredką umieszczono na górze, natomiast na dole — twarze i fragmenty świata zatrzymane w obiektywie.

Każdego z fotografików widzieliśmy — już wcześniej — osobno. Tym razem mamy ich obok siebie i możemy porównać temperamenty, sposoby widzenia.

Henryk Rogoziński to artysta-alchemik. Kreuje świat we własnej pracowni (w technice tzw. gumy), miesza preparaty, wydłuża albo skraca procesy chemiczne, żeby nam udowodnić, ile ukrytych znaczeń zawiera w sobie dosłowny obraz.

Janusz Szczucki z nich wszystkich jest najbardziej drobiazgowy. Śledzi zjawiska ulotne i uchodzące uwadze roztargnionych. Operuje zbliżeniem. Zaciekawia go szczegół (sporządza studium indywidualnych cech architektury), odsłania smutne piękno rzeczy brzydkich (byle jak sklecony próg, pęknięte okno, co to jak ludzie mają swoje życiorysy).

Zdzisław Rynkiewicz to również widzenie nostalgiczne odchodzącego świata. Wieś obecna nie dosłownie, ale poprzez porzucone w śniegu symbole — taki biały pejzaż wpędzający nas w gorzkie zamyślenie.

Piotr Sawicki widzi inaczej. To prześmiewca, człowiek obdarzony zmysłem satyryka i publicysty. Dostrzega to, co zwykle przegapiają ludzie traktujący życie serio i z namaszczeniem, np. odarte ściany z tablicą obwieszczającą światu, że „Gaśnica" (jest) w Biurze"; albo, że na lody i do sklepu monopolowego idzie się w tę samą stronę, a zawiadowca stacji ma biuro i gabinet. Jednak fotografie umieszczone na wystawie są bardzo ubogą prezentacją możliwości artysty, znanego z doskonałych zdjęć zamieszczanych m.in. na łamach miesięcznika „Kontrasty".

Wiktor Wołkow pokazuje nam, jak wygląda jego nadbiebrzańska Amazonia z lotu ptaka — na przestrzeni 165 kilometrów. Nadworny portrecista „biebrzańskich błot, najrozleglejszych w królestwie" sporządza wielowymiarowy — jak sam mówi, totalny — portret miejsc, wcześniej już drobiazgowo „przestudiowanych". Ale dziś jeszcze powiedzieć nie umiem, ile jest w tym sztuki, a ile kartografii.

OLGA PACEWICZ

INTERNALIA '87

Otrzęsiny

... tym razem w internatowej społeczności Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Białymstoku. Przygotowane z werwą i swoistym uczniowskim humorem. Udały się wspaniale; zresztą — pięcioletnia tradycja do czegoś zobowiązuje

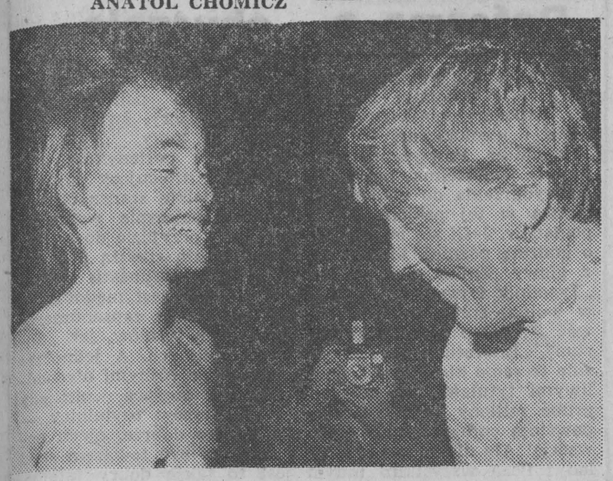
Przed groźnym obliczem Ich Majestatu „króla z małżonką" stanęło (a właściwie uklękło) 67 pierwszoklasistów oraz... cztery, pracujące pierwszy rok wychowawczynie i z-ca kierownika. Na równi ze wszystkimi zostali poddani różnorodnym próbom, po wcześniejszym „ustrojeniu" farbami, mąką, grzebieniem... Jeszcze „odstukanie" z głową w wiadrze, pocałowanie patelni, skosztowanie „apetycznych" zupek i napojów i już można złożyć przysięgę (na kolanach) i poczuć się prawdziwym internatowcem.

Na koniec mydło, szczotka i długie minuty w łazience.

Tekst i fot.: ANATOL CHOMICZ











Niewiele się zmieniło od czasów Juliusza Verne'a

Polska ma niezwykle bogate tradycje i osiągnięcia w sporcie balonowym. Byliśmy w tej dyscyplinie tuż przed wojną potęgą. Ludzie, którzy wznieśli się balonem, wspominają te przeżycia długo.

Jest to jak powrót w przeszłość. Łagodny i spokojny lot, nie zakłócony warkotem silnika czy gwizdem turbiny. Od czasów bohaterów książki Juliusza Verne'a nie zmieniły się podstawowe zasady. Niestety, poza małą grupką studentów w Białymstoku, młodzież nie garnie się do latania w stylu Verne'a.

Jest to sport pracochłonny i czasowy. Składanie balonu, napełnienie go gazem jest znacznie trudniejsze niż wizyta na lotnisku, polatanie na sprawdzonym przez mechanika samolocie czy wyciąganie szybowca z hangaru.

Przed paru laty sport ten odzyskał częściowo utraconą świetność. Ciągle jednak ma problemy. Największe, to przepisy komunikacji powietrznej ograniczające, wolność nad ziemią.

JERZY CZERNIAWSKI, współtwórca Studenckiego Klubu Balonowego przy Aeroklubie Białostockim pełni obecnie funkcję trenera kadry narodowej w sekcji balonowej przy Aeroklubie PRL. Kiedy przyjeżdża na krótko do Białegostoku, zawsze coś ciekawego opowie. Ostatnio Jerzy Czerniawski powrócił z Austrii, gdzie rozegrane zostały 31. Międzynarodowe Zawody Balonowe o puchar Gordona Bennetta. Pełnił tam funkcję kierownika polskiej ekipy.

— Jakie spostrzeżenia przywiózł Pan z Austrii?

— Zawody zlokalizowane zostały w górskiej miejscowości Seefeld, położonej na wysokości ok. 1200 m nad poziomem morza. Udział wzięło 10 balonów gazowych. Zwyciężyła załoga austriacka Josef Starkbaum i Gert Scholz. Osiągnęli oni odległość 852 km i przebywali w powietrzu 34 godziny. Polacy Stefan Makne i Grzegorz Antkowiak uplasowali się na piątej pozycji i pokonali odległość 576 km, lecąc przez 19 godzin. Załoga nasza startowała na balonie SP BZR z Katowic o nazwie „Polonia". Tegoroczni zwycięzcy powtórzyli sukces po raz trzeci i puchar Gordona Bennetta zdobyli na własność. Od roku 1906, kiedy po raz pierwszy odbyły się te zawody, to cennne trofeum dwukrotnie zdobyli na własność Amerykanie oraz po jednym — Polacy, Belgowie i Austriacy.

— Było coś nowego w porównaniu do poprzednich zawodów?

— Start tradycyjnie rozpoczął się późnym wieczorem — o godz. 22. W przeciągu godziny wszyscy „powędrowali" uroczyście przy odegraniu hymnów narodowych, w górę. Na ziemi pozostała tylko załoga amerykańska. Otrzymali oni drogą satelitarną z USA, komunikat meteorologiczny, który przewidywał duże oblodzenie w Alpach. Zrezygnowali z udziału w zawodach. Od razu po starcie trzeba było pokonać Alpy, a więc lecąc na wysokości ok. 3 tys. metrów. Noc w małym koszu na takiej wysokości i przy minusowych temperaturach, nie należała do przyjemnych.

Bogata w tradycje impreza zgromadziła potężne tłumy widzów. Były stoiska handlowe, występowały różne kapele, słowem barwny festyn.

— A co nowego w dziedzinie sprzętu?

— Balony są coraz lżejsze. Kosz, w którym startowali zwycięzcy waży 18 kg, a powłoka około 90 kg. Kosz naszej załogi był cięższy o 32 kg, a powłoka dwukrotnie. Ma to duże znaczenie. Przy mniejszej wadze balonu można wziąć znacznie większy balast. Sporego pecha miała załoga szwajcarska, typowana do zwycięstwa. Słuchając komunikatów Szwajcarzy „złapali" wiadomość, że najgroźniejsi ich rywale Starkbaum i Scholz już usiedli. Zamiast lecieć jeszcze dalej, a mieli pokaźny zapas balastu, postanowili lądować. Byli już pewni zwycięstwa. Tymczasem informacja okazała się fałszywa.

— Czy było to celowe „podłożenie" fałszywej informacji?

— Trudno powiedzieć, a jeszcze trudniej udowodnić. Protestu nie złożyli. Każda załoga miała radio i mogła korzystać z bogatego serwisu informacyjnego i meteorologicznego. Można dodać, że zwycięskiej załodze dużo pomagali piloci samolotów pasażerskich. Starkbaum jest właśnie pilotem cywilnym i lata na liniach komunikacyjnych. Większość uczestników zawodów o puchar Gordona Bennetta poleciała na południe i lądowała w Jugosławii. Dwie załogi siadły na Węgrzech.

— Na czym polega rola kierownika ekipy?

— Oj, nie daj Boże! Decyzja wyjazdu zapadła w ostatniej chwili. Nasz dotychczasowy sponsor — szwajcarska firma farmaceutyczna Solco nie potwierdziła swego patronatu nad nami. W związku z tym Aeroklub PRL postanowił sfinansować koszt jednej ekipy. W pełnym biegu organizowaliśmy sprzęt. Kosz przywieziono z Leszna, powłokę z Katowic. Należało jeszcze wykonać atestację. Na odprawę przed zawodami przyjechaliśmy dosłownie w ostatniej chwili. Nie mieliśmy wiz RFN, mimo to dojechaliśmy do Austrii. Wizy przywiózł nam na miejsce pracownik konsulatu RFN w Insbrucku. Po drodze, mimo iż nam się bardzo spieszyło, zarządziłem kilkunastogodzinną przerwę. Maknę i Antkowiak musieli przed startem nieco się wyspać. Walka w powietrzu wymaga dużej wytrzymałości fizycznej i psychicznej. Często lecąc w ciasnym koszu przez kilkadziesiąt godzin przechodzi się kryzys. Znam to z autopsji i tego bardzo się bałem. Wszystko skończyło się jednak dobrze, a piąte miejsce naszej załogi uważam za sukces.

— Dziękuję za rozmowę.

L. TARASIEWICZ



Z KRONIKI PRZEDMIEŚCIA

PRAGNIENIE

Muszę zdobyć pieniądze! Tak, tak, koniecznie zdobyć pieniądze. Musimy koniecznie z Białegostoku wyjechać. Ona ma rację. Bez pieniędzy nie będziemy szczęśliwi. Będę miał, na pewno będę miał pieniądze! Ale jak? Ale skąd?

Myśli te nie opuszczały go w dzień podczas pracy za pocztowym biurkiem, wieczorem podczas spacerów z Lusią, która przytulona do jego ramienia świergoliła o pięknej i radosnej przyszłości. Nie opuszczały także nocą, uniemożliwiając spokojny wypoczynek.

Stał się małomówny, coraz bardziej nerwowy, nieuważny, myślami nieobecny. Znikł gdzieś jego miły uśmiech.

Może ty Michaś chory? — pytał siedzący przy biurku obok starszy referent Mikołaj. — Marniejesz w oczach.

— A skąd ci weźmiemy synku — powiedziała matka ze smutkiem — choć wiem, że ci pewnie potrzebne, skoro prosisz, ale my sami ledwie koniec z końcem wiążemy, ty przynajmniej masz zawód. Pracujesz i zarabiasz, Co miesiąc masz wypłatę, a my raz do roku po żniwach.

Starszy brat wieczorem kiedy siedzieli przy studni, dał mu tysiąc złotych i prosił, aby matce nic nie mówić, bo ona ciuła na kupno krowy.

Tysiąc złotych to prawie jego miesięczna pensja, dużo, ale nie na miarę jego potrzeb.

— A może ciocia Jadzia — zastanawiał się leżąc w nocy na lnianym prześcieradle, pokrywającym miękkie pachnące siano w stareńkiej stodole. — Zawsze mnie lubiła, a to przecież moja matka chrzestna.

— Pożyczysz mi rower — zapytał rano brata — do ciotki Jadzi chcę pojechać. Po obiedzie wrócę, bo wieczorem mam PKS do Białegostoku.

Do Łomży pedałował chyba nie dłużej niż godzinę. Niepotrzebnie, bo potem czekał na ganku aż chrzestna z kościoła wróci. Uciekła się z tych odwiedzin.

— Spoważniałeś Michałku, ale nic nie zmężniałeś. Ciągle takie chuchro. Wiadomo — urzędnik.

Oboje zjedli obiad, on opowiadał o swoich problemach. Niestety, i ciocia Jadzia nie mogła spełnić jego prośby. Tego domowego krawiectwa miała niewiele. To przecież nie renomowany zakład. Jej krawieckie kwalifikacje ledwie starczały na przerabianie sąsiadkom starych sukienek. Dała ile mogła. Kilkaset złotych.

Zrezygnowany wracał powoli wyboistymi brukowanymi uliczkami Łomży. Byle do zambrowskiej szosy. Tam już smołówka i nie będzie tak trzęsło.

— Ej, obywatelu! — usłyszał za sobą — zatrzymajcie się.

Zahamował. Zeskoczył z siodełka i obejrzał do tyłu. Milicjant podchodził do niego.

— Zatrzymajcie się, jeśli kumpli nie poznajecie. Cha, eha, cha!

— Krzysiek, to ty?

— Ano ja. Zamieniłem tylko kolor munduru. Jestem teraz łomżyńskim gliną w stopniu kaprala. A co u ciebie? Napijesz się piwka? Albo nie. Mieszkam tu niedaleko, w samodzielnym pokoiku. Mam w domu flaszkę i wino. Pogadamy sobie o żołnierskich czasach.

Krzysiek, kolega i przyjaciel Michała z wojska miał już nieźle w czubie, ale rozmawiał jeszcze do rzeczy.

— O, widzisz w tym pokoiku dobieram sobie dziewczyny na stanowisko mojej żony. Co jedna to lepsza i nie mogę się zdecydować — żartował gładząc porozumiewawczo przykrytą kocem pościel.

Siedząc na łóżku milicjant zdjął mundur i położył go obok pasa z dużą czarną kaburą pistoletu. Wypili pół litra. Michał mniej, bo mniejszy. Potem jeszcze butelkę wina owocowego „Tur" Krzysiek mówił już coraz „mętniej" i wcale nie słuchał co mu opowiadał Michał. Przechyliło go na bok, w końcu padł na poduszkę i mocno zasnął.

Drzemiącego na krześle Michała obudziło jego głośne chrapanie.

SKOJARZENIE

Patrzył na śpiącego kolegę. Na rozpiętą koszulę na szerokiej prawie atletycznej piersi, na krople potu na czole i nosie. I na kaburę pistoletu obok. Pistolet. Można nim przecież kogoś nastraszyć. Nie tylko. Można sterroryzować. Przy jego pomocy można mieć pieniądze. Ale jak zdobyć taki pistolet? Potrząsnął ramieniem Krzyśka, ale ten spał głęboko. Potem jakoś mimo woli wzrok jego zatrzymał się na przytroczonym do paska swoim fińskim nożu. Zabierał go zwykle ze sobą trochę z fantazji a trochę i dla bezpieczeństwa. Na pięści nie był przecież najmocniejszy.

Potem jeszcze raz popatrzył na pistolet, na pierś kolegi i odpiął zatrzaskę paseczka i powoli wyciągnął finkę ze skórzanej pochewki...

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

O miłości zbrodni i karze (2)

— E, tam, chory — wtrącił referent, którego ze względu na wesołe usposobienie Józefkiem nazywano — powiedz raczej: zakochany. A lubow nie kartoszka, nie wybrosisz za okoszka.

Obaj lubili Michała. Podziwiali go nawet za fo, że choć młody, potrafi całymi godzinami ślęczeć nad rubrykami. Oni za tym nie przepadali. Wprawdzie od lat byli urzędnikami, tyle że bezpieczeństwa publicznego, nie nawykłymi do siedzenia za biurkiem. Zredukowani w pięćdziesiątym szóstym przyjęli bez zastrzeżeń pierwszą pracę, jaką im zaproponowano. I tak z urzędników bezpieczeństwa szybko przekwalifikowali się na urzędników pocztowych i zamiast stopni wojskowych otrzymali tytuły referenta i starszego referenta.

Wieczorem, kiedy jeden z trójki pracujących na poczcie przy ulicy Zamenhofa mężczyzn pomagał pani naczelnik przekazywać konwojentom worek z gotówką często sobie żartowali:

— Ale by się popiło za te forsiaki. Prawda Michaś? Jak niesiesz woreczek to jesteś bogaty, ale jak go oddasz konwojentowi, to żeś dziad jak przedtem.

Bywało, że i Michał włączał się do tych żartów, ale było to na początku jego pracy. Później już coraz częściej pragnął tych pieniędzy, nie wiedząc nawet, ile ich tam w worku jest. Marzenia ich posiadania nie kojarzył nigdy z libacją. Za te pieniądze, ile by ich tam nie było, urządziłby się z Lucyną gdzieś w Zielonej Górze a może we Wrocławiu. Oby tylko nie było zbyt mało. Czuł jeszcze w uszach drażniący go boleśnie, niczym zgrzyt żelaza po szkle, zapamiętany szyderczy śmiech Lucyny, kiedy pełen radości powiedział jej, że dostał w pracy nagrodę 400 zł i odłożył ją na książeczkę jako początek ich wspólnego funduszu.

Musiał być bardzo bogaty ten co stwierdził, że pieniądze szczęścia nie dają. On, Michał nie może być z Lusią szczęśliwy jedynie dlatego, że ich nie ma.

A jego ukochana dziewczyna coraz to mniej miała czasu dla niego. Codzienne niegdyś randki zmieniły się w nerwowe spotkania, podczas których błagał ją o cierpliwość i zapewniał, że zdobędzie, że zarobi, że wygra w Totka.

W MATNI

Zaplątał się w tych zapewnieniach, zobowiązaniach i marzeniach jak w matni, z której wyplątać się nie było sposobu. Jedyny ratunek widział jeszcze w matce. Wolny dzień za niedzielny dyżur wziął w letnią sobotę, aby na dwa dni pojechać na wieś.

Po wielkich sukcesach elektroniki

Nadchodzi era światła

Po okresie gwałtownego rozwoju elektroniki zaczyna się era światła. W ciągu najbliższych dziesięciu lat nowe technologie, oparte na laserach i ultraczystych włóknach szklanych, wyjdą z laboratoriów do nowoczesnych domów i zakładów przemysłowych. „Optyczny boom już się rozpoczął. W XXI wieku optyka będzie tym, czym elektronika w naszej epoce" — mówi Robert Spinrad — dyrektor systemów technologicznych w znanej firmie Xerox.

Naukowe korporacje i organizacje na całym świecie wydają dzisiaj miliardy dolarów na badania optyczne. Pierwszymi owocami tych wysiłków są na razie linie światłowodowe w telekomunikacji, drukarki laserowe, płyty compactowe, karty kredytowe z hologramami (holografia — produkcja trójwymiarowych, choć płaskich obrazów) oraz laserowe skanery do odszyfrowywania danych w supermarketach, m.in. cen.

Optyczne technologie dostarczyć mogą czułych końcówek do detektorów dymu i analizatorów krwi. Uczeni amerykańscy, japońscy, radzieccy i zachodnioeuropejscy pracują nad modelem komputera opartego na ruchu fotonów, a nie elektronów. Lista zajmujących się optyką obejmuje tak znane firmy jak: Du Pont, IBM, 3M, Texas Instruments, NCR i GTE. Amerykański olbrzym telekomunikacyjny AT&T z rocznym budżetem 2 mld dolarów na badania naukowe większość tych pieniędzy przeznacza ostatnio właśnie na prace związane ze zjawiskami optycznymi.

Wszystkie technologie optyczne opierają się na ruchu fotonów — cząstek promieniowania elektromagnetycznego W przeciwieństwie do elektronów nie posiadają one ładunku elektrycznego i znacznie lepiej niż inne składniki widma elektromagnetycznego, takie jak np. fale radiowe, przenoszą precyzyjnie, z wielką szybkością i na daleką odległość olbrzymią ilość sygnałów.

Wykorzystano to już w latach 50. do zbudowania lasera. Urządzenie to do dzisiaj stosuje się w wielu dziedzinach począwszy od chirurgii oka, na cięciu metali kończąc. Coraz większą jednak uwagę zwracają uczeni na rolę lasera w przenoszeniu danych. Transmisję taką osiąga się przez przesyłanie informacji za pomocą ultraczystych włókien szklanych. Wydajność jednego takiego „przewodu" grubości włosa jest równoważna liczbie rozmów telefonicznych realizowanych dzisiaj przez 625 przewodów z miedzi.

Wielkie możliwości otwierają się przed techniką światłowodową w dziedzinie video i komputerów. Maksymalna „przepustowość" przewodów miedzianych wynosi około 144 tys. bitów w ciągu sekundy. Aby otrzymać precyzyjny kolorowy obraz na ekranie video, potrzebnych jest 90 mln bitów na sekundę. Tymczasem włókna optyczne mogą przenieść w tym samym czasie setki milionów bitów.

Nieznane dotychczas możliwości światła są już obecnie wykorzystywane w urządzeniach gromadzących dane. Najbardziej dobitnym przykładem mogą tu być płyty compactowe wprowadzone na rynek trzy lata temu. W tym roku zostanie ich sprzedanych 50 mln sztuk, a sprzedaż wzrasta czterokrotnie z każdym rokiem.

Idea dysków optycznych opiera się na ich ogromnej możliwości gromadzenia danych. Liczba danych zawartych w płycie o średnicy około 12 cm odpowiada 250 tys. stron maszynopisu. W ten sposób więc będzie można magazynować informacje w instytucjach i zakładach.

W tej chwili trwa na świecie wyścig mający na celu zbudowanie pierwszego komputera optycznego, co uważano jeszcze kilka lat temu za absolutnie niemożliwe. Teoretycznie urządzenie takie powinno być tysiąc razy szybsze od najbardziej nowoczesnych, dostępnych dzisiaj superkomputerów elektronicznych. Decydującego kroku dokonała w czerwcu firma AT&T, produkując pierwszy optyczny odpowiednik tranzystora. Tymczasem Japończycy opracowują projekt komputera-hybrydy, łączący elementy optyczne i elektroniczne.

(opr. rm)

REPORTAŻ ❁ NA GRANICY ŻYCIA ❁ REPORTAŻ

Bez rotacji

Dopiero tu można sobie uzmysłowić, jak przerażająca może być radość, kiedy jedyną reakcją na wszystko jest śmiech... Albo przeszywający do szpiku kości bełkot, którego nie da się zapomnieć

Ciąg dalszy ze str. 1

Pani dyrektor uważa, że zrobiono mu krzywdę. W zakładzie wychowankowie są bardziej odpowiedzialni wiedzą, że są pewne zakazy, obowiązki Ale na to nikt już nie ma wpływu.

Kiedyś ojciec zrobił awanturę, że pokazano mu nie jego syna Nie pasował do tatusiowego wyobrażenia o własnym dziecku Na odwiedziny ten pan zdecydował się jednak dopiero po piętnastu latach Czy choć raz jeszcze przyjedzie?

Z MATERIAŁÓW NA XII PLENUM WK STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO: Pod koniec 86 r. w woj. białostockim zarejestrowano 959 dzieci kalekich oraz 504 z niedorozwojem w stopniu znacznym. Rozpoznanie w tej grupie jest jednak — jak to określono — najmniej dokładne z powodu niepełnych danych.

Czesio — dyrektor markotny. Pokurczony, w okularach, z oznakami łysiny. Starzeje się w bardzo szybkim tempie.

Agata — karzełek. Ptasich rozmiarów główka, cienkie patykowate nogi. Ledwie ją widać. Nigdy nie opuści wózka inwalidzkiego.

Wysoki z 180 wzrostu mały Jasieczek siedzi jak przedszkolak na dywanie. Na spacerze był dziś wyjątkowo grzeczny. Wychowawczyni pochwaliła.

Drobniutki Tosiek o twarzy ucznia z piątej klasy jako jeden z nielicznych w swojej grupie wie, ile ma lat.. I jeszcze Grzesio pamięta, bo niedawno mama przyjechała na jego osiemnaste urodziny. Panie nauczycielki nadziwić się nie mogły, co też ją tknęło.

O wieku Stasi wiedzą tylko wychowawczynie, choć skończyła właśnie 35 lat. Tereni też dawno stuknęła dwudziestka Ale czy to ważne? Weteran liczy sobie 46 lat i jest mu wszystko jedno, jak pięcioletniej Basi, którą przywieziono z Pogotowia Opiekuńczego. Basia nic nie gryzie. Posiłki otrzymuje zmiksowane.

Andrzej spod Łap to prawdziwy gospodarz Wróci z urlopu i zaraz do pani dyrektor z uwagami, że nieporządek. Lubi rządzić. Teraz też się zgadza z szefową, że deski pilnie należy posprzątać Po co mają nasiąkać wilgocią. Co z nich potem będzie? — Zrobi się, pani dyrektor — obiecuje — wezmę chłopaków po obiedzie i robota pójdzie raz dwa

— Nie widzę ułomności tych dzieci — stwierdza Iraida Kaskiewicz. — Im tak niewiele potrzeba. Trochę życzliwości, drobny gest. Najgorsze są przypadki, kiedy po wielu latach ciężkiego wysiłku wychowawców obserwujemy gwałtowny regres, cofnięcie się do zera: zanik mięśni, unieruchomienie kości, brak reakcji na potrzeby fizjologiczne, narastanie agresji

Śliniące się, z wykrzywionymi grymasem twarzami bełkocące coś pod nosem z pieluchami w piżamach — istoty zebrane w większej grupie potęgują wrażenie jednego wielkiego ludzkiego nieszczęścia. Dopiero tu, w tych salach, uzmysłowić sobie można, jak przerażająca może być radość, kiedy jedyną reakcją na wszystko jest tylko śmiech. Bezwładnie zwisające kończyny, kikuty rąk ze śladami po palcach i nieartykułowany bełkot, przeszywający do szpiku kości, od którego długo nie będę się mogła uwolnić.

Twarze otępiałe, twarze wyczekujące, nie widzące niczego. Sztywne nogi w ortopedycznych butach, powykręcane dłonie.

Nie mam odwagi wejść do sali leżących obłożnie. Wystarczy mi widok potworka z wodogłowiem. I nie stać mnie już na wyjazd do Bobrowej, wsi oddalonej o 12 km, gdzie w adaptowanej tysiąclatce umieszczono pełzaki. Istoty, które nie wstaną już pewnie nigdy o własnych siłach. Mają po dwadzieścia lat i więcej.

— Ludzi z zewnątrz szokują nasi wychowankowie — potakuje dyrektorka. Sama przed szesnastu laty, kiedy rozpoczynała pracę w Zaściankach, po miesiącu chciała zrezygnować. Wówczas, pamięta, dyrektor powiedział: czy pani sądzi, że pozostali tu zatrudnieni mają inną psychikę? Proszę spróbować zostać jeszcze dwa miesiące. Jeżeli wówczas będzie pani chciała odejść, nie zatrzymam...

Z takim stażem niewiele tu osób. Kilka salowych, parę wychowawczyń. Pozostały bardziej z poświęcenia niż dla pieniędzy, które są tutaj szczególnie marne.

Więc można powiedzieć, że nie dzieci są tu największym problemem, choć one bezprzecznie stanowią główny przedmiot troski. Problemem jest niedostatek ludzi do opieki nad nimi. Brakuje 13 osób z personelu podstawowego. Kiedy mało jest salowych, wychowawca spełnia rolę dozorcy. Musi pomóc nakarmić, dopilnować by nie zrobiły sobie krzywdy, a niejednokrotnie i przewinąć Często nie ma mowy o pracy dydaktycznej.

— Jeżeli nie zostaną zróżnicowane płace dla salowych i pielęgniarek, to wkrótce personelu mieć nie będziemy — mówi dyrektor. — Kobiety wolą iść do szpitala. Przed paroma miesiącami przyszły cztery pielęgniarki po szkole i cztery z dłuższym stażem. Jak długo tu wytrzymają? Co roku tyle samo osób rezygnuje.

Właśnie odchodzi wychowawca. Aż żal. Bardzo się zżył z dziećmi i one go zaakceptowały. Ale on ma żonę studentkę i tylko 11 tys. zasadniczych poborów.

— Jestem bezsilna — w głosie Iraidy Kaskiewicz słychać rozgoryczenie — nie mogę czasami wymagać od obsługi nawet tego, co powinnam. „Jedziemy" na godzinach nadliczbowych. W okresie szczytu urlopowego, kiedy trzeba organizować zastępstwa, nieraz słyszę: „za takie pieniądze, to ja proszę pani, nie będę się w tym grzebać"

Sprawę przynajmniej częściowo rozwiązałoby zastosowanie 12-godzinnych dyżurów w odniesieniu do obsługi technicznej. Tak pracują pielęgniarki i salowe. Pozostali też chcą. Przepisy nie pozwalają. To stanowi również przyczynę ciągłej rotacji.

Problemem w takiej placówce staje się najmniejszy drobiazg. Chwilowy brak papieru toaletowego powoduje, że dzieci używają ręczników, części garderoby. Im jest wszystko jedno. Nie rozumieją. A Sanepid wymierza. kary. Kto ponosi winę za to, że o papier tak trudno. Potknęła się o niego nawet pani poseł. Przyszła raz z wizytą. Popatrzyła. Była wstrząśnięta. Obiecała pomóc. Może zapomniała?

Niedawno była kontrola (często są tu kontrole). Trwała dwa tygodnie. Wertowano dokumenty, zaglądano w każdy kąt. Wypisano zalecenia. Długą listę. A pani dyrektor pyta, jak zdobyć taki, na przykład mikser? W handlu odpowiadają: nie ma, proszę czekać. Jak wytłumaczyć to dzieciom, które codziennie muszą mieć posiłki rozdrobnione? Innych nie przełkną.

Psują się odkurzacze, froterki. A sprzątać trzeba bez przerwy. Bo dzieci biorą do ust wszystko. Wpychają sobie ręce do żołądka.

— Jak się nazywasz? No powiedz. Tak ładnie już mówiłaś — zachęca wychowawczyni kilkunastoletnią dziewczynę. Ta z trudem wreszcie bąka: Teresa.

— A ty? Chłopak kuli się, jakby chciał w ogóle zniknąć. Powtórz głośno: A-d-a-m.

Szkoła życia. Tu dzieci uczą się najprostszych pojęć. Ileż wysiłku trzeba, by mogły zrozumieć najbardziej oczywiste sprawy. Obok zakład pracy chronionej. Sprawniejsi szyją ostatnio worki dla Spółdzielni Inwalidów „Naprzód". Nawet dobrze idzie — pani Jola, instruktorka jest zadowolona. Rękawice nie wyszły. Co dziwnego? Normalny się namęczy, a co mówić o tych dzieciach. One początkowo bały się podejść do maszyny. Z płaczem uciekały.

Wolno mija tu czas, odmierzany skalą innych wyników, innym rytmem.

Otwarta brama. Wchodzę bez przeszkód. Z wyjściem też nikt pewnie nie miałby kłopotu. Tadzio-epileptyk (wysoki, postawny, o nalanej twarzy) kilka razy dziennie wędruje od sklepu do kiosku. Adam-służbista i mikroskopijny Jureczek, z którego dzieci mają zawsze uciechę — jeszcze do niedawna rzadko opuszczali niedzielne msze.

Większość woli jednak podwórko. Staną za ogrodzeniem i mogą godzinami się przyglądać. A to autobus przejeżdża i wszystkie twarze zawsze zwracają się w ich stronę. A to ktoś przechodzi. Albo plączą się po ścieżkach. Parę kroków w prawo, kilka w lewo. Rzut ciała do przodu, gwałtowny zwrot. Kobiety zazwyczaj wciskają głowy w szczeliny betonowego płotu. Ten płot to dla nich bariera nie do przebycia. Na zawsze.

Dom Pomocy Społecznej dla Dorosłych w Choroszczy oddano do użytku na początku 1960 roku z przeznaczeniem dla 160 mężczyzn. Obecnie jest w nim 220 osób. Po pożarze oddziału żeńskiego, który znajdował się z przeciwnej strony ulicy, doszły jeszcze kobiety. 36 osób upchnięto w budynku administracji.

W pogodny dzień dziedziniec zdaje się nie mieścić wszystkich.

Sala za salą — podobne twarze, te same reakcje, które świeżo mam w pamięci z pobytu w Zaściankach. Starzy, młodsi — w wieku trudnym do określenia. Dla każdego tu nieistotnym. Milczący i nienaturalnie rozweseleni — chichoczący bez przerwy.

Kiedy przełożona pielęgniarek mgr **Elżbieta Łapińska** tłumaczy, że na drugim piętrze są pacjenci w najlepszym stanie, to tutaj należy rozumieć, że sami mogą schodzić do stołówki. Tylko pięciu wymaga karmienia.

Na pierwszym piętrze dużo moczących się. Na parterze skupisko nieszczęść nieodwracalnych Siedziba ludzkiego złomu.

Sala za salą — łóżka. Dużo łóżek. Po siedem, dziesięć, trzynaście. Bez skrawka wolnej powierzchni. Jedna łazienka na ok. 80 osób, drugi pion bywa często zatkany Wąski korytarz do spacerów. Kiedy ustawi się krzesła, naruszone zostają przepisy bhp Jedna świetlica i zarazem sala dziennego pobytu. Drugą wygospodarowano dopiero parę lat temu w pawilonie administracji. Malutka kajutka dla personelu. I nic więcej nie da się wycisnąć z tego budynku.

Nie ma miejsca na salę gimnastyczną („pacjenci byliby o ileż spokojniejsi, gdyby mogli się wyżyć"), na pokój socjalny, na pomieszczenie dla psychologa, na rehabilitację. Nie ma tu miejsca na nic poza łóżkami.

Z okien korytarza patrzymy na sąsiedni budynek, który od trzech lat pnie się w górę. Według planu za dwa miesiące miał być przekazany do użytku

— Nie wiem, czy budowlani trzecie piętro podciągną do zimy. — Dyrektor **Henryk Smilewicz** jest sceptycznie nastawiony do tempa tej budowy. — Co najmniej dwa lata poślizgu.

Pensjonariusze obijają się o ściany korytarza. Z przeciwka głowy robotników skierowane w ich stronę. Budowlani mają przerwę obiadową. Chwilę relaksu.

INSPEKTOR GRAŻYNA KACZYNSKA Z WYDZIAŁU ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ UW: — Aby rozwiązać problem osób ze schorzeniami układu nerwowego wymagających stałej opieki, należałoby wybudować w województwie obiekt na 500 miejsc. W szpitalu psychiatrycznym w Choroszczy znajduje się obecnie blisko 200 pacjentów tylko ze względów społecznych. Nie mają dokąd pójść. W Domu Opieki Społecznej dla Dorosłych oczekuje na załatwienie 50 podań, w wydziale — 61. A ilu jeszcze pensjonariuszom domów dla przewlekle chorych należałoby zapewnić opiekę psychiatryczną?

Z ROZMOWY W WYDZIALE ZIOS. — Nowy pawilon, chociaż de facto będzie posiadał 160 łóżek, w ogólnym bilansie dostarczy jedynie 80 miejsc. Inspektor GRAZYNA KACZYNSKA: — Kiedy przychodzą do mnie ludzie, aby umieścić swoich najbliższych w domach opieki społecznej, kiedy płaczą, proszą, a nawet grożą („ja panią załatwię, pójdę na skargę") odpowiadam bezsilna: najlepiej proszę prosto do ministra...
W naszym państwie nie ma ustawy o pomocy społecznej. (Ostatnio uchwalona pochodzi z 1923 r.)

— Nie ma w Polsce zakładu dla zdegenerowanych alkoholików. W Choroszczy przebywa 33-letni mężczyzna ze zmianami w mózgu wskutek pijaństwa i nadal pije. A jest tam, ponieważ nie wiadomo gdzie skierować takiego jak on i setki innych ubezwłasnowolnionych przez sąd. W 1985 r. poinformowano białostocki wydział, że w Kaliszu powstał dom dla osób uzależnionych. Nikogo z naszego terenu nie przyjęto. Wszystkie dokumenty odesłano. Brakuje odosobnienia dla schizofreników i podsądnych.

— ✻ —

Na plenum WK SD usłyszałam: — Pod koniec 86 r. woj. białostockie posiadało 919 miejsc w domach opieki społecznej, co zaspokaja potrzeby w ok. 50 proc.

ALICJA ZIELIŃSKA

Gorędy — ciąg dalszy

Wziąłem do ręki „Gazetę Współczesną' z 30 października br. i cóż ujrzałem — odpowiedź Tadeusza Wyćmagi na artykuł Leszka Koleśnika „Car na Gorędach". Ponieważ list dotyczy mojej osoby, rodziny i sąsiadów, poczułem się w obowiązku napisać do redakcji, tym bardziej, że znalazłem w nim zbyt dużo fałszu.

Tadeusz Wyćmaga pisze, że prowadzę gospodarstwo i chowam gęsi, natomiast taxi stoi w stodole i nie świadczę usług. Fakty zaś mają się inaczej. Najpierw gospodarstwem zajmowała się moja matka, jednakże ze względu na stan jej zdrowia musiałem często pomagać, zwłaszcza latem. Na ten czas zdawałem licencję taksówkarza, ażebym mógł bez przeszkód pracować na roli. Ponadto meldowałem się okresowo w Urzędzie Gminy w Narwi. W lutym 1982 roku żona została zwolniona z pracy w BZPB „Fasty" (otrzymując finansową odprawę) z powodu posiadania gospodarstwa i wtedy ona rzeczywiście je prowadziła. Gdy miałem czas przyjeżdżałem z Białegostoku pomagać w najpilniejszych robotach.

W 1986 r. córka z zięciem zamieszkali w Gorędach i zajęli się gospodarowaniem Owszem, przyjeżdżam tam często, by pomóc w tej czy innej pracy. Niechże pan Tadeusz Wyćmaga pokaże i udowodni, gdzie jest napisane, że zabrania się pomagać w gospodarstwie. Na próżno szukać takich przepisów.

Tadeusz Wyćmaga pisze w „Gazecie" o tym, że pobudowałem fermę gesi w centrum wsi. Muszę temu stanowczo zaprzeczyć. Jak to jest — Tadeusz Wyćmaga, wzorowy rolnik z odznaką przyznaną przez ministra nie ma zielonego pojęcia o tym, czym się różni zwykłe gospodarstwo rolne od fermy. Odpowiadam: nie mamy żadnej fermy, a jedynie typowy budynek inwentarski, jaki każdy rolnik może posiadać. Mówię prawdę, w każdej chwili mogę udostępnić stosowne dokumenty. Straszne rzeczy zarzuca mi Tadeusz Wyćmaga — podobno cała wieś cierpi z powodu brudu i smrodu wokół budynku z gęsiami Znane mi są te oskarżenia; wskutek słania pism do Sanepidu w Hajnówce przyjeżdżały kilkakrotnie kontrole, również wiosną i latem tego roku. Za każdym razem stwierdzały istnienie czystości i porządku.

Kolejny zarzut dotyczy tego, że jakobym przywłaszczył i nielegalnie użytkował grunty PFZ. Prawda wygląda następująco: matka przekazała mi gospodarstwo, z czego jedną działkę pozostawiła sobie jako rencistce. W 1986 r. wyznaczono jej działkę w innym miejscu, tamta zaś pozostała wolna. więc zięć zasiał tam żyto. Gdy przyjdzie pismo z gminy, iż trzeba zapłacić podatek, bądź też porzucić działkę, podporządkujemy się natychmiast nakazom. Uważam, że postąpiliśmy zgodnie z aktualną polityką rolną. Każdy kawałek ziemi powinien dawać plony.

Echa publikacji

Tadeusz Wyćmaga oczernił mnie pisząc, iż na jego działce, w obrębie wspólnoty pastwiskowej, wyłamałem płot i zniszczyłem trawę. Działkę tę użytkuję od 15 lat, żona wykarczowała pnie drzew i zasiała tam trawę. Wszystko to odbywało się pod nadzorem agronoma, który też bezpłatnie przekazał nasiona traw. Tadeusz Wyćmaga faktycznie zniszczył płot na mojej działce, samowolnie postawił swoje ogrodzenie i przegonił mnie siłą. Po tym incydencie poszedłem na posterunek MO w Narwi ze skargą; tam jednak powiedziano, że to nie ich sprawa.

Któregoś dnia, ktoś wyrwał kilka kołków z płotu ustawionego przez Tadeusza Wyćmagę (dodam, że zagrodził on drogę). Ledwie to się stało, zostałem wezwany na posterunek MO w Narwi, gdzie oznajmiono, że czeka mnie wniosek na Kolegium. W tej sytuacji udałem się do Wydziału Rolnego KW PZPR z prośbą o pomoc i rzeczywiście zostałem życzliwie wysłuchany. Ustalenia na miejscu wykazały, że to nie ja zawiniłem. Wbrew temu, co pisze Tadeusz Wyćmaga, nigdy nie wchodziłem w kolizję z prawem podobnie jak Teresa Poszmak, wie on dobrze kto z prawem był na bakier. Ileż to razy na skutek fałszywych oskarżeń sprawdzały mnie dokładnie rozmaite urzędy, MO i Sanepid. I co się okazywało? Ani krzty prawdy nie znajdowano w tych zarzutach.

Z listu opublikowanego w „Gazecie" dowiadujemy się, jakim wspaniałym wozakiem był Tadeusz Wyćmaga. Teraz zaś jest bojkotowany przez wieś w dowozie mleka do zlewni. Chciałbym mu przypomnieć, że kiedy pracował na tym stanowisku, systematycznie nie odbierał baniek z mlekiem od kilku sąsiadów, choć jego obowiązkiem było je dostarczyć do punktu skupu. Wieś zareagowała tak jak trzeba, pojechała delegacja do prezesa OSMl. i załatwiła zwolnienie z funkcji wozaka.

Tadeusz Wyćmaga stawia mi poważny zarzut. Zaledwie została zawarta między nami ugoda przed obliczem prokuratora w Białymstoku, wnet pogwałciłem ją okrutnie. Czytelnicy „Gazety" powinni jednak wiedzieć, kto próbuje wprowadzić w błąd opinię publiczną.

Na drugi dzień po podpisaniu ugody przyszedł do mnie Tadeusz Wyćmaga i zażądał zapłaty za działkę, z której zrezygnował w obecności prokuratora. Postawił mi jeszcze inne warunki. Gdy nie zgodziłem się na jego żądania powiedział kategorycznie, że zrobi wszystko, by cofnięto mi koncesję na taksówkę, a mojej córce i zięciowi tak umili życie, że odechce się im gospodarować, wyjadą w końcu ze wsi. Rzeczywiście, zaczął „umilać" życie. Wkrótce przyjechała kontrola z Sanepidu w Hajnówce. Potraktowała nas sprawiedliwie, zgodnie ze stanem faktycznym stwierdzono, że nie jest to żadna ferma, a tylko gospodarstwo rolne, w którym prowadzi sie chów gesi.

Na dobrą sprawę, szkoda pióra i atramentu na wyjaśnianie zarzutów wytoczonych przeciwko mnie przez Tadeusza Wyćmagę. Ponieważ w rezultacie celnego artykułu Leszka Koleśnika spór nasz odbił się szerokim echem, podjąłem decyzję napisania listu do redakcji, aby argumentami opartymi na faktach umocnić prawdę o przebiegu naszego konfliktu.

(Imię i nazwisko znane redakcji)

OD REDAKCJI: Istotnie, rozległe są reperkusje reportażu „Car na Gorędach" Dla wyjaśnienia tego, co się da wyjaśnić, udostępniliśmy łamy „Gazety" stronom konfliktu. Kończymy publikowanie listów i nie zamierzamy wracać do tematu



Reforma a... obyczaje

Toczą się obecnie interesujące dyskusje, niekiedy zażarte polemiki na temat przyszłego polityczno-gospodarczego kształtu kraju. Owe spory, światopoglądowe i ideologiczne, trafiają często na łamy „Polityki", „Tygodnika Powszechnego" oraz innych periodyków. Ale zwykły śmiertelnik, przeciętny obywatel kibicujący polityce od wydarzenia do wydarzenia ma niewielkie szanse uczestnictwa w tej pasjonującej i ważnej społecznie wymianie poglądów. Jeśli się na przykład zagapi i przyjdzie do kiosku o godzinę później, to ma „Politykę" i całą zresztą politykę z głowy. Znika ona bowiem w ciągu kilkunastu minut. „Tygodnik Powszechny" natomiast w ogóle jest niedostępny w wolnej sprzedaży, niełatwo jest go także zaprenumerować. To samo dotyczy innych poczytnych tytułów, jak „Forum", „Literatura na świecie" i wiele innych. A jednocześnie te same kioski są dosłownie zawalone różnymi niechodliwymi tytułami, do których wydawca dopłaca niekiedy grube miliony — a pośrednio my wszyscy: czytelnicy — powstają coraz to nowe pisma. I bardzo dobrze, niech powstają! Ale dlaczego poczytne pismo ma być towarem spod lady! Poza wszystkim innym jest to także dobry interes. Dlaczego tej szansy na podreperowanie chudej kasy wydawców nie wykorzystuje się? Gdzie tu logika i jak ma się to wszystko do idei upowszechniania czytelnictwa, do reformy wreszcie?!

Sięgnijmy teraz po bardziej jaskrawy przykład: książki. Te najbardziej poszukiwane wychodzą w mikroskopijnych nakładach, w każdym razie nie pozostających w żadnej proporcji do rzeczywistego popytu. I odwrotnie: te nie czytane bite są nierzadko w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Może jest w tym jakaś racja. Może w istocie, gdyby wydawano wyłącznie poczytne pozycje, księgarnie rychło by opustoszały, a tak — sprawiają wcale przyzwoite wrażenie, półki wręcz uginają się pod ciężarem niechodliwego towaru. A że te buble idą potem na przemiał? No to, co z tego, klient zapłaci! Ceny książek tak są skalkulowane, tych poczytnych zwłaszcza, że wydawca i tak wyjdzie na swoje (słynna metoda kosztowa kalkulowania ceny).

Trudno sobie wyobrazić, lecz w tych ciężkich czasach, kompletnego braku klasyki narodowej nie mówiąc o światowej, są nawet książki precenione. Żeby było śmieszniej, mimo drastycznie obniżonej ceny i tak ich nikt nie kupuje. Że z kolei na dobrej książce można zrobić świetny interes, drukując w miarę jej sprzedaży drugą i trzecią dobitkę? Oczywiście — można, ale wymaga to pewnego wysiłku, a co najmniej inwencji; o wiele wszak wygodniej trzymać się anachronicznego, zdezaktualizowanego po wielekroć planu wydawniczego. Więc się trzymamy twardo, jak na urzędników przystało! I tak mamy wystarczająco dużo kłopotów ze „ścieżką szybkiego druku", którą ktoś kiedyś nieopatrznie wymyślił, a na której przebieżenie potrzeba 3 (słownie: trzech lat i więcej). I pomyśleć, że sto lat temu przy ówczesnej technice książkę potrafiono wydać w ciągu tygodnia od momentu złożenia do drukarni maszynopisu. Przepraszam: rękopisu; większość bowiem tekstów oddawanych naówczas do wydawnictw to były właśnie rękopisy. Takie było drzewiej tempo i to nie gdzieś w dalekim, wielkim świecie, ale w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Poznaniu, Lwowie.

Odnoszę wrażenie, że duch reformy nie dotarł jeszcze do naszych wydawnictw, które na tle tego, co się obecnie dzieje, wydają się być instytucjami najbardziej konserwa-

MARIAN WIŚNIEWSKI

...Jestem optymistką — wyznaje Irena Jarocka

Na tegorocznym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu Irena Jarocka występowała w koncercie poświęconym pamięci Bogusława Klimczuka wykonując utwór „Listy z daleka".

— Śpiewała Pani w koncercie wspomnieniowym, a nie lubi Pani zmagań konkursowych?

— Nie. Trema mnie zabija Tak się złożyło, że na festiwalach nigdy nie otrzymałam wielkich nagród, a śpiewane tam przeze mnie piosenki zawsze stawały się przebojami, które przetrwały próbę czasu.

— „Motylem jestem", „Wymyśliłam cię", „Odpływają" — to były znaczące Pani piosenki. Ma pani jakąś receptę na przebój?

— Chyba nikt nie zna na to przepisu. Jest to pewnie wypadkowa odpowiednio dobranej kompozycji do tekstu, bardzo ważna jest też aranżacja, nagranie i wykonanie. Wiele zależy także od publikatorów i od samej publiczności.

— Współpracuje Pani stale z tymi samymi twórcami?

— Wykonuję utwory komponowane m. in. przez W. Trzcińskiego, J. Kukulskiego, A. Korzyńskiego, A. Albera. Ale stale dochodzą nowi, młodzi, zdolni kompozytorzy i autorzy.

— Zmieniła Pan przez lata styl śpiewania?

— Wydaje mi się że nie śpiewam inaczej, ale kocham eksperymentować, a jeżeli publiczność to akceptuje i lubi — bardzo mnie to cieszy i potwierdza, że stale muszę szukać nowych dróg wypowiedzi.

— Lubi Pani podróżować?

— Uwielbiam przenosić się z miejsca na miejsce, czasem takie dłuższe wojaże i pobyty poza domem są męczące, ale myślę, że ten wysiłek jest konieczny, on mnie dopinguje do dalszej pracy i trzyma w formie. Ale już coraz częściej mam wielki dylemat wyjeżdżać, czy pracować na miejscu, by być więcej w domu.

— Wierzy Pani w przeznaczenie?

— Wiem, że trzeba marzyć i mieć takie swoje skryte, ciche marzenia, a one na pewno się spełnią. Z natury jestem optymistką i wiem, że nigdy nie można wątpić.

Rozmawiała:
A. ZWIERZCHOWSKA-CAF



Przypomnijmy

Samouk znad Nurca

Urodził się 13 września 1739 roku w Ciechanowcu. Rodzice jego wywodzili się z Warmii, a dopiero później przenieśli się na Podlasie. Elementarne wykształcenie zdobył w Warszawie, a następnie kontynuował je w Drohiczynie i Łukowie. Ojciec jego był budowniczym, nic więc dziwnego, że młodzieniec początkowo interesował się architekturą. Jednak z czasem zaczęła go żywiej zajmować przyroda. Czytał dzieła polskich i niemieckich przyrodników. Uważając za najwłaściwszy dla poświęcających się wszelkim naukom stan duchowny, w r. 1764 wstąpił do seminarium w Warszawie, które pomyślnie ukończył. **Krzysztof Kluk** — bo o nim tu mowa — najpierw został kapelanem w domu Ossolińskich, a następnie proboszczem ciechanowieckim. Tego probostwa do końca życia nie opuścił.

Księżna Anna Jabłonowska udostępniła mu bogate zbiory historii naturalnej w Siemiatyczach oraz swoją bibliotekę. Tu Kluk wzbogacał swoją wiedzę i pogłębiał zainteresowania. Mając tak doskonały warsztat pracy rozpoczął badania, które uwieńczył najpierw trzytomowym dziełem p.t. „Roślin potrzebnych i pożytecznych opisanie". Stanowiło ono w tym czasie cenny zbiór wiadomości z ogrodnictwa. Zachęcony powodzeniem, zajął się opracowaniem jeszcze większej objętościowo, bo czterotomowej zoologii, która przysporzyła mu rozgłosu jako pierwszemu polskiemu zoologowi, który posłużył się polską nomenklaturą. Ponadto napisał też książkę poświęconą bogactwom naturalnym. Jednak żadne z tych dzieł nie dorównało rozgłosowi, jaki zdobył „Dykcyonarz roślinny". Jak pisze Cuvier: „Szacowne to dzieło... na zawsze pozostanie chlubnym pomnikiem usiłowań męża, co pomimo braku wielu pomocy naukowych, potrafił położyć trwałe zasady krajowej botanice, rozpoznać mnóstwo gatunków swojskich i niektóre zupełnie nowe, przez siebie odkryte odróżnić".

Kluk był samoukiem w najściślejszym tego słowa znaczeniu, a wysoki poziom wiedzy osiągnął wyłącznie dzięki własnej, mrówczej pracy. Swe badania przyrodnicze na Podlasiu i Mazowszu prowadził przez cały okres pracy duszpasterskiej. Ich owocem były dzieła własnoręcznie ilustrowane. Stanowiły one przełom nie tylko w ówczesnych naukach przyrodniczych, ale także w życiu okolicznych mieszkańców. Dzieła jego docierały do tych, dla których były przeznaczone, głównie dzięki temu, że pisał je w języku ojczystym. Szerzył racjonalistyczną wiedzę wśród ludu, któremu pragnął wskazać nie tylko drogi właściwego użytkowania zwierząt, lecz także roślin. Skromny ciechanowiecki pleban z zapałem równym zainteresowaniom badawczym zwalczał ciemnotę i zabobony mieszkańców wsi. Oto co pisał np. na temat niektórych wierzeń: „Mniemanie, że świerszcz w ucho człowiekowi wleźć może i w głowie się rozmnożyć, zostawmy tym, którym się zdaje, że mają świerszcze w głowie."

Na uwagę zasługuje opinia Kluka o różdżkarstwie, które na jego rodzinnej ziemi do dziś znajduje gorliwych, a nawet zaciekłych zwolenników magicznej gałązki: „Kto jej zażywa, okazuje po sobie niedostatek rozumu, ile że i rozum i doświadczenie przeświadczają o jej nieskuteczności".

Wprawdzie sam Kluk nie był całkowicie wolny od przesądów swego wieku, bo przecież nawet najświatlejsi ludzie nie potrafią się wyzwolić z pewnych narzuconych przez świat przekonań, ale nie była to ślepa wiara w czynniki nadprzyrodzone. Dotyczy to głównie ówczesnych sposobów leczenia. Oficjalna medycyna stosowała w przypadku chorób krwi roślinny czerwone; żółtaczki — rośliny żółte, kolki — rośliny kolące itd.

Nieobca mu też była mineralogia, metalurgia i geologia, mimo że w tym kierunku nie miał żadnego doświadczenia i przygotowania. Mimo to potrafił przybliżyć ludowi wiele pojęć z tych gałęzi wiedzy.

Wybaczyć musimy mu wiarę w mityczne sześciodniowe stworzenie świata, bo przecież jako duchowny nie mógł tej prawdy nie uznawać. Ogólnie był to człowiek na wskroś postępowy, zwłaszcza gdy uwzględnimy to, iż żył dwa wieki temu.

Zmarł w 1796 roku w Ciechanowcu, gdzie zostawił po sobie ogród botaniczny.

W uznaniu zasług badawczych, Akademia Wileńska uhonorowała go tytułem doktora nauk wyzwolonych i filozofii, a także zaliczyła go w poczet swoich członków.

CZESŁAW WRONKOWSKI

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — Scena Impresaryjna: „Romanca" — Teatr im. J. Słowackiego z Krakowa, godz. 19.30 (duża scena).

Białostocki Teatr Lalek, ul. Kalinowskiego 1 — „Bajka o dobrym smoku", godz. 17.

KINA

„Pokój" — „Plumbum czyli niebezpieczna gra", prod. radz. (od lat 15), godz. 8.30 (seans zarezerwowany), 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Ton" — „Słowik", prod. radz. (b.o.), godz. 10, „Misja", prod. ang. (od lat 15), godz. 12.30, 15, 17.30 i 20 (ostatnie dni).

„Syrena" — „Cudowne dziecko", prod. polsk.-kanad. (b.o.), godz. 10.30, 13 i 15.30, „Misja specjalna", prod. polsk. (od lat 15), godz. 17.45 i 20.

„Studio" (KMPiK) — „Maskarada", prod. polsk. (od lat 15), godz. 17 i 19.30.

„Forum" — Akademia Filmowa: „Czarny" film amerykański. Neorealizm włoski — „Sokół maltański", prod. USA, „Podwójne ubezpieczenie", prod. USA, godz. 17.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia, ul. Podleśna 2 — Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry FB pod dyrekcją Z. Zająca z udziałem J. Godziszewskiego (fortepian). W programie: L. van Beethoven — Symfonia III Es-dur „Eroica", III Koncert fortepianowy c-moll op. 37. Godzina 19.

KLUBY MDK

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 6 — Dyskoteka w godz. 19—23.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Macaroni", prod. włosk. (od lat 15).
Dąbrowa Białostocka — „Obcy — decydujące starcie", prod. USA (od lat 15).
Hajnówka — „Aferzysta", prod. radz. (od lat 15).
Łapy — „Prognoza pogody", prod. polsk. (od lat 15).
Mońki — „Tankowiec w płomieniach", prod. radz. (od lat 12).
Siemiatycze — „Obcy — decydujące starcie", prod. USA (od lat 15).
Sokółka — „Idź i patrz", prod. radz. (od lat 18).
Suchowola — „Gepard", prod. radz. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Próba wierności", prod. radz. (od lat 15).
Grajewo — „Kocham", prod. radz. (od lat 15).
Kolno — „Harfa birmańska", prod. jap. (od lat 15).
Szepietowo — „Gliniarz z Beverly Hills", prod. USA (od lat 18).
Wysokie Mazowieckie — „Tajemnica pani Wang", prod. radz. (od lat 12).
Zambrów — „Misja", prod. ang. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Temat", prod. radz. (od lat 18).
Augustów — „Tan Sitong", prod. chińsk. (od lat 15).
Banie Mazurskie — „Ucieczka w noc", prod. USA (od lat 18).
Biała Piska — „Sprzedawca kapeluszy", prod. franc. (od lat 18).
Ełk „Orzeł" — „Kelner płaci", prod. CSRS (od lat 12).
Ełk „Polonia" — „Oskarżony", prod. radz. (od lat 15).
Ełk „Zorza" — „W zawieszeniu", prod. polsk. (od lat 15).
Giżycko — „Misja specjalna", prod. polsk. (od lat 15).
Gołdap — „Wsi moja sielska anielska", prod. CSRS (od lat 12).
Kowale Oleckie — „Orły Temidy", prod. USA (od lat 15).
Kruklanki — „Jak żyć", prod. polsk. (od lat 15).
Lipsk — „Miłość i gołębie", prod. radz. (od lat 15).
Mikołajki — „Dawno temu w Ameryce", prod. USA (od lat 18).
Orzysz — „Critters", prod. USA (od lat 12).
Pisz — „Matka Królów", prod. polsk. (od lat 15).
Prostki — „Wyrostki", prod. radz. (od lat 12).
Ruciane-Nida — „Wyjście awaryjne", prod. polsk. (od lat 15).
Ryn — „Cienie śmierci", prod. jap. (od lat 18).
Sejny — „Wielka draka w chińskiej dzielnicy", prod. USA (od lat 12).
Węgorzewo — „Pętla Oriona", prod. radz. (od lat 12).
Wydminy — „Elektroniczny morderca", prod. USA (od lat 15).

MUZEA I WYSTAWY
MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny", „Galeria malarstwa polskiego". Wystawa czasowa: „Z historii i kultury Afryki".

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej". Wystawa czasowa: „Białostoczanie w Rewolucji Październikowej".

Muzeum Wojska, ul Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała „Dzieje wojskowe Białostocczyzny". Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej", „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego". Wystawa czasowa: „Polsko-radzieckie braterstwo broni".

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—16.

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna w czwartki w godz. 11—16, w niedziele w godz. 11—17.

Muzeum w Bielsku Podlaskim (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim".

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi Uczta Sederowa. Gabinet Glogerowski. Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego. Wśród pamiątek po prowizorach farmacji. Wystawy czasowe: „Judaica Danuty Ireny Przybylskiej". Wystawa poplenerowa: „Inspiracje. Tykocin '87". „Judaica" — zaczątek nowej kolekcji ze zbiorów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej". Wystawa czasowa: „Znaki pieniężne ZSRR".

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — nieczynny (zwiedzanie tylko po uzgodnieniu).

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w soboty i niedziele 10—18. Wystawy stałe: Monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta J. Ślusarczyka. „Historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce". Wystawy czasowe: „Młyny wodne w pejzażu wsi polskiej". „40-lecie Łowiectwa Ciechanowieckiego".

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego. „Z przeszłości geologicznej Suwalszczyzny i Mazur wschodnich". „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur wschodnich". Wystawa czasowa: „Kultura tracka okręgu Łowecz w Bułgarii".

Muzeum im. M. Konopnickiej ul. Kościuszki 31 czynne codziennie w godz. 8—16.

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—18 Wystawy: 1) Poplenerowa wystawa rzeźby Hajnówka '87. 2) II Wystawa Białostockiej Delegatury ZPAF. 3) Wystawa rysunku Michasa Karpuka (ZSRR). 4) Poplenerowa wystawa XIII Ogólnopolskiego Pleneru Meblarskiego Hajnówka '87: „Meble dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej w infrastrukturze sfery edukacji i zamieszkania".

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17 Wystawa malarstwa, tkaniny artystycznej i rzeźby twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne.

Galeria Klubu MPiK, ul. Sienkiewicza 3 (I piętro) — Wystawa: „Eros w karykaturze".

Galeria „Art", P.P. „Sztuka Polska", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10—18. Wystawa malarstwa i rysunku Jerzego Kurnickiego z Białegostoku.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—16, w soboty i niedziele w godz. 12.30—16 Wystawa fotografii Gabora Lörinczego „Przyjaźń".

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul Kościuszki 81 — czynna codziennie w godz. 9—16. Wystawa: „Litewska grafika i plakat".

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: „Exlibris Antenasa Kmieliaukasa".

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

13.11.87
PROGRAM I

8.10 Przysposobienie obronne kl. VIII—I lic.
9.00 Wokół nas kl. I
9.30 „Domator" — rady na życzenie
9.35 — „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Domator" — rady na życzenie
10.20 „Zmiennicy" — serial TP
11.15 „Domator" rady na życzenie
12.00 Geografia kl. VII
12.50 Wiedza o społeczeństwie kl. VIII
13.30 i 14.00 TTR
15.30 „W szkole i w domu"
15.50 NURT — Nowatorstwo pedagogiczne
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit" — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Mieszkać" — wszechnica budowlana
17.50 Popołudnie z „Pegazem"
18.30 „Małe kino" — „Malarze z Orissy"
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor Rządowy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Zmiennicy" — serial TP
20.55 „Estrada piosenki"
21.20 „Zawsze po 21-ej" — magazyn reporterów
22.00 Studio Sport
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Między nami rodzicami"
18.00 Program lokalny
18.30 „Strażnicy echa"
19.00 Magazyn „102"
19.30 „Dookoła świata" — „Do Rio de Janeiro"
20.00 Kraków na antenie Dwójki — Magazyn „Piątek"
21.30 Panorama dnia
21.45 Idee Października w kinematografii światowej: „Węgierska rapsodia" — film fab. prod. węg.
23.15 „Stan krytyczny"
23.45 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — Program informacyjno-muzyczny
6.35 — „Wizyta u Minotaura", cz. IV
7.45 — Wesołe starty
14.15 — Film dla dzieci
15.25 — „Piękno dla wszystkich"
15.55 — Dzień pracownika rolnictwa i przemysłu przetwórczego — filmy dok.
16.45 — Dziś na świecie
17.00 — Koncert z okazji dnia milicji radzieckiej
19.00 — Dziennik
19.40 — Reflektor przebudowy
19.50 — Film animowany
20.00 — „Co? Gdzie? Kiedy?" — teleturniej (po zakończeniu „Dziś na świecie" — mistrzostwa świata w szachach)
22.30 — „Niewiarygodne przygody Włochów w Rosji" — film fab.
0.10 — Dziennik
0.15 — „Bajki o animacji" — cz. I
1.00 — „Anne Veski" — film muzyczny
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

SOBOTA

14.11.87
PROGRAM I

7.25 i 7.55 TTR
8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Drops" oraz film „W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.25 „Azymut" — wojskowy magazyn publicystyczny
11.55 „Bariery"
12.25 TV koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
12.55 „Siedem anten"
13.25 Antologia dramatu powszechnego: M. Bułhakow — „Ostatnie dni..."
14.45 Telewizyjna Sobota — powitanie
14.50 „Muzyczny klub"
15.25 „TVP story" — reportaż zrealizowany z okazji 35-lecia Telewizji Polskiej
16.00 „Gdzie są taśmy z tamtych lat"
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Tratwa, czyli nauka pływania"
17.55 „TV prowincja" — rep.
18.20 „Włączamy Kanał 5" — program satyryczny
19.00 Dobranoc
19.10 „Porozmawiajmy"
19.25 „Zaproszenie na wieczór"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Bobby Derfield" — ang. film fab.
22.00 „Z teki Stańczyka" — „Mówiąc między nami" — program publicystyczny
22.30 „10 minut z panem Jankiem"
22.40 „Polityka i sport"
23.00 „Hit '87" — Zbigniew Wodecki i Alex Band
23.45 Kino Nocne: „Mondo cane — pieski świat" — film dokument. prod. włoskiej
1.20 Zakończenie programu

PROGRAM II

13.25 NURT — Sprawy ludzkie
13.55 NURT — Komputery w edukacji
14.25 NURT — Nowatorstwo pedagogiczne
14.55 Sobota w Dwójce — powitanie
15.00 Studio Sport — Turniej bokserski o Memoriał Feliksa Stamma
15.30 „Atlas nadziei" — „Alarm w zatoce"
16.00 „Serce w ojczyźnie mej zostało" — rep. z wystawy
16.30 „Spektrum"
17.00 „Władysław Hańcza"
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra" — teleturniej
19.00 „Mapa folkloru" — Kaszuby
20.00 „Dni Muzyki Radzieckiej" — spotkanie z Rodionem Szczedrinem
21.30 Panorama dnia
22.00 „W cieniu wielkiego dębu" — serial włoski
23.10 „Mój jazz" — Zespoły
24.00 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — Program informacyjno-muzyczny
6.35 — Film popularnonaukowy
6.45 — Występ zespołu „Śmiericzka"
7.15 — Program dla dzieci
7.45 — „Wizyta u Minotaura" — cz. V
9.00 — Program dla rodziców
10.30 — „Raduga"
11.05 — Dla wszystkich i dla każdego
11.35 — „Pieśni wierzbowej fujarki"
12.00 — Wspólnota
12.40 — Film dla dzieci
12.55 — „Żywa przyroda"
13.55 — „Powołanie" — magazyn
14.40 — Ogólnozwiązkowe święto folkloru
15.45 — Spotkanie z członkiem Akademii Nauk ZSRR B. Rybakowem
16.50 — Mistrzostwa świata w szachach
16.55 — Filmy animowane
17.45 — „Wizyta u Minotaura", cz. V
19.00 — Dziennik
19.40 — Reflektor przebudowy
19.50 — Gra kwartet im. Szostakowicza
20.00 — „Co? Gdzie? Kiedy?" — teleturniej
22.30 — „Ucieczka Mr. McKinleya" — film fab.
23.40 — Dziennik
23.45 — „Muzyka w teatrze, w kinie i w telewizji"
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

NIEDZIELA

15.11.87
PROGRAM I

6.10 Telewizyjny kurs rolniczy
7.10 Program dnia
7.15 „Alarm przeciwpożarowy trwa"
7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.50 „Po gospodarsku"
3.20 „Tydzień"
9.00 Teleranek oraz film „Szkatułka z twierdzy"
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Biała broń": „Miecze i szable" — polski serial dokument.
11.05 Studio Sport — Turniej bokserski o Memoriał Feliksa Stamma
12.20 TV koncert życzeń
13.05 Teatr Młodego Widza: J. I. Kraszewski — „Stara baśń"
14.25 „Serce smoka": „Handel" — ang. serial dokum. (ostatni odcinek)
15.15 Prezydenci „James Monroe"
15.45 „W rytmie disco" — serial brazylijski
17.15 Teleexpress
17.30 „Czary, mary" — program rozrywkowy
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka — „Smurfy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Miasteczko jak Alice Springs" — serial prod. australijskiej
21.40 „Pegaz"
22.10 „Loża" — program kabaretowy
22.20 Sportowa niedziela
22.45 „Klub międzynarodowy"
23.15 DT — Wiadomości

PROGRAM II

8.10 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
8.45 „Miasteczko jak Alice Springs" — film dla niesłyszących
10.25 „Peryskop" — wojskowy program publicyst.
10.55 Niedziela w Dwójce — powitanie
11.00 „Pić czy być?" — transmisja z Torwaru ze spotkania Marka Kotańskiego z młodzieżą
12.00 „Tajemnice starego Gdańska"
12.15 „Jutro poniedziałek"
12.45 „Pić czy być?"
13.30 „Zwierzęta świata": „Podniebni łowcy" — serial przyrodniczy prod. australijskiej
14.00 „Wideoteka"
14.45 Kino Familijne: „Niebezpieczna zatoka" — serial kanadyjski
15.15 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
16.10 „Przeboje B. Kaczyńskiego" — Maja Plisiecka
17.00 „Country music... po polsku"
17.30 „Podróże w czasie i przestrzeni": „Jedwabny szlak" — serial prod. japońsko-chińskiej
18.20 „Portrety intymne" — Fiodor Dostojewski
19.00 „Goście Daniela Passenta"
19.30 „Joe Newman na Jazz Juniors"
20.00 Studio Sport — Turniej bokserski o Memoriał Feliksa Stamma
21.00 „Pić czy być?"
21.30 Panorama dnia
21.45 Wielkie filmy małego ekranu: „Korzenie" — serial USA
22.35 „Z duchem czasu" — magazyn rozrywkowy
22.50 „Ojczyzna — polszczyzna"
23.05 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — Program informacyjno-muzyczny
6.30 — Gimnastyka rytmiczna
7.15 — Losowanie „Sporttoto"
7.30 — Budzik
8.00 — Program wojskowy
9.00 — Poczta poranna
9.30 — Klub podróży i przygody
10.30 — Magazyn muzyczny
11.00 — Program rolny
12.00 — Zdrowie
12.45 — „Autoportret z kwiatami" — film dok.
13.05 — Program muzyczny
14.40 — W gościnie u bajki
16.00 — Międzynarodowa panorama
16.45 — Film animowany
16.55 — Minuty poezji
17.00 — Mecz piłki nożnej — Spartak — Dynamo Tbilisi (druga połowa)
17.45 — Mistrzostwa świata w szachach
18.10 — Afisz filmowy
19.00 — Dziennik
19.40 — Reflektor przebudowy
19.50 — „Kawiarnia na kółkach" — film dok.
20.00 — „Co? Gdzie? Kiedy?" — teleturniej
22.10 — „Ucieczka Mr McKinleya" — film fab. cz. II
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

PONIEDZIAŁEK

16.11.87
PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy — „Pszenżyto — wykorzystanie paszowe"
15.20 Powtórka przed maturą — Elementy informatyki
15.50 NURT — Edukacja ekonomiczna
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla dzieci: „Zwierzyniec" oraz film „Zwierzaki, zwierzaki"
17.15 Teleexpress
17.30 „Dni Szecheny'ego" — serial prod. węg.
18.20 „Człowiek dla człowieka" — magazyn PCK
18.30 „Laboratorium" — „Krok czy... skok?"
18.50 Dobranoc
19.00 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Teatr TV: W. Perzyński — „Aszantka"
21.25 Telewizyjne spotkania — „Przed referendum w Garwolinie"
22.05 „Doktor Tomek" — tv film dokument.
22.40 DT — Komentarze
23.00 Język niemiecki

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102"
18.00 Program lokalny
18.30 „Ryzyko" — teleturniej
19.00 Galerie świata: „National Gallery w Londynie" — ang. serial dokument.
19.30 „Życie muzyczne"
20.00 „Osądźmy sami"
21.00 „Powtórka z historii" — Walery Sławek
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Maksym Gorki — lata i dni" — radz. film dokument.
22.15 Studio Festiwalowe — Festiwal Dramaturgii Krajów Socjalistycznych
22.30 Wieczorne wiadomości

WTOREK

17.11.87
PROGRAM I

8.10 Historia kl. V
9.00 Fizyka kl. VIII
9.30 „Domator"
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Domator" — „Encyklopedia tatrzańska"
10.20 „Karetka pogotowia" — serial czech.
11.20 „Domator"
11.35 „Łosoś" — film prod. kanad.
12.00 Przygotowanie do życia w rodzinie kl. I—IV lic.
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy — „Od czego zależy wartość glutenu"
15.10 Powtórka przed maturą — Język polski
15.50 „Kim być?" — program dla maturzystów
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.50 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Rzemieślnicy"
17.45 Turniej Tańca Towarzyskiego — pokazy taneczne
18.30 „Klinika zdrowego człowieka"
18.50 Dobranoc
19.00 „Spory"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Karetka pogotowia" — serial prod. czech.
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.15 Telewizyjne spotkanie — „Przed referendum w Garwolinie"
21.45 TV Informator Wydawniczy
22.05 Telewizyjny film dokumentalny — „Rodowód", reż. A. Polanowski
22.40 DT — Komentarze
23.00 Język angielski

PROGRAM II

16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102"
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielkie bitwy historii" — „Bitwa pod Połtawą" — serial prod. franc.
19.30 II Międzynarodowe Biennale Architektury — Kraków '87
20.00 Wieczór Angoli w TP
21.00 Studio Sport
21.10 „Polak dzieli" — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Adaptacje — Wielka literatura rosyjska: „Letnicy" — film radz.
23.25 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

18.11.87
PROGRAM I

8.10 Historia kl. VIII
9.30 „Domator"
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Domator" — dla dzieci
10.20 „Sherlock Holmes i Doktor Watson" — serial prod. polsko-ang.
11.10 „Domator"
12.00 Język polski kl. V
12.50 Muzyka powstaje kl. I—IV lic.
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy — „Magazynowanie i dosuszanie ziarna"
15.10 Powtórka przed maturą — Historia
15.40 NURT — Komputery w edukacji
16.10 Program dnia i DT — Wiadomości
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak"
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport — 1/8 finału Pucharu Polski w piłce nożnej
18.20 „Dawniej niż wczoraj" — „Archiwum XX wieku"
18.50 Dobranoc
19.00 „Gra o milion"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Zwierciadło czasu: „Portret żony artysty" — radz. film fab.
21.15 Telewizyjne spotkanie „Przed referendum w Garwolinie"
21.55 Przeboje telewizyjnego music-hallu
22.40 DT — Komentarze
23.05 Język rosyjski

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102"
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn sportowy
19.15 „Ludzie z fiołkiem" — Bronisława Fitak
19.30 I Ogólnopolski Konkurs Muzyki i Pieśni Ludowej w Jaśle — rep.
20.00 „Pocztówka z Aten" — Dzień Grecki w TP
21.00 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne Dwójki: Y. Ritsoss — „Umarły dom"
22.30 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

19.11.87
PROGRAM I

8.10 Historia kl. VI
9.00 Muzyka kl. I
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Domator" — dla dzieci
10.20 „Antykwariusz Lovejoy" — serial ang.
11.10 „Domator" — „Co nowego, co słychać?"
12.00 Język polski kl. VII
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy — „Wiosenna pielęgnacja łąk i pastwisk"
15.20 Powtórka przed maturą — Język angielski
16.00 Informatyka dla rolnictwa
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.30 „Sejmowe spotkania"
17.55 „Tu jest mój dom" — wojskowy program historyczny
18.20 „Sonda" — „Przepowiednia"
18.50 Dobranoc
19.00 „Lex" — magazyn społeczno-prawny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Antykwariusz Lovejoy" — serial prod ang. (odc. 4 ostatni)
20.55 Telewizyjne spotkania — „Przed referendum w Garwolinie"
21.35 „Poezja grecka"
21.55 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w judo
22.10 „Wódko, pozwól żyć..."
22.40 DT — Komentarze
23.00 Język francuski

PROGRAM II

16.55 Język francuski
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102"
18.00 Program lokalny
18.30 „A, B, C" — teleturniej
19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd"
19.30 „Puls" — program medyczny
20.00 „Auto-moto fan klub"
20.25 „Nina Andrycz" — film dokument.
21.15 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Złote płyty „Kombi"
22.40 „997" — kronika kryminalna
23.25 Studio Festiwalowe — Festiwal Dramaturgii Krajów Socjalistycznych
23.40 Wieczorne wiadomości

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00; 0.10 Muzyka nocą; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Poranne sygnały; 7.00 Dziennik poranny; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Łagodne oko błękitu" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 Z archiwum polskiego beatu; 17.30 Ludzkie losy; 17.50 Kto tak pięknie gra — Towarzystwo Nostalgiczne Swingulans; 18.05 Problem dnia; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.45 „Szeroki gest" — opow.; 21.05 Kronika sportowa; 21.30 Repetycje z jazzu polskiego; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.15 Muzyka baroku; 23.00 Dziennik wieczorny; 23.15 Panorama świata; 23.30 Na rockową nutę; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 20.30; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Podróż do przyjaciela z lat dziecinnych" — odc. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi J. Kondratowicz; 9.50 „Czterdzieści osiem godzin" — odc. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop 12.00 Z muzyką polską przez wieki; 12.25 Nowości jazzu szwedzkiego; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowości krajowej fonografii; 14.30 Folklor na mapie świata; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia; 15.10 Sztafeta orkiestr radiowych; 15.30 Niezapomniane głosy, niezapomniane melodie; 16.00 Dzieła, style, epoki; 16.50 „Czterdzieści osiem godzin" — odc. pow.; 17.05 Program lokalny; 18.30 Klub Stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii — Transmisja koncertu WOSPRiTV pod dyr. J. Krenza; 21.50 Teatr PR: „Wywiad"; 22.25 Słuchajmy razem — zaprasza B. Fabiański; 23.15 „Podróż do przyjaciela z lat dziecinnych" — odc. pow.; 23.35 Nocne divertimento; 0.15 Nocne muzykowanie; 0.50 Miniatura literacka; 0.55 Wiadomości.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.30 „Ostatni dzień stworzenia" — odc. pow.; 9.05 Gwiazdy tygodnia — Z. Biczewska i B. Okudżawa; 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Klub „N"; 10.15 Muzyczny interklub; 10.50 W życiorysach nie znajdziecie; 11.00 To tylko blues; 11.30 Klakson; 11.40 Gwiazdy tygodnia — Z. Biczewska i B. Okudżawa; 11.50 „Dzieci Arbatu" — odc. pow.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Ostatni dzień stworzenia" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Słynne interpretacje; 15.05 Rock po polsku; 15.40 Sąsiedzi; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 18.15 Akcenty Trójki; 19.00 „Cichy Don" — odc. pow.; 19.30 Trochę swinga; 19.50 „Dzieci Arbatu" — odc. pow.; 20.00 Dyżurny magazyn bigbitowy; 20.45 Klub Trójki; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki cz. II; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Folk — muzyka z przyszłości; 22.45 Spotkanie z literaturą radziecką; 23.00 Opera tygodnia: G. Verdi — „Korsarz"; 23.15—1.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.30, 12.00, 17.00, 19.30, 23.30; 5.00 Muzyczny poranek Czwórki; 6.30 Język rosyjski; 6.45 Piosenki radzieckie; 7.00 NURT; 7.20 W ludowych rytmach; 7.40 Prognoza biometeorologiczna; 7.50 Włoskie canto; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Tydzień z Ireną Santor; 8.50 Aktualności; 9.05 Język polski dla 6-latków; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Wiedza o społeczeństwie kl. VII; 10.30 Wędrówki instrumentów; 11.00 Dom i świat — magazyn; 12.05 ABC muzyki rozrywkowej; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Język polski dla 6-latków; 13.25 Piękno muzyki kameralnej; 14.00 Nasza książka; 14.05 Między nami; 14.50 Lektury nastolatków; 15.00 Rozgłośnia Harcerska; 15.50 Magazyn informacyjny; 16.00 Radiokomputer; 16.30 Muzyka kl. lic.; 17.05 Muzyka oratoryjna; 17.55 Widnokrąg; 18.30 Język angielski; 18.50 Studio ekspertów; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Swingowe granie; 20.15 Wieczór muzyki i myśli; 21.40 Spotkanie z reportażem; 22.00 Ci niezrównani; 22.50 Gra o przyszłość; 23.05 Muzykoterapia; 23.35 Wieczorne peregrynacje; 23.50 Melodie na dobranoc.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — L. Marka; 7.30 „Strzechy spod Złotej Wiechy" — aud J. Smyka; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 Porozmawiajmy o referendum; 17.15 „Recepta na złotą jesień" — aud. E. Biesiady; 17.50 Porozmawiajmy o referendum; 17.55 „Sport, turystyka, wypoczynek" — aud. A. Jarosza; 18.25 Porozmawiajmy o referendum.

MŁODZIEŻOWA AGENCJA KULTURY ZSMP
I SPOŁECZNY KOMITET PRZECIWALKOHOLOWY

ZAPRASZAJĄ BIAŁOSTOCZAN

w dniu 28 listopada 1987 r.
do sali Filharmonii Białostockiej
na imprezę pod hasłem:

TO TRZEBA ZOBACZYĆ!

W koncercie udział wezmą: Alicja Majewska, Janusz Gajos, Krzysztof Jaroszyński oraz Włodzimierz Korcz wraz z zespołem muzycznym
Bilety do nabycia w siedzibie MAK ZSMP, ul. Jurowiecka 42, tel. 75-06-35.

k 5029-1

NACZELNA ORGANIZACJA TECHNICZNA
RADA WOJEWÓDZKA w BIAŁYMSTOKU

MA PRZYJEMNOŚĆ ZAPROSIĆ

wszystkie jednostki gospodarcze

NA POKAZ SPRZĘTU MIKROKOMPUTEROWEGO

i uniwersalnych rozwiązań informatycznych produkowanych przez

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE
STARCOMP
05-420 JÓZEFÓW k/Otwocka, ul. Leśna 12

Pokaz odbędzie się w dniu
17 listopada 1987 r. w godz. 10—15
w Domu Technika NOT w Białymstoku
ul. M. Skłodowskiej-Curie 2, sala 103.

k 4845-0

RÓŻNE

TELENAPRAWA 752-972 Gacki.
g 4675-0

TELEPOGOTOWIE, 512-246 Zawistowski.
g 4690-0

TELENAPRAWA. 412-328, Drozdowski.
g 4786-0

WYPOŻYCZALNIA sprzętu video. Tel. 35-00 Łomża. Kamińska.
g 4312-1

BONY — kupię. 412-302.
g 4922-0

NOWEGO „Malucha" — kupię. Tel. 75-49-96.
g 4943-1

PÓŁ bliźniaka — sprzedam. Sokółka, ul. Traugutta 3.
g 4888-1

ZABUDOWANĄ działkę budowlaną (900 m kw.) w Knyszynie — sprzedam. Wiadomość: Białystok, tel. 311-79.
g 4924-1

DZIAŁKĘ rekreacyjną z dostępem do wody — kupię. Tel. Białystok 432-649.
g 4877-0

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie MO — tel. 997
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Gazowe — tel. 992
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

SŁUŻBA ZDROWIA

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul Krasińskiego 1. tel. biura wezwań 999, tel. Informacji Pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę.
— ul. Fornalskiej 11. tel. 240-41: pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego
— ul. Nowotki 21, tel 218-03 i 202-67 internistyczne ginekologiczne, stomatologiczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul Lenina 3/5, tel. 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne Ambulatorium chirurgii dziecięcej ul Wołodyjowskiego 3a.

Informacja o lekach — tel. 219-34 i 75-24-37.

APTEKA
DYŻUR CAŁODOBOWY

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45. tel 233-65.

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3 tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570 po godz. 15 tel 417-593 — dyżurują oddziały: zakaźny dorosłych, sztucznej nerki, gruźlicy dziecięcej

Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12 tel. 357-71 i 331-81.

DYŻURY SZPITALI
W DNIU 13.11.1987

CHIRURGIA, REANIMACJA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA — P.S.K., ul. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 i 236-13.

ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 tel. 417-516.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15. tel. 357-71 i 331-81.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81.

NEUROLOGIA — Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy, tel. 270-51.

WEWNĘTRZNY — Szpital Miejski im. P.C.K., ul. Sienkiewicza 79, tel. 750-800.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55
Pog[illegible]wie Chirurgiczne, Szosa Zam[illegible]ska 1/27 — czynne cała [illegible]
W[illegible] Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.
[illegible]
Telefon Zaufania — tel. 988 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 18—19.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999
Woj. Szpital Zespolony ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 62-346.
Apteka nr 70-003, ul. Kasprzaka 3 tel. 50-91

— — — — —

Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56.
Informacja kolejowa — tel. 910

Gazeta Współczesna

Dziennik PZPR. Redaguje Kolegium. Adres red.: Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 232-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor naczelny 209-35, zastępcy redaktora naczelnego 277-10, sekretarz redakcji 215-08, dział łączności z czytelnikami 211-18, dział miejski 223-77, dział ekonomiczny 211-30, dział sportowy 223-17, dział rolny 226-23, dział terenowy wewn. 270, fotoreporterzy 253-66. Redakcja nocna: 753-281, 752-817. Oddziały redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97 i 60-67, Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe: 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, centrala: 232-41, dyrektor 211-10. Konto: I Oddział NBP Białystok 5018-4066. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 i 251-16 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" w kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Biuro Ogłoszeń w Łomży (ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43) i Suwałkach (ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamówienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch", na wsi — urzędy pocztowe i doręczyciele.

Prowadzący numer — Zbigniew Krzywicki
Redaktor dyżurny — Lucyna Szepiel
PISSN 0137-9488. Nr indeksu 35013.
W-4

magazynek Gazety Współczesnej

Przebyli ponad 3 tys. km aby odwiedzić siostrę

Trzej bracia w wieku 9, 7, 5 lat wybrali się bez wiedzy rodziców zamieszkałych w brazylijskim mieście, Cipolletti do odległej o 3200 km wsi położonej na północy kraju, aby odwiedzić swą siostrę przebywającą u dziadków. Dzieci podróży przez pasażerów przejechały ogromną trasę pociągami, kryjąc się pod ławkami przedziałów i unikając w ten sposób kontroli. Mali pasażerowie dojechali szczęśliwie do celu podróży.

(MD)

„Potrzebny sympatyczny krokodyl..."

Ogłoszenie tej treści zamieścił londyński teatr „Hammersmith" przygotowujący przedstawienie musicalu „Lyle", w którym występuje autentyczny krokodyl w charakterze żywego rekwizytu.

(MD)



Madonna, najpopularniejsza gwiazda muzyki młodzieżowej.

CAF—AP

Ślub na wysokościach

Mechanik dźwigu z Texasu zawarł ślub w kabinie swej maszyny znajdującej się na maksymalnej wysokości nad ziemią. — Moim pragnieniem było, aby ceremonia odbyła się w miejscu, gdzie spędzam większość czasu i w którym czuję się najlepiej — oświadczył pan młody, podkreślając, że odbywał ze swą nowo zaślubioną żoną specjalne treningi celem przezwyciężenia jej lęku wysokości.

Sandwicz—gigant

Ponad 2 tys. osób spróbowało olbrzymiego sandwicza podczas dorocznego festiwalu zorganizowanego w Texasie. Do sandwicza o powierzchni 4,27 m użyto 740 kg chleba, 272 kg masła orzechowego oraz 190 różnych dodatków. Jak łatwo przewidzieć, sandwicz-gigant znajdzie się wkrótce w Księdze Rekordów Guinnessa.

...ale znaczkiem na ty

Cały świat uroczyście obchodził 70-lecie Wielkiego Października. Również filateliści organizują dla uczczenia tej rocznicy wystawy. Prezentuje się na nich znaczki, poświęcone Leninowi. Najwięcej ich wydały poczta radziecka i pozostałych krajów socjalistycznych.

Przy okazji może ktoś spytać, kiedy ukazały się pierwsze znaczki pocztowe z wizerunkiem Lenina? Oficjalnie w 1924 roku, a jeszcze dokładniej w dniu pogrzebu Lenina. Te cztery znaczki zyskały sobie miano serii żałobnej ze względu na rozwiązanie graficzne i datę ich ukazania się w obiegu pocztowym.

Poczta radziecka zamierzała wydać znaczki z wizerunkiem Lenina jeszcze za jego życia. I nie było w tym nic niezwykłego. Niemal we wszystkich krajach ukazywały się znaczki z portretami głów państw. Znaczki wspomniane już zaprojektowano i następnie wydrukowano tzw. odbitki próbne.

Pocztowcy czynili to jednak w tajemnicy przed Leninem. Wiedzieli oni, że jest on człowiekiem skromnym i nie znoszącym wszelkiej reklamy. Nie lubił więc, aby go filmowano, fotografowano, malowano. I kiedy Lenin się dowiedział o znaczkach z jego podobizną, kategorycznie zażądał ich natychmiastowego zniszczenia.



Tajemnicze znaczki

Jego polecenie musiano widocznie wykonać z dużą skrupulatnością. (Lenin zawsze kontrolował wykonanie jego poleceń), ponieważ do dziś nie udało się odnaleźć ani jednej odbitki próbnej. Dlatego nie wiemy, jak miały wyglądać znaczki leninowskie sprzed 1924 roku.

Ten brak znaczków z podobizną przywódcy państwa radzieckiego za jego życia wykorzystali fałszerze z Włoch. Otóż wydrukowali oni rzekomo radzieckie znaczki z podobizną Lenina i puścili w obieg filatelistyczny. Największe powodzenie miały one jednak w środowiskach robotniczych i rewolucyjnych Europy.

I tu ciekawostka. W czasie wojny jeden z włoskich żołnierzy dostał się do niewoli na froncie wschodnim. W czasie rewizji znaleziono w jego portfelu skrupulatnie ukryte znaczki pocztowe z Leninem. Jakież było zdumienie oficera-filatelisty. Takich znaczków poczta radziecka nigdy nie wydała!

Jeniec zeznał, że kiedy szedł na wojnę, ojciec dał mu te znaczki po to, że jak trafi do niewoli radzieckiej to będą one dla niego najlepszym znakiem rozpoznawczym i... uniewinniającym. Ojciec żołnierza był bowiem robotnikiem i socjalistą.

Dziś podrobione we Włoszech znaczki z Leninem należą do niezwykłej rzadkości filatelistycznej. Taki unikat-falsyfikat chciałby mieć w swoim zbiorze niejeden z filatelistów.

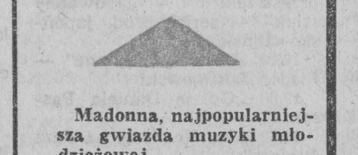
WYSTAWA W „BIAZECIE"

Dużym zainteresowaniem cieszyła się w białostockim „Biazecie" wystawa filatelistyczna. Pokazano na niej zbiory, poświęcone Rewolucji Październikowej, walce o pokój, kulturze i sztuce.

DZIEŃ ONZ

Poczta ONZ wydała 6 znaczków poświęconych Dniu Narodów Zjednoczonych. Ukazały się także koperty FDC. 2 znaczki z tej serii reprodukujemy w „GW".

FILATELISTA



MÓWIĄ, ŻE STRASZENIE JEST JUŻ DZISIAJ W ZŁYM GUŚCIE!...

Rys. K. Olender

Liz Taylor w nowym filmie

Elisabeth Taylor wystąpi w realizowanym we Włoszech filmie Franco Zeffirelliego pt. „Młody Toscanini", w którym kreować będzie byłą śpiewaczkę operową. Aktorka, której reżyser polecił... utyć o 4 kg, przybyła do Włoch w otoczeniu dwóch „goryli", czterech sekretarek oraz z bagażem zawierającym m.in. 60 toalet.



Kapelusz z jednym okiem CAF—AP

Z Księgi Guinnessa '87

Największy omlet na świecie zdołali przyrządzić kucharze z restauracji hotelu „Meridien" w Vancouver w Kanadzie. 27 stycznia 1986 r. usmażyli oni omlet z 45 tysięcy jaj, o wymiarach 3,5x15 metrów. Księga Guinnessa nie podaje ile osób jadło to danie.

*

Najdroższy na świecie diament o nazwie „Tereszczenko" został sprzedany na aukcji urządzonej przez dom aukcyjny Christie w Genewie 14 listopada 1984 r. Za błękitny diament o wadze 42,92 karata anonimowy nabywca zapłacił 4.580.000 dolarów.

*

Swoisty rekord rowerowy pobił 19 listopada 1982 roku Belg Rudi Jan De Greef, który stał w miejscu na rowerze, bez podtrzymywania się, równo przez 10 godzin.

*

Rekord długości gry w brydża pobiło czterech studentów uniwersytetu w Edynburgu w Wielkiej Brytanii, którzy grali bez przerwy przez 180 godzin, w dniach od 21 do 28 kwietnia 1972 r.



Mały kangur jest ostrożny. CAF—AP

MYŚLI PRZEKORNE

Krótką kołdrę można dosztukować – krótko sięgającej koncepcji dosztukować się nie da.

–◇–

Zapis stosunków międzyludzkich: wykańczalnia story.

–◇–

Rozliczanie generalissimusa: huzia na Józia!

–◇–

Niejedni sprawiają wrażenie oddelegowanych czasowo do własnej dyspozycji.

–◇–

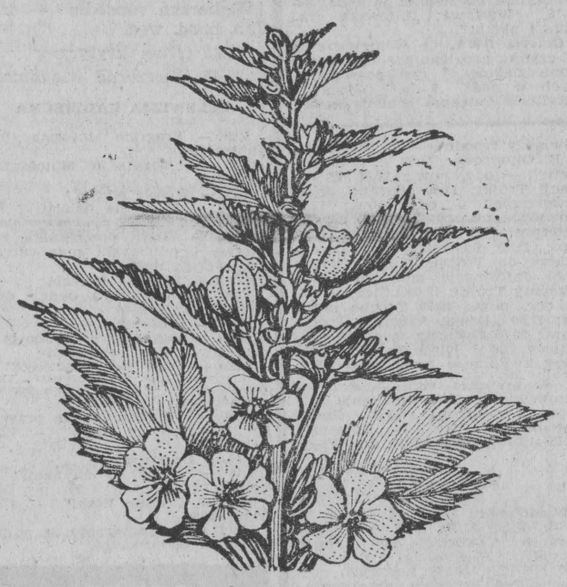
Malowani działacze szybko puszczają farbę.

–◇–

Instynkt kasowy wchodzi nierzadko w miejsce instynktu klasowego.

ZBIGNIEW WAYDYK

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Ślaz

Tak medycyna ludowa nazywa prawoślaz lekarski, rzadką u nas roślinę leczniczą. Spotkać ją można w stanie dzikim na wilgotnych łąkach, w gęstych zaroślach, nad brzegami rzek i jezior. Hodowana — chętnie przyjmuje się na jałowych, piaszczystych glebach. Wartość leczniczą mają jej korzenie i liście.

Prawoślaz wyrasta do 1,5 metra. Charakteryzują go szarozielone, drewniejące łodygi i duże, bladoróżowe kwiaty. Obok paru skomplikowanych związków (asparaginy, betainy, figasteryny) zawiera cenne śluzy łagodzące podrażnienia i stany zapalne błon śluzowych. Właściwie jest to obok siemienia lnianego, najlepszy lek osłaniający. Preparaty prawoślazu (sproszkowane korzenie, ich odwary i nalewki) — to naturalne środki przeciwzapalne przy nieżytach dróg oddechowych, ostrych nieżytach żołądka i zapaleniach jelita grubego. Lekkie napary korzeni i kwiatów leczą stany zapalne oczu i ropienie powiek.

Jeżeli prawoślaz posadzimy w naszym ogrodzie, to po dwóch latach jesienią można zebrać korzenie, oskrobać je jak pietruszkę, pokroić na małe kawałki i wysuszyć w temp. 40 stop. C. Przechowywać jak susz warzywny.

(Leng)

I z artystą można być szczęśliwą

Wyjątkowo rzadko zdarzają się w świecie rozrywki szczęśliwe małżeństwa. Do takich można zaliczyć z całą pewnością trwający już 21 lat związek Charles'a Aznavoura z jego żoną Ullą. Tym razem reporter „Paris Matcha" przeprowadził rozmowę z panią Aznavour z okazji powrotu męża na scenę, po siedmioletniej nieobecności.

— Charles powiedział mi wczoraj, że jest pani idealną żoną dla artysty...

— Może dla niego. Nie daję mu żadnych rad i dyrektyw. Poślubiłam mężczyznę, a nie piosenkarza. Charles z kolei nie dzieli się ze mną swoimi zawodowymi sprawami. Według niego to jeden z powodów, że tyle lat jesteśmy razem.

— Jak żeście się poznali?

— W Paryżu, gdzie przyjechałam uczyć się francuskiego.

— Co pani wówczas o nim wiedziała?

— Że jest piosenkarzem, ale nie znałam żadnej z jego piosenek.

— Czy pamięta pani wasze pierwsze słowa?

— Nie. Nie zakochałam się od pierwszego wejrzenia. Charles nadskakiwał mi przez długi czas. Bałam się. Był znacznie starszy ode mnie, mieszkał w innym kraju. Ja przyjechałam ze Szwecji. Pochodzę z burżuazyjnej, protestanckiej rodziny. Krótko mówiąc, wszystko nas dzieliło. Przed ślubem mieszkaliśmy wspólnie dwa lata.

— Czy poślubiając go nie miała pani uczucia utraty własnej osobowości?

— Jestem kobietą bez ambicji. Moim jedynym marzeniem było wyjście za mąż i posiadanie dzieci. Nigdy nie chciałam pracować i robić kariery. Do szczęścia wystarczy i Charles i dzieci.

— Charles był już sławny kiedy pani go poznała. Czy małżeństwo byłoby równie szczęśliwe gdybyście się spotkali wcześniej?

— Na pewno nie. Gdy poznałam go, potrzebował stabilizacji rodzinnej, którą mu dałam. Mocno stoję na ziemi. Lubię naturę, a nie znoszę powierzchownych przyjemności. Jestem zdecydowanym przeciwieństwem innych żon artystów, które znam.

— Mówi się, że przed małżeństwem trzeba mieć oczy szeroko otwarte, a potem je przymykać. Czy jest pani zazdrosna?

— Nie i nigdy nie byłam. Jestem pewna Charles'a. Od kiedy jesteśmy razem, nie zwraca uwagi na inne kobiety.

— Czy łączące was uczucie jest tak samo silne jak 21 lat temu?

— Jest jeszcze silniejsze!

TŁUM. I OPR. MARIA ROMANOWSKA



To nie jest krem do golenia, tylko kawa.

CAF—DPA

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 – 20.04
W trudnej do zrealizowania sprawie zawodowej otrzymasz propozycję pomocy z zewnątrz. Warto jednak próbować rozwiązać problem samodzielnie i zachować dystans do obietnic. Miłe chwile w sprawach serca. Przyjazny Wodnik.

BYK 21.04 – 21.05
Tydzień sprzyjający solidnej pracy. Odkładane projekty nabiorą realnego kształtu. Nowa znajomość okaże się bardzo przydatna dla twojej działalności. W domu spory o drobiazgi, drobne zatargi. Nie bądź uparty. Finanse na razie kiepskie. Życzliwy Koziorożec.

BLIŹNIĘTA 22.05 – 21.06
Na horyzoncie podróże, przygody, moc wrażeń i poznanie kogoś o fascynującej urodzie i osobowości. A na razie przypadnie ci rola pośrednika w istotnej, również dla Ciebie sprawie. Trzeba będzie wykazać się taktem, dyplomacją i rozsądkiem. Miła Waga?

RAK 22.06 – 22.07
Tydzień spokojny i udany. W pracy zyskasz poparcie dla swoich projektów, co znacznie podniesie cię na duchu. Równowaga finansowa pozwoli na oderwanie się od codziennych problemów i pogodniejsze spojrzenie. Interesujące nowości w sprawach serca.

LEW 23.07 – 22.08
W dziedzinie zawodowej szansa na przyspieszenie biegu sprawy, na której ci zależy. Ktoś koniecznie chce pozyskać twą przychylność. Nie daj nabrać się na miłe słówka i zachowaj dystans. W domu dodatkowe obowiązki. Finanse dobre. Ważny Byk.

PANNA 23.08 – 22.09
Na gruncie zawodowym pojawi się problem, nad którego rozwiązaniem długo będziesz się zastanawiać, a nawet wątpić w swe umiejętności. Po namyśle znajdziesz najlepsze wyjście, tylko nie przyspieszaj biegu sprawy. Dobre wiadomości i finanse.

WAGA 23.09 – 22.10
Jakieś rozterki i sprawy osobiste zaczynają rzutować na działalność zawodową. Zwlekasz z załatwieniem różnych spraw i zaległości rosną. Weź się w garść i uporządkuj wszystko. Nie narażaj na szwank opinii dobrego pracownika. Pomoże ci Baran.

SKORPION 23.10 – 22.11
Tydzień bardzo ożywiony. Duży ruch, sporo pracy, liczne spotkania z ludźmi. Dopisze forma, dynamika, pomysłowość. W pracy będziesz przykładem precyzji działania. Tylko w domu nie rozstawiaj wszystkich po kątach, bo dojdzie do burzy z piorunami.

STRZELEC 23.11 – 21.12
Nie wszystko będzie zgodne z założeniami. Pewna sprawa na którą liczyłeś nie uda się. Nie należy jednak zniechęcać się do innych działań, które niespodziewanie sprawią satysfakcję. Pomyślność w sprawach serca poprawi samopoczucie. Lojalny Rak.

KOZIOROŻEC 22.12 – 20.01
W życiu prywatnym szansa na przedsięwzięcie z rozmachem. Nie zrażaj się drobnymi trudnościami, gdyż gra warta świeczki. W pracy pogodnie mimo zwiększonych obowiązków. Niewykluczony świeży dopływ gotówki. Nie zadzieraj z Bykiem.

WODNIK 21.01 – 20.02
Musisz wykazać dużo cierpliwości, gdyż tydzień ten nie będzie łatwy. Opóźni się ważna sprawa, ktoś nie dotrzyma słowa, będzie potrzeba załatwienia czegoś „na wczoraj". Nastrój poprawi ci realizacja niezwykłego pomysłu. W domu niespodziewane trudności. Przyjazny Koziorożec.

RYBY 21.02 – 20.03
W pracy niewykluczona różnica zdań z przełożonym. Będziesz bronił swoich racji nie w pełni przekonany o słuszności argumentów. W domu wskazane oszczędne gospodarowanie finansami, gdyż czekają cię spore wydatki. Miła wiadomość. Ważny Byk.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) rodzicielka wynalazków, 8) kręci się w miejscu, 9) dziadowski „uniform", 10) „defekt", z defektem, 11) o, dzina dzina, 15) s/kkk, 17) swój chłop, 20) możliwe..., 23) stawia się w rzece, 24) delfin amerykański w miniaturze, 26) miejsce do popisu dla mistrzyni igły, 27) trawestując znane przysłowie: taki ten pan, jaki jego interes, 29) mężczyzna z ustami (20.IX lub 12.X), 33) każde odgadnięte słowo tej krzyżówki, 36) niedzisiejsza pani, 37) skarłowaciała góra, 38) lotnik, który latał aeroplanem, 39) godność, której nie wolno obrażać. **PIONOWO:** 1) stary (nad Wami), 2) plecy monety, 3) stoi nieruchomo w prądnicy, 4) 0,5 0,5 0,5 0,5 (dalekomorskie albo przybrzeżne), 5) wbrew pozorom wcale nie „maciupeńkie" nabieranie ciała, 6) ms/z, 7) bogata żyła złota albo znany serial amerykański, 12) obecnie stale go ubywa, 13) sedno kawioru, 14) dr wermutu w repertuarze szydercy, 16) ciasnota w cylindrze, 18) car groźniejszy od napastnika „Górnika", 19) żył z kręcenia, 21) uprawiane przez Gojawiczyńską, 22) niewierny (pytano go, gdzie on to ma...), 24) ryba śledziopodobna, 25) to, co Erenburg ma przed sobą, 26) „urżnięty" szewc, 28) ówka bez bisowania, 30) biały kruk albo czarny kanarek, 31) zajęcie z kaniami, 32) nie kwiat, a rośnie w donicy, 34) puszczane dla pofolgowania, 35) dokoła osi.

LESZEK

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 260

POZIOMO: wędka, mistrzyni, Adrian, olimpijczyk, kurs, tkanka, stos, ulik, jołop, wzrok, podanie, rekin, strop, skos, oset, darcie, Kopt, awanturnica, zwłoki, recenzent, klapa. **PIONOWO:** wielokropek, ataman, szpital, widz, dzikus, Annasz, nacisk, rykoszet, kupon, Izaak, podopieczny, opilstwo, Wissa, stanie, odludek, okrzyk, opałka, ranczo, Akra.

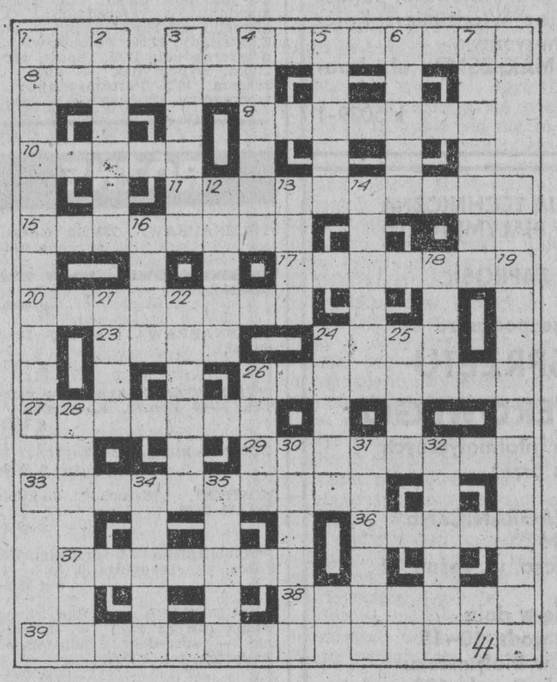
Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 266".

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 254 z 30 października br. nagrody książkowe wylosowali: **Alina Łepicka** z Mikołajek, **Marlena Perzanowska** z Grajewa, **Roman Widurski** z Ciechanowca oraz **Joanna Kruczkowska** i **Jerzy Gołoński** — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody wyślemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.

(bm)



Przygotowania do „Miss Universum"

W przyszłorocznym konkursie „Miss Universum" weźmie udział 75 krajów. Zapowiedziane imprezy okolicznościowe i oprawa widowiska mają ponoć przyćmić wszystkie poprzednie wybory „najpiękniejszej". Konkurs transmitowany będzie przez satelitę do ponad 50 krajów i oglądany przez około 600 mln. telewidzów.

(MD)